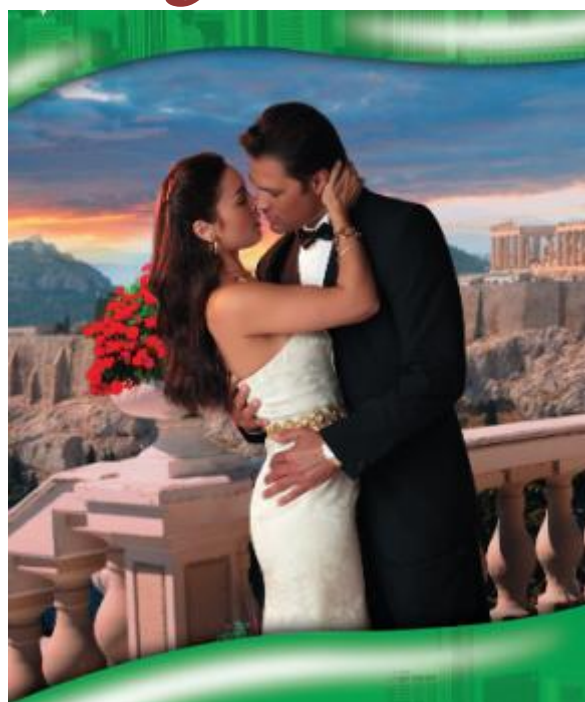




***Abby Green***



***Dom w Atenach***

# PROLOG

Leonidas Parnassus wyglądał przez okno swojego prywatnego odrzutowca. Właśnie lądowali w Atenach. Jakoś dziwnie nie miał ochoty wstawać z fotela, chociaż steward już szykował się do otwarcia drzwi. Chyba niepotrzebnie uległ prośbie swojego ojca i przybył do Aten.

Leo był Grekiem, ale nigdy nie postawił stopy na greckiej ziemi. Jego rodzina została wygnana z domu swoich przodków, jeszcze zanim on przyszedł na świat. Jego ojciec wrócił tu tryumfalnie zaledwie kilka lat wcześniej, kiedy po wielu wysiłkach zdołał oczyścić rodowe nazwisko z plamy strasznej zbrodni i odzyskać przynależny rodzinie status i bogactwo.

Leo z żalem pomyślał o ukochanej babce. Smutek wygnania zasnuł cieniem jej oczy i wyrzeźbił głębokie bruzdy wokół ust. Dla niej powrót do domu okazał się spóźniony. Zmarła w obcym kraju, którego nigdy nie zdołała pokochać. I chociaż gorąco namawiała go do powrotu, on zniecierpliwiał Grecję i poprzysiągł nigdy nie przyjeżdżać do kraju, który tak łatwo odtrącił jego rodzinę. Tym bardziej że w Atenach wciąż mieszkała rodzina Kassianidesów, odpowiedzialna za cierpienie jego bliskich.

A jednak, pomimo wszystkich wątpliwości, był tutaj. Bo coś w głosie ojca do niego przemówiło, dotknęło czułego miejsca gdzieś głęboko i poczuł się zobowiązany przyjechać.

Ojciec chciał przekazać Leo zarządzanie rodzinną firmą żeglugową, chociaż ten miał już w Stanach swoje doskonale prosperujące przedsiębiorstwo.

Jedyny kontakt z firmą ojca Leo miał kilka lat wcześniej, kiedy brali odwet za swoje krzywdy na Ticie Kassianidesie, ostatnim z rodu nieprzyjaciół. Fuzja firmy ojca Leo z potentatem przemysłu żeglugowego, Aristotlem Levakisem, przypieczętowała upadek Kassianidesa. Jednak teraz, kiedy miał postawić stopę na greckiej ziemi, tamto zwycięstwo nie wydawało się już takie ważne. Leo z żalem myślał o babce i o tym, jak bardzo pragnęła wrócić do ojczyzny i że jednak nie było jej to dane.

Obok niego rozległo się ciche pokasływanie.

- Proszę pana?

Zirytowany, podniósł wzrok na stewarda wskazującego otwarte drzwi. Leo omal nie kazał załodze wystartować z powrotem. W końcu jednak opanował się i podszedł do schodków.

Przede wszystkim odczuł suchy, palący upał. Po raz pierwszy w życiu wdychał ateńskie powietrze i wrażenie swojskości odbierał jako absurdalne.

Zawsze mu się wydawało, że przyjazd tutaj będzie zdradą pamięci babki, ale teraz miał złudzenie, że ona stoi za nim i delikatnie wypycha go na zewnątrz. Dla człowieka kierującego się w życiu chłodną logiką było to uczucie obce i niepokojące.

Opanowało go dziwne przecucie, że wraz z przyjazdem tutaj jego życie całkowicie się odmieni.

### *W tej samej chwili po drugiej stronie Aten*

- Delphi, odetchnij głęboko i powiedz mi, co się dzieje. Jak mogę ci pomóc, skoro nie wiem, o co chodzi?

Te słowa tylko sprowokowały kolejne szloch i Angel sięgnęła po następną chusteczkę.

- Nie mogę tego zrobić! - wykrztusiła jej młodsza przyrodnia siostra.

Angel pogładziła mahoniowe loki.

- Wiem, kochanie. Powiedz mi, o co chodzi, a poradzimy sobie ze wszystkim.

Delphi zawsze była introwertyczką, a to nasiliło się jeszcze po tragicznym wypadku przed sześciu laty, w którym zginęła jej siostra bliźniaczka. Od tamtej pory żyła zagrzebana w książkach. Teraz jednak, głosem przerywanym łkaniem, wykrztusiła:

- Jestem w ciąży...

Angel nie była w stanie uwierzyć własnym uszom.

Delphi powtórzyła łamiącym się głosem:

- Angel, czy ty mnie słyszysz? Jestem w ciąży.

Angel objęła ją instynktownie i popatrzyła w ciemnobrązowe oczy, zupełnie inne niż jej własne, jasnoniebieskie, chociaż obie miały tego samego ojca.

Próbowała nie poddać się zaskoczeniu.

- Jak to się stało? To znaczy, wiem jak... tylko...

Delphi miała wypisane na twarzy poczucie winy, a policzki zabarwione rumieńcem wstydu.

- Kochamy się ze Stavrosem i oboje dojrzeliliśmy do tego... - Delphi podniosła wzrok i Angel rozczuliła się zupełnie na widok jej zmieszania. - Byliśmy ostrożni. Użyliśmy zabezpieczenia, ale zawiodło. Postanowiliśmy poczekać, aż będzie wiadomo, czy jest się czym martwić... no i jest.

- Stavros wie?

Delphi pokiwała głową.

- W dniu moich urodzin zaproponował mi małżeństwo.

Angel nie była zaskoczona. Delphi i Stavros byli parą od dzieciństwa.

- Rozmawiał z rodzicami?

Delphi pokiwała głową, a do oczu napłynęła świeża porcja łez.

- Ojciec powiedział, że go wydziedziczy, jeżeli się pobierzemy. Wiesz, że nigdy nas nie lubili...

Stavros pochodził z jednej z najstarszych i najbardziej znaczących greckich rodzin, a jego rodzice byli potwornymi snobami. Zanim zdążyła się odezwać, zrobiła to Delphi.

- ...a teraz jest jeszcze gorzej, bo cała rodzina Parnassusów już wie o wszystkim, a że ojciec zbankrutował...

Na wzmiankę o rodzinie Parnassusów, Angel ogarnął znajomy wstyd. Przed wielu laty jej rodzina dopuściła się w stosunku do tych ludzi okropnej zbrodni, oskarżając ich niesłusznie o okrutne morderstwo i skazując na wygnanie. Dopiero stosunkowo niedawno udało się wyjaśnić tę sprawę, kiedy rzeczywisty winowajca wyznał wszystko w liście samobójcy. Rodzina Parnassusów, która w międzyczasie doszła do pieniędzy i zaszczytów, w glorii chwały wróciła do Aten z Ameryki. Wynikły skandal ogromnie wstrząsnął ojcem sióstr, Titem Kassianidesem, który zaniedbał interesy do tego stopnia, że rodzina znalazła się na skraju bankructwa. Rodzina Parnassusów postarała się rozpowszechnić wiadomość o haniebnym postępku Kassianidesów, walnie przyczyniając się do wykluczenia ich z ateńskiego towarzystwa.

- Stavros chce, żebyśmy razem uciekli...

Angel chciała zaprotestować, ale Delphi uciszyła ją gestem.

- ...ale ja się na to nie zgodzę. Nie chcę, żeby został wydziedziczony z mojego powodu. Przecież wiem, jak bardzo chciałby kiedyś zostać politykiem. Ucieczka mogłaby mu odebrać wszelkie szanse na karierę.

Angel mogła tylko docenić bezinteresowność siostry. W geście solidarności ścisnęła ją za rękę.

- A co z tobą, Delph? - spytała. - Ty też zasługujesz na szczęście, a wasze dziecko powinno mieć ojca.

Na dole trzasnęły drzwi i obie wzdrygnęły się mimowolnie.

- Wrócił - szepnęła Delphi z mieszaniną obawy i niechęci, kiedy dobiegło ich pi-jackie pomrukiwanie ojca.

- Kochanie, dobrze, że mi o wszystkim powiedziałaś. Nie martw się, jakoś to poukładamy...

Głos Delphi miał w sobie cień hysterii.

- Ojciec traci nad wszystkim kontrolę, a mama...

- Masz jeszcze mnie.

Do dziś nie mogła sobie darować, że nie było jej tu po śmierci bliźniaczki Delphi, Damii. Za to teraz obiecała sobie zostać przy niej, dopóki Delphi nie stanie się niezależna. Siostra tylko pokiwała głową i popatrzyła na Angel przepelnionym ufnością wzrokiem, a po jej policzku spłynęła pojedyncza łza. Angel delikatnie otarła ją kciukiem, usiłując opanować narastającą panikę.

- Zdawaj spokojnie egzaminy, a resztę zostaw mnie.

Siostra zarzuciła jej ramiona na szyję i przyłgnęła do niej. Za kilka tygodni jej ciąża stanie się widoczna. Trzeba doprowadzić do ślubu tych dwojga.

Delphi nie była ani odporna, ani pewna siebie. A gdyby o ciąży dowiedział się ich ojciec...

Delphi podniosła głowę i wypowiedziała myśl Angel głośno.

- A jeżeli tata...?

- Nie dowie się - powiedziała Angel zdecydowanie. - Obiecuję. Połóż się teraz, a ja się nad tym wszystkim zastanowię.

# ROZDZIAŁ PIERWSZY

Minął tydzień, a Angel jeszcze nic nie wymyśliła. Próbowwała pomówić z ojcem Stavrosa, ale nie chciał się z nią widzieć. Nie mógł pokazać jaśniej, co sądzi o ich rodzinie.

- Kassianides! - Usłyszała swoje nazwisko.

Sądząc po irytacji widocznej na jego twarzy, szef musiał ją wołać już kolejny raz.

- Skoro raczyłaś wrócić na ziemię, sprawdź, czy basen jest czysty i czy na stolikach rozstawiono małe świece.

Pospiesznie wymamrotała przeprosiny. Rzeczywiście ostatnio nie była w stanie skupić się na pracy.

Znajdowała się w willi rodziny Parnassusów, położonej na górskich nadbrzeżach, gdzie miała pełnić funkcję kelnerki na przyjęciu wydawanym przez syna Georgiosa Parnassusa. Chodziły plotki, że miał przejąć firmę ojca.

Angel znajdowała się w domu rodziny, która szczerze jej nienawidziła.

Zatrzymała się na moment, żeby uspokoić bijące serce. Co za pech, że musiała trafić do pracy właśnie tutaj. Wolą nie myśleć, jak zareagowałby na to jej ojciec.

Na szczęście nad basenem było pusto. Goście jeszcze nie dotarli, a domownicy byli zajęci szykowaniem się do przyjęcia.

Nie było możliwości uniknąć tego zlecenia. Pracowała w firmie cateringowej i kiedy jechali do pracy, miejsce przeznaczenia poznawali dosłownie w ostatniej chwili. Gdyby odmówiła pracy, szef wyrzuciłby ją bez pardonu, a Angel nie mogła sobie pozwolić na utratę pracy. To jej dochody pozwalały opłacić naukę siostry i utrzymać dom.

Usilnie próbowała nie tracić ducha. Jej szef był Anglikiem i sprowadził się do Aten niedawno, po ślubie z Greczynką. Nie mógł wiedzieć o skandalu związanym z obiema rodzinami. Angel zaczęła ustawiać małe świece w srebrnych lampionach na białym adamaszkowym obrusie. Może wśród obsługi nie trafi się nikt miejscowy. Pracownicy agencji byli w większości obcokrajowcami albo pochodzili spoza Aten.

Obawiała się trochę, że mógłby ją rozpoznać ktoś z gości, ale pocieszała się myślą, że nikt z nich raczej nie spojrzy na osobę ubraną w uniform kelnerki. Postanowiła na wszelki wypadek zostać w kuchni, przygotowywać tace i nie rzucać się w oczy. Zajętą własnymi myślami, zaskoczył dobiegający z basenu plusk. Jednak ktoś tam był. Ostrożnie ustawiła ostatnią świeczkę i zamierzała wycofać się do kuchni. Ten ktoś w basenie nie pływał, bo zauważyłaby go wcześniej, ale wyraźnie czuła jego obecność.

Zresztą zapadał już zmrok, może dlatego go nie zauważyła, teraz jednak... Z wody wynurzył się mężczyzna o oliwkowej skórze, wysoki i niebezpiecznie przystojny. Angel wpatrywała się w niego przez chwilę, a potem, ogarnięta jednocześnie paniką i obezwładniającą słabością, usiadła na jednym z ustawionych przy basenie foteli. Zrobiła to tak gwałtownie, że byłaby się razem z fotelem przewróciła, gdyby zjawiskowy mężczyzna nie złapał jej w ramiona.

Nie mogła uwierzyć, że przytrafiło jej się coś takiego. Tkwiła w twardych jak stal ramionach, wdychając zapach dobrej wody po goleniu.

Zmieszana i zarumieniona, stanęła w końcu na własnych nogach. Nieznajomy był tak wysoki, że miała oczy na poziomie jego piersi, a żeby spojrzeć mu w twarz, musiała popatrzeć w górę.

- Bardzo przepraszam. Przestraszyłam się... nie widziałam pana wcześniej...

Mężczyzna mrugnął zabawnie i Angel uśmiechnęła się nerwowo. Ależ był przystojny! Ciemne włosy płasko przylegały do kształtnej głowy, a największe wrażenie robiły wysokie kości policzkowe i zarys masywnej szczęki. Pięknie wykrojone wargi wprost prowokowały do pocałunku.

- Nic ci się nie stało? - zapytał.

Zaprzeczyła pospiesznie. Miała ogromną ochotę dotknąć cienkiej blizny biegnącej od jego górnej wargi ku skrzydełku nosa, ale to pytanie przywołało ją do rzeczywistości. Z akcentu wywnioskowała, że musiał być Amerykaninem, zapewne jednym z gości.

- Wszystko w porządku, dziękuję - odpowiedziała.

Zmarszczył brwi, zaskakująco swobodny pomimo braku ubrania.

- Nie jesteś Greczynką?

Jednocześnie pokręciła i pokiwała głową.

- Jestem. Pół Greczynką, pół Irlandką. Spędziłam dużo czasu w szkole z internetem, więc mój akcent nie jest tak wyraźny.

Nakazała sobie zamilknąć. Co go to mogło obchodzić?

Mężczyzna przesunął wzrokiem po jej stroju.

- Jesteś tu kelnerką?

Niedowierzenie w jego głosie przywróciło jej zdrowy rozsądek. Miała się przecież wtopić w tło, a nie wyróżniać, konwersując z gośćmi.

Cofnęła się i opuściła wzrok.

- Proszę mi wybaczyć, muszę wracać do pracy.

Odwracając się, usłyszała jego głos:

- Zanim zaczniesz podawać szampana, chyba powinnaś się wysuszyć...

Podążyła wzrokiem za jego spojrzeniem. Na piersiach miała mokre plamy, a przemoczona bluzka prześwitywała, ukazując biały staniczek. Jak długo musiała tkwić, bezmyślnie przytulona do niego?

Odwróciła się na pięcie i prawie potknęła się o krzesło, omal nie powtarzając całego przedstawienia. Za plecami usłyszała jeszcze zduszony śmiech.

Trochę później Leo Parnassus długo szukał wzrokiem w zatłoczonym salonie jednej z kelnerek. Nie bardzo rozumiał, dlaczego tęskni za jej widokiem, ale jej obraz narzucał mu się stale, choć starał się usilnie zająć umysł czymś innym. Przypomniawsobnie, jak wyglądała z ciemnym rumieńcem na policzkach i niebieskimi oczami w oprawie grubych, ciemnych rzęs. I jak na niego patrzyła - jak gdyby nigdy wcześniej nie widziała mężczyzny.

Miała mały pieprzyk na pełnej dolnej wardze, który wydał mu się bardzo seksowny. W ogóle dziwnie go pociągała, a kiedy patrzył, jak wykonuje swoją pracę precyzyjnymi, oszczędnymi ruchami, coś go w niej poruszyło. Najwyraźniej była czymś bardzo zaabsorbowana, skoro nie zauważyła go na basenie. A Leo nie przywykł do bycia niezauważanym.



Kiedy ją złapał, ratując przed upadkiem, kosmyki pięknych jasnobrązowych włosów wysunęły się z koczka i od razu wyobraził je sobie rozpuszczone na ramionach. Prawie czuł pod palcami ich jedwabistą miękkość.

Nie mógł jej nigdzie dostrzec. Czyżby była tylko wytworem jego wyobraźni?

Widok ojca przywołał go do rzeczywistości. Czuł wyraźnie, że jest mu potrzebny i po raz pierwszy w życiu zaczynał rozumieć znaczenie słowa „dom”.

Przelotnie pomyślał o swoim kosztownym, ale chłodnym i obcym apartamencie w Nowym Jorku, w świecie wieżowców ze stali i szkła, a także o swojej doskonale wypielęgnowanej blond kochance. A gdyby to wszystko porzucił? Ta myśl nie poruszyła w nim niczego, więc może wszystkie te dobra były mu zupełnie obojętne.

Ateny nieoczekiwanie zadały kłam jego oczekiwaniom. Sądził, że będzie czuł obojętność, tymczasem stało się wręcz przeciwnie. Miał wrażenie, że do jego duszy spłynęło coś bardzo pierwotnego, bardzo poruszającego. Coś, po długim śnie, zbudziło się do życia i nie chciał tego stracić.

Z rozmyślań wyrwał go lekki ruch w odległym rogu pokoju. Upięte wysoko wspaniałe włosy, długa szyja, znajomo szczupłe plecy. Serce Leo zabiło mocnym, odmiennym od dotychczasowego rytmem.

Angel bardzo się starała nie rzucić się w oczy. Spuściła głowę i unikała ludzkich spojrzeń. Usiłowała zostać w kuchni, ale ponieważ była najbardziej doświadczona z personelu, odesłano ją do głównego salonu.

Przeraziła się, kiedy pochwyciła uważne spojrzenie Aristotle'a Levakisa, biznesowego partnera Leo. Znał ją, ponieważ ich ojcowie przyjaźnili się kiedyś i bywał u nich w domu.

Nie mogła nagle przestać podawać wina, ale w pewnej chwili potrąciła ją inna kelnerka. Taca przechyliła się i zawartość czterech kieliszków ochlapała bardzo kosztowną i bardzo białą suknię pięknej kobiety.

Przez moment nic się nie działo. Zdruzgotana kobieta wpatrywała się w zniszczoną suknię. A potem krzyknęła przenikliwie i wokół zapadła okropna cisza.

- Ty głupia dziewczyno...

Zaraz potem u boku Angel pojawiła się masywna postać mężczyzny z basenu. Mrugnął do niej, odprowadził oburzoną kobietę na bok i wyjaśniał jej coś cichym, uspokajającym tonem. W końcu kobieta odeszła wraz z pokojówką, a mężczyzna z basenu odwrócił się do Angel. Odezwał się do niej, ale nie była w stanie zarejestrować słów. Jego widok we fraku uczynił ją niezdolną mówić, oddychać czy poruszyć się.

Wyjął jej z rąk pustą tacę i przekazał innej kelnerce. Szczątki kieliszków i wina zostały już uprzątnięte i Angel poruszyła się w końcu pod wpływem lekkiego, ale zdecydowanego ucisku jego dłoni na ramieniu. Poprowadził ją przez pokój i patio, by wyjść na zupełnie pusty o tej porze taras.

Chłód i aromat wieczornego powietrza otoczyły Angel niby pieśczoła, ale wewnątrz wciąż czuła żar i napięcie. Zwłaszcza w miejscu, gdzie dłoń mężczyzny dotykała jej nagiej skóry. Stanęli przy barierce, pod nimi rozciągał się bezkresny w ciemności trawnik.

Wokół panowała ciężka cisza i tylko z daleka dobiegały bardzo stłumione odgłosy przyjęcia. Najwyraźniej jej wybawca zamknął drzwi patia. Na tę myśl drgnęła i wyrwała mu ramię. Uśmiechnął się do niej, wsuwając ręce do kieszeni.

- Cóż... znów się spotykamy.

Angel usiłowała odzyskać choć trochę panowania nad sobą, ale jej głos nie zabrzmiał nawet w połowie tak chłodno, jak tego pragnęła.

- Przepraszam... normalnie nie bywam taka niezdarna. Bardzo panu dziękuję za rozładowanie sytuacji, ale szef z pewnością mi tego nie wybaczy. Ta suknia musi być okropnie droga.

Nonszalanckim gestem oddalił jej obawy.

- Ja się tym zajmę. Dobrze widziałem, co się stało. To był wypadek.

- Nie mogę się na to zgodzić. Nawet pana nie znam.

- Wszystko przed nami. Przecież właśnie zaczynamy się poznawać.

Delikatnie musnął palcem jej policzek, pozostawiając w tym miejscu płonąca smugę.

- Nie mogłem przestać myśleć o tobie.

- Tak?

- O twoich wargach.

- O moich wargach? - powtórzyła, zerkając na zapamiętaną wcześniej bliznę i znów zapragnęła jej dotknąć.

- Ciekawe... jak by to było gdybym cię pocałował?

Zanim zdołała odpowiedzieć, objął dłonią jej policzek i nagle nie było już przestrzeni między nimi, tylko on, i to tak blisko, że przesłonił sobą niebo.

Pachniał piżmem, podniecająco i było w nim coś bardzo pierwotnego.

Ich wargi były coraz bliżej, oddechy zaczynały się mieszać...

- Proszę pana?

Tak bardzo pragnęła tego pocałunku...

- Panie Parnassus?

Gwałtownie otworzyła przymknięte wcześniej oczy. Ich wargi już miały się zetknąć. Wymówione przez kamerdynera nazwisko eksplodowało w jej głowie.

Oprzytomniała błyskawicznie. Przez otwarte drzwi patia dobiegał gwar przyjęcia. Wysunęła się z jego ramion i cofnęła o krok. Kamerdyner, który stał tam - jak długo? - wycofał się dyskretnie, ale za to pojawiła się żona gospodarza, Olympia Parnassus. Angel poznała ją, bo wcześniej spotkała się ze zgromadzonym w kuchni personelem.

- Kochanie, powinieneś być teraz u boku ojca.

Leo zdołał skutecznie ukryć Angel za sobą.

- Daj mi dwie minuty - mruknął nieustępliwie.

Angel nie usłyszała odpowiedzi kobiety, która odwróciła się i podążyła w kierunku gwara przyjęcia, zamykając za sobą drzwi.

Leo wpatrywał się w nią nieustępliwie, ale nie była w stanie odwzajemnić jego spojrzenia. W końcu gorące palce ujęły jej brodę i teraz nie mogła już uniknąć jego wzroku. W panice zamknęła oczy i mocno zacisnęła powieki.

- Przepraszam za tę przerwę - powiedział z uśmiechem. - Będę musiał tam wrócić, ale najpierw...

Angel była w szoku. Omal nie pocałowała mężczyzny, który doprowadził do ruiny jej rodzinę. Pomyślała o Delphi, tak bezbronnej wobec zaistniałej sytuacji. Obie z siostrą ponosiły konsekwencje wydarzeń sprzed lat. To było bardzo niesprawiedliwe.

Odepchnęła jego rękę i powiedziała zimno.

- Nie wiem, co zamierzasz, ale ja wracam do pracy. Gdyby szef zobaczył mnie z tobą, wyrzuciłby mnie natychmiast.

Leo przyglądał jej się przez chwilę, a potem wyprostował się i cofnął o krok. Seksowny kusiciel sprzed kilku chwil zmienił się w aroganckiego dziedzica ogromnej fortuny, emanującego pewnością siebie, o ciemnych oczach rzucających stalowe błyski.

- Uprzejmie przepraszam - powiedział lodowato. - Z pewnością nie próbowałbym cię pocałować, gdybym wiedział, że to dla ciebie aż tak odrażające.

W obliczu jego zachowania te słowa były wyraźną kpina. W tej samej chwili znów sięgnął do jej policzka. Jej serce zabiło mocno i nie zdołała opanować rumieńca.

- Kogo chcesz oszukać, dziewczyno? To bezcelowe. Potrafię rozpoznać pożądanie, a ty się wprost do mnie palisz, tak jak poprzednio, przy basenie.

W panice strząsnęła z siebie jego rękę. Gdyby wiedział, kim ona jest...

- Nieprawda. Zejdź mi z drogi i pozwól wrócić do pracy.

- Proszę bardzo - odparł kpiąco. - Ale najpierw udowodnię ci kłamstwo.

Zanim zdążyła zareagować, trzymał jej twarz w obu dłoniach i przyciskał usta do jej warg. Szarpnęła się, ale niewiele mogła zrobić, początkowo przeciwko jego sile, a potem narastającej rozkoszy. Szybko przestała walczyć i nawet zarzuciła mu ramiona na szyję.

A potem nagle wszystko się skończyło, bo Leo puścił ją i odstąpił o krok. Pod wpływem emocji bezwiednie ruszyła za nim, wciąż wyciągając stęsknione dłonie.

Leo obserwował jej upokorzenie z widoczną satysfakcją.

Gdzieś zza jego pleców dobiegło lekkie pokaśływanie i ciche słowa.

- Panie Leo? Ojciec prosi, żeby zechciał pan do niego dołączyć.

Leo nadal wpatrywał się w Angel, a w jego oczach nie było ani śladu początkowej czułości.

- Zaraz wracam. Czekał tutaj - nakazał.

- Ja... - bąknęła, ale jej nie słuchał.

Odszedł, a ona przyłożyła palce do obrzmiałych, palących warg. Nigdy dotąd, nawet w najbardziej namiętnych chwilach związku z Achillesem, nie czuła tak

intensywnego pożądanego i teraz ogarnął ją wstyd, a do obecnych przeżyć dołączyły gorzkie wspomnienia...

Gwar w salonie przycichł i do Angel w końcu dotarło, że musi się stąd wydostać. Ta praca i tak była już dla niej stracona. Incydent z winem i zniknięcie z gościem honorowym nie uszłyby jej na sucho.

Szybko zebrała swoje rzeczy, wymknęła się na zewnątrz i ruszyła podjazdem, jak najdalej od rozświetlonej willi.

Leo słuchał przemówienia ojca z mieszanymi uczuciami. Georgios Parnassus oznajmił, że zamierza przekazać ster władzy w ręce syna. Z jednej strony Leo był z tego dumny, z drugiej jednak, przejęcie firmy wymagało powrotu do Grecji na stałe.

Ojciec już skończył i gwar rozmów znów zaczął narastać, a Leo wciąż myślał o dziewczynie, którą zostawił na tarasie. Pewno już dawno sobie poszła, a on nie mógł się teraz wyrwać.

Niecierpliwie wyczekiwał okazji, pragnąc dokończyć to, co tak obiecująco zaczęli. Ta niecierpliwość była dla niego zaskakująca, bo nigdy dotąd nie doświadczył podobnych uczuć. Kobiety w jego życiu były niezmiennie dojrzałe, doświadczone, zorientowane w zasadach gry. Emocjonalnych związków unikał jak ognia.

Z zamyślenia wyrwało go pojawienie się Aristotle'a Levakisa, partnera biznesowego ojca. Leo bardzo go lubił, ale teraz był tak rozproszony, że słowa przyjaciela z trudem do niego docierały.

Zmusił się do uśmiechu i wypowiedzenia kilku żartobliwych słów. Ari podtrzymywał rozmowę i chociaż Leo próbował się na niej skoncentrować, wciąż szukał wzrokiem zgrabnego brązowego koczka odsłaniającego smukłą szyję.

Kolejna uwaga przyjaciela zupełnie mu umknęła.

- Przepraszam, co mówiłeś? - zapytał.

- Że bardzo mnie zaskoczyło spotkanie jej tutaj. Widziałem, że wyprowadziłeś ją na zewnątrz... czyżbyś kazał jej wyjść? - Ari potrząsnął głową.

- Muszę przyznać, że ma dziewczyna charakter.

Leo słuchał bez słowa.

- Ona? O kim mówisz?

- Angel Kassianides. Starsza córka Tita. Była tu jako kelnerka. Rozlała wino na suknię Rii Kuriapoulos i wyprowadziła ją na zewnątrz. Myśleliśmy, że ją odesłałeś. - Ari rozglądał się przez chwilę. - A skoro jej nie widać, to chyba cię posłuchała.

Nazwisko Kassianides natychmiast przywołało złe skojarzenia. Stratę, ból, upokorzenie...

- Kassianides... To była Angel Kassianides?

Ari energicznie pokiwał głową.

- Nie wiedziałeś?

Leo potrząsnął głową, próbując przetrwać tę informację. Skąd miałby wiedzieć? Nigdy dotąd nie spotkał córek Tita Kassianidesa.

Ale skoro rozpoznał ją Ari, z pewnością także i inni. W dodatku wszyscy widzieli, jak z nią wychodził.

W głowie zaczęły mu się lęgnąć podejrzenia. Czy zaplanowała ten wypadek? I w co właściwie usiłowała z nim pogrywać? Czyżby chciała go uwieść tymi wielkimi niebieskimi oczami, a potem udawać, że to jego wina? Bawiła się nim od pierwszych chwil, bo przecież niemożliwe, żeby go nie poznała.

Zapewne przysłał ją tu ojciec. Czy to, co zaszło między nimi, było fałszem? Bardzo chciał odrzucić tę myśl. W tej chwili podszedł do niego ojciec z grupą przyjaciół. Trzeba będzie na razie zapomnieć o dziewczynie i wejść w rolę młodego spadkobiercy.

## *Tydzień później, Nowy Jork*

Leo stał w dużym oknie swojego biura i spoglądał na Manhattan. Znał ten widok na pamięć, ale dziś jego piękno wcale go nie cieszyło. Nieustająco miał przed oczami twarz Angel Kassianides.

Pobyt w Atenach coś w nim odmienił. Patrzył na Nowy Jork rozciągający mu się u stóp i nie czuł żadnych związków z tym miastem, choć tu się urodził i tu spędził całe dotychczasowe życie.

Tego ranka zerwał z kochanką i choć jej histeryczne wymówki wciąż brzmiały mu w uszach, czuł tylko ulgę.

Angel. Tak łatwo, niemal niezauważalnie, zaanektowała jego myśli. Tamtego dnia nie zdołał jej już spotkać i bardzo tego żałował. Podobała mu się, to prawda, ale chciał też poznać motywy jej postępowania. Dlaczego pojawiła się w ich domu? Czy to oznaczało odgrzebanie dawnej waśni? Czy istniało realne zagrożenie? A może to wszystko nic nie znaczyło, a jej obecność w ich domu była zwykłym zbiegiem okoliczności?

Podniósł słuchawkę telefonu i wybrał numer. Rozmowa była krótka i konkretna. Kiedy skończył, znów odwrócił się do okna. Tak, wróci do Aten i stanie na czele firmy ojca. I skoro decyzja została podjęta, nagle nie mógł się już tego doczekać.

Niewątpliwie spotka się z Angel i zażąda od niej wyjaśnień. Najlepiej będzie wyruszyć od razu. W Nowym Jorku wszystko szło jak w zegarku i właściwie nie był tu potrzebny.

# ROZDZIAŁ DRUGI

## *Miesiąc później*

Serce Angel tłukło się w piersi, całe ciało zlewał zimny pot. Po raz drugi w ciągu kilku tygodni znalazła się w willi rodziny Parnassus. Na wspomnienie poprzednich wydarzeń ogarniały ją mdłości. Ale nie wolno jej teraz o tym myśleć. Powinna zapomnieć o Leo i uczuciach, jakie w niej wzbudził.

Ku jej niezmiernej uldze, miejsce wydawało się puste. Wiedziała z prasy o kłopotach zdrowotnych seniora rodu, który obecnie odbywał rekonwalescencję na należącej do rodziny greckiej wyspie. Dotknęła grubego pakietu w kieszeni kurtki, powodu swojej wizyty tutaj. Była głęboko przekonana o słuszności decyzji, jaką podjęła.

Było już pewne, że Leo przejmie zarządzanie firmą i wróci na stałe do Aten. Angel była przerażona, jej rozgoryczony ojciec wręcz pluł jadem.

Poprzedniego dnia po powrocie z nowej pracy, Angel zastała ojca chichoczącego pijacko nad grubym plikiem dokumentów. Nie chcąc wywoływać awantury, podeszła niechętnie, kiedy ją zawołał. Dramatycznym gestem wskazał dokumenty.

- Czy ty wiesz, co to jest?

Pełna obaw, tylko potrząsnęła głową.

- To, droga córko - wymamrotał - jest mój sposób na wyjście z bankructwa. - Machnął plikiem kartek.

Obserwowała go, pełna najgorszych przeczuć.

- To najmroczniejsza tajemnica rodziny Parnassus i ich przekleństwo. Ostatnia wola Georgiosa. Wiem już wszystko o jego zasobach i o tym, jak zamierza je rozdysponować. I wiem też, dlaczego jego pierwsza żona popełniła samobójstwo. Musieli to wyciszyć. A gdyby tak te informacje dotarły do właściwych osób? Mógłbym ich całkowicie pogrzyźć.

Na myśl o rozdmuchaniu dawnego zatargu Angel zrobiło się słabo. Zaślepiiony goryczą i nienawiścią ojciec nie chciał rozumieć, że to tylko pogorszyłoby w oczach



społeczności obraz jej rodziny i przysporzyło rodzinie Parnassusów bólu wskutek ujawnienia rodzinnych tajemnic.

- Skąd to masz?

Oddalił pytanie lekceważącym gestem.

- Nieważne.

Angel ogarnęło dobrze znane uczucie obrzydzenia.

- Pewno ukradł to jeden z twoich zbirów.

Wyraz jego twarzy tylko potwierdził jej słowa.

Dokumenty zostały skradzione. Nie miała pojęcia, jak mu się to udało, ale fakt pozostawał faktem.

Ojciec szybko odzyskał rezon.

- No i co z tego? - rzucił wojowniczo. - Wynoś się teraz - nakazał. - Rzygać mi się chce na twój widok, tak dokładnie przypominasz swoją matkę dziwkę.

Już od dawna była przyzwyczajona do podobnego traktowania. Ojciec zawsze winił ją za odejście matki, chociaż miała wtedy zaledwie dwa lata. Opuściła więc pokój, ale po niedługim czasie wróciła. Ojciec chrapał w fotelu, jedną ręką przytrzymując stos dokumentów, drugą przyciskając do piersi pustą butelkę po whisky. Delikatnie wyjęła plik papierów z rozluźnionych palców i wycofała się cicho.

Wczesnie rano wyruszyła do pracy, zabierając ze sobą dokumenty. Wiedziała z doświadczenia, że ojciec szybko nie wytrzeźwieje. Późnym wieczorem wyruszyła do willi, ale spanikowała na widok strażnika i podała wymyślony naprędce powód wizyty. Miała jakoby pracować w willi przed kilkoma tygodniami i zostawić tu coś wartościowego.

Ku jej ogromnej uldze, strażnik wpuścił ją po telefonicznej konsultacji z kimś w środku, a kuchnia okazała się zupełnie pusta. Teraz należało tylko odnaleźć gabinet, wsunąć dokumenty do szuflady biurka i zniknąć jak najprędzej.

Nie zamierzała pozwolić, by ojciec znów doprowadził do zaognienia konfliktu. Najbardziej zapewne ucierpiałaby na tym Delphi. Stavros codziennie błagał ją, by z nim uciekła, ale opierała się twardo, nie chcąc rujnować jego szans na karierę i przyczynić się do rozłamu w rodzinie.

Rozdmuchanie dawnej waśni prawdopodobnie doprowadziłoby do zerwania ich związku. Angel każdej nocy słyszała płacz siostry i bardzo się tego obawiała. W dodatku Delphi miała przed sobą ważne egzaminy na wydziale prawa.

Na moment zatoneła w niewesołych myślach.

Weszła do holu i przystanęła, nasłuchując. Wokoło nadal było zupełnie cicho. Wstrzymała oddech i na palcach przebiegła do uchylonych drzwi. Ostrożnie zajrzała do środka i odetchnęła z ulgą. To był gabinet, oświetlony tylko światłem księżyca, wypełniony sprzętami rzucającymi ciemne cienie.

Ruszyła w stronę biurka, wymacała uchwyt szuflady i wyciągnęła ją, jednocześnie sięgając do kieszeni po dokumenty. Właśnie miała je tam wsunąć, kiedy w pokoju rozbłysło światło. Przerażona odskoczyła w tył.

Leo Parnassus stał w drzwiach ze skrzyżowanymi na piersi ramionami i przygwaźdżał ją wzrokiem.

- Co tu robisz? - zapytał miążdżąco lodowatym tonem.

Zamrugła, oślepiąca. Nie zemdląca, ale nie była w stanie przemówić ani wykonać najmniejszego gestu i tylko tkwiła przed mężczyzną, który kilka tygodni wcześniej zawładnął jej wyobraźnią.

Leo przemierzył pokój kilkoma szybkimi krokami i bez wysiłku wyjął jej dokumenty z zaciśniętych palców.

- No cóż, Kassianides, zobaczmy, po co tu przyszłaś.

Patrzyła tępo, jak je przegląda.

- Testament mojego ojca? - powiedział z niedowierzaniem. - Przyszłaś go ukraść?

A może coś jeszcze?

Potrząsnęła głową, zaskoczona, że odezwał się do niej po nazwisku.

- Ty... wiesz, kim jestem?

Rzucił dokumenty na biurko i mocno ścisnął jej ramię. Przygryzła wargę, żeby nie krzyknąć z bólu. Bezceremonialnie wywlókł ją zza biurka i pchnął w stronę krzesła w rogu.

- Powinienem był wiedzieć, że nie będziesz miała żadnych oporów, żeby znów pojawić się tam, gdzie nie jesteś mile widziana.

Chociaż nie odpowiedział na jej pytanie, najwyraźniej wiedział o niej wszystko. Zapewne ktoś na przyjęciu rozpoznał ją i obgadał.

Chociaż przypuszczała, że to bezcelowe, powiedziała szybko:

- Gdybym wiedziała, gdzie trafię tamtej nocy, nigdy bym się na to nie zgodziła.

Niestety, kiedy się dowiedziałam, było już za późno, żeby zrezygnować.

Tylko prychnął lekceważąco.

- Daj spokój, masz uwodzicielską urodę, ale właśnie dałaś dowód, że jesteś zepsuta do szpiku kości, podobnie jak cała twoja rodzina.

Rozzłoszczona, zerwała się z miejsca. Nie miał prawa równać jej z jej przodkami czy nawet ojcem, ale zanim zdążyła się odezwać, Leo posadził ją z powrotem. Bezsilnie zacisnęła dłonie w pięści i spróbowała jeszcze raz.

- Mylisz się. Nie przyszłam tu kraść...

Uciszył ją gestem, a do Angel nagle dotarł bezsens własnych wyjaśnień. Gdyby obwiniła ojca, Leo tylko roześmiałby jej się w twarz. Została przyłapana na gorącym uczynku i mogła winić tylko siebie samą.

Obserwowała, jak długimi krokami przemierza pokój. W ataku paniki zerwała się z krzesła i wsunęła za fotel z wysokim oparciem. Leo zatrzymał się i popatrzył na nią zimno.

- Co zamierzasz? - zapytała. - Wezwiesz policję?

Nie odpowiedział, tylko podszedł do barku i nalał sobie whisky. Opróżnił szklanekę jednym haustem i znów przygwoździł ją wzrokiem.

- To twój ojciec przysłał cię tu tamtej nocy? Na rekonesans przed dzisiejszym? Czy też to był twój własny pomysł?

Zacisnęła palce na oparciu fotela.

- Już ci mówiłam. Wtedy, przed przyjęciem, nie miałam pojęcia, dokąd jadę. Pracowałam dla firmy cateringowej, a oni nie informują personelu ze względów bezpieczeństwa.

Roześmiał się głośno.

- A kiedy się dowiedzieliście, że mój ojciec jest nieobecny, postanowiliście skorzystać z okazji. Tylko nie pomyślałaś, że ja mogę się pojawić.

- Prasa o tym nie pisała.

Oko mu błysnęło, a ona skuliła się w sobie. Teraz wszystko wyglądało jeszcze gorzej. Przyznała, że szukała w prasie informacji na temat jego rodziny.

- Specjalnie wróciłem tydzień wcześniej, żeby zaskoczyć kilka osób.

Nagle zrozumiała i zrobiło jej się słabo.

- Widziałeś mnie. To z tobą kontaktował się strażnik...

Bez słowa wskazał mały hol gabinetu, gdzie widniał na ścianie cały rząd ekranów, z których jeden pokazywał bramę wejściową. Teren rezydencji był pod stałym nadzorem kamer, więc Leo mógł obserwować każdy jej krok. Dopiero teraz z całą wyrazistością dostrzegła swoją przerażającą naiwność.

Mężczyzna, posępny i skupiony, w niczym nie przypominał uroczego uwodziciela, jakiego poznała tamtej nocy.

- Twoja zuchwałość jest doprawdy zadziwiająca - stwierdził.

Omam się nie roześmiała. To nie zuchwałość przyprowadziła ją tutaj, tylko zwykły, ludzki strach.

- Nie przyszedłem tu kraść, przysięgam.

Leo wskazał leżący na biurku testament, zupełnie ignorując jej zapewnienie.

- Czego tam szukałaś? - Roześmiał się szorstko. - Głupie pytanie. Z pewnością twój ojciec chciał wykorzystać znalezione informacje przeciwko mojemu ojcu. A może to ty chciałaś zaszantażować mnie?

Miał rację co do ojca, ale nie co do niej, teraz jednak już za późno na wyjaśnienia. Prędzej uwierzyłby w Świętego Mikołaja niż w jej niewinność, tym bardziej w tych okolicznościach. Marzyła tylko, by się wydostać z tego miejsca jak najprędzej. Nie wytrzyma już dłużej tego badawczo-oskarżycielskiego spojrzenia.

Z wahaniem wysunęła się z fotela, postanawiając spróbować negocjacji.

- Posłuchaj. Odzyskałeś testament, a ja bardzo przepraszam za to najście. Pozwól mi odejść, a obiecuję, że już nigdy o mnie nie usłyszysz.

Ta perspektywa zabolęła, ale wolała sobie nie wyobrażać reakcji ojca na swój postępek. Nie mogła też obiecać niczego w jego imieniu.

Leo odstawił szklanę na biurko. Spojrzał jej prosto w oczy i tym razem znów zobaczyła w nim tamtego czarującego nieznajomego. Jego palący wzrok przesunął się po jej spranych dżinsach, czarnej koszulce i znoszonej bluzie.

Serce biło jej mocno i miała ochotę uciec, ale powstrzymała się całym wysiłkiem woli. Nie zatrzyma jej przecież siłą, jeśli po prostu wyjdzie. W końcu nie włamała się do willi, tylko weszła tam za wiedzą i pozwoleniem strażnika.

Usiłowała przemknąć obok niego, ale chwycił ją za ramię i przytrzymał mocno. Wolną ręką ściągnął jej gumkę z kucyka, tak że włosy rozsypały się na ramionach, a potem ujął ją za brodę, unosząc twarz do góry. Bała się poruszyć, żeby go nie prowokować.

- Czy ty wiesz, że właściwie to oddałaś mi przysługę? Zaoszczędziłaś mi wysiłku, bo i tak miałem zamiar cię odnaleźć. Nie sądziłaś chyba, że to tak zostawię?

Pytanie było czysto retoryczne.

- Obawiałem się - kontynuował - czy w pierwszej chwili nie oceniłem cię zbyt pochopnie. Nie powinienem był przypuszczać najgorszego tylko dlatego, że jesteś córką Tita.

Angel nie wierzyła własnym uszom. W jego słowach wyczuła isierkę nadziei, więc pokiwała głową. Chciała coś powiedzieć, ale nie dopuścił jej do głosu, tylko mówił dalej.

- Ale ten dzisiejszy wybryk pogrążył cię kompletnie. Przy pierwszej okazji wróciłaś, żeby skraść dokument, którego ujawnienie mogłoby ogromnie zaszkodzić zarówno mojemu ojcu, jak i mnie.

Sytuacja zaczynała wyglądać dużo gorzej, niż jej się wydawało.

- To przekracza wszelkie granice - mówił Leo. - Naprawdę sądziłaś, że kiedy mnie tu nie ma, dostęp do domu jest aż tak łatwy?

Nieśmiałe nadzieje rozwiały się w tym momencie.

Spróbowała wyrwać ramię, ale zaraz tego pożałowała, bo tylko przytrzymał ją mocniej. Stali teraz tak blisko, że dotykali się biodrami, a jego oddech łaskotał jej wargi.

- Chyba nie jesteś aż tak naiwna, by sądzić, że łatwo się stąd wydostaniesz?

Znowu przeszły ją ciarki.

- Co zamierzasz? - wyszeptała drżąc.

- Miałem jeszcze inny powód, by cię odnaleźć.

Jego głos brzmiał bardzo nieprzejednanie.

- Tak?

- Tak. - Był tak blisko, że musiała zatonać w głębinach pocętkowanych złotymi plamkami, ciemnych oczu.

- Przez ciebie nie mogłem spać tygodniami. - Skrzywił się. - Próbowałem to ignorować, ale nie mam zwyczaju odmawiać sobie czegokolwiek... ani kobiety, której pragnę. Chcę ciebie.

Znaczenie jego słów nie w pełni do niej docierało. Czyżby wszystkie te noce, kiedy kręciła się bezsennie, dręczona pragnieniem, on spędził w podobnej męce?

Jeszcze raz szarpnęła się bezsilnie, ale przytrzymał ją bez wysiłku. Pochylił się do jej ucha i szepnął:

- Pojawiałaś się tu tamtej nocy, by upokorzyć moją rodzinę i próbowałaś upokorzyć mnie, a dziś przyszłaś nas okraść. Więcej ci na to nie pozwolę. Nie można igrać z ogniem i unikać poparzenia.

Spanikowana, usiłowała zaprzeczyć ruchem głowy.

- Ale... ja nie...

Reszta słów zginęła, zduszona gwałtownym pocałunkiem, w którym wyczuwało się złość i chęć zranienia jej. Usiłowała go odepchnąć, bezsilnie bijąc pięściami w bezlitośnie twardą pierś i pojękując błagalnie.

W końcu ją puścił i chociaż zranił ją i upokorzył, natychmiast tego pożałowała.

Leo delikatnie otarł kciukiem łzy z jej policzka.

- Nie ma sensu płakać, tak jak nie ma sensu udawać, że mnie nie pragniesz.

Przytulił ją mocniej i pocałował, tym razem dużo delikatniej niż poprzednio. Pieścił ją z wprawą, aż zapomniała o rzeczywistości i całkiem zatoneła w jego bliskości.

Teraz to był jej świat. Świat, który wirował wokół nich obojga.

- Leo... - szepnęła chropawo.

Nagle wirowanie ustało. Mężczyzna przerwał pieszczoty i zdecydowanym gestem odsunął ją od siebie.

Przez moment stała nieruchomo, pozwalając, by poprawił jej ubranie. Wciąż jeszcze opierała się dłońmi o jego pierś, ale teraz opuściła je pospiesznie. Osłabiona, zachwiała się niebezpiecznie i byłaby upadła, gdyby Leo jej nie podtrzymał.

Posadził ją na fotelu, gdzie pochyliła głowę, pozwalając, by włosy opadły jej na twarz. Czowała się krańcowo upokorzona. Ten mężczyzna w kilka sekund uczynił ją bezwolną w swoich ramionach. Jakże teraz musiał z niej szydzić. Zaledwie chwilę przed pierwszym pocałunkiem oskarżył ją o kradzież, a ona puściła wszystko w niepamięć i omal mu się nie oddała.

Policzki paliły ją ze wstydu. Pamiętała, w jaki sposób wyszeptała jego imię - miłośnie, poddańczo. A przecież ten mężczyzna najwyraźniej nią gardził.

- Angel...

Jego głos zabrzmiał blisko, zbyt blisko. Odwróciła się gwałtownie, wytrącając mu z ręki szklankę brandy czy też whisky. Szkło rozbiło się w drobny mak, a alkohol rozlał plamą.

Przerażona, podniosła wzrok.

- Ja...

Z mroczną, nieprzystępną twarzą przerwał jej gestem.

- Powinnaś była odmówić, Angel. Za to, co się stało, odpowiadamy oboje w tym samym stopniu, więc nie próbuj odgrywać oburzonej dziewicy.

Gdybyż on wiedział! Teraz targały nią naprawdę sprzeczne uczucia. Chętnie przyłożyłaby Leo w twarz, chociaż nigdy w życiu nikogo nie uderzyła, jednocześnie jednak pragnęła, by wziął ją ramiona i całował do utraty tchu.

Ogromnym wysiłkiem woli wyprostowała się i spojrzała mu w oczy.

- Bardzo cię przepraszam.

Wstała, chociaż czuła się bardzo słabo, i zaczęła zbierać większe kawałki szkła. Leo podszedł szybko i podniósł ją z klęczek.

- Zostaw. Ktoś się tym zajmie.

Znów byli bardzo blisko i uczucie upokorzenia odpłynęło.

- Skaleczyłaś się - zauważył w pewnej chwili.

Niczego nie poczuła, ale rzeczywiście jeden z palców miała brzydko rozcięty. Leo pewnie wyciągnął z rany kawałek szkła, a potem, nie puszczać jej ręki, podniósł słuchawkę telefonu i powiedział coś szybko po grecku.

Następnie poprowadził ją do łazienki, posadził na kłapie sedesu i wyciągnął z szafki apteczkę.

- Siedź spokojnie - odpowiedział na jej protesty.

Przyklęknął przed nią i dokładnie obejrzał ranę.

- Szkła już tam nie ma. Rana jest głęboka, ale chyba nie potrzebuje szycia. - To powiedziawszy, starannie ułożył na zranionym miejscu plaster.

Potem zeszli na dół, tym razem do salonu, gdzie Angel przysiadła niepewnie na brzegu sofy.

Leo nalał do szklanki złocistego płynu i podał jej bez uśmiechu. Przyjęła napitek, nie podnosząc wzroku. Właściwie nie pijała alkoholu, ale tym razem okoliczności były dosyć niecodzienne.



## ROZDZIAŁ TRZECI

Leo patrzył, jak Angel obejmuje szklankę obiema dłońmi, bardzo dziecinnym gestem, i miał ochotę skrócić jej kark. Jednocześnie jednak pragnął rozciągnąć ją na sofie i dokończyć to, co tak obiecująco zaczęli. Wciąż pamiętał każdą, cudownie podniecającą chwilę.

Rzecz w tym, że właściwie nie chciałby jej zniewolić w ten sposób. Początkowo pocałował ją, żeby rozładować złość, ale sprawy błyskawicznie wymknęły się spod kontroli. Nie pamiętał, żeby jakakolwiek kobieta zrobiła na nim tak silne wrażenie.

Wylądował w Atenach zaledwie trzy godziny wcześniej i wciąż jeszcze przeżywał decyzję o całkowitej zmianie swojego życia. Nalał sobie drinka i próbował pozbierać rozproszone myśli. Odkąd odebrał telefon od strażnika i zobaczył ją przy bramie, zupełnie nie potrafił się skupić. W dodatku, przez czas pobytu w Stanach, jego uczucie do niej ani trochę nie osłabło.

Od początku zachowywała się podejrzanie, od chwili gdy zamiast do głównego wejścia podeszła do kuchennych drzwi. A potem zobaczył, jak skrada się przez hol i ciepło w jego sercu zmieniło się w chłód. I o ile wcześniej był skłonny uznać, że ocenił ją zbyt pochopnie, teraz miał w ręku przekonujący dowód jej winy.

Opróżnił szklankę jednym haustem, wmawiając sobie, że decyzja tak szybkiego powrotu do domu nie miała nic wspólnego z siedzącą obok kobietą. Już wiedział, co zrobi, żeby móc bez obciążeń zacząć nowe życie w Atenach.

Angel nadal piastowała w dłoniach pustą szklankę, czekając na wyrok ze strony Leo, napięta jak struna pomimo uspokajającego działania alkoholu. On tymczasem tkwił w milczeniu, zwrócony do niej plecami.

W końcu jednak odwrócił się i popatrzył na nią z twarzą ciemną i gładką, niewyrażającą żadnych uczuć.

Przypomniała sobie, jak w noc przyjęcia zwiódł ją jego amerykański akcent i uznała go za jednego z gości. Tymczasem to on był tu gospodarzem. I niekoronowanym królem Aten. A w dodatku jej zagorzałym wrogiem.

To miała być ostateczna rozgrywka pomiędzy ich rodzinami. Angel próbowała odepchnąć od siebie strach, bo właściwie co złego mogło ich jeszcze spotkać? Jednak kiedy pomyślała o Delphi, przeszedł ją dreszcz.

Leo usiadł naprzeciw niej, zakładając nogę na nogę i splatając dłonie za głową.

- Dlaczego przyszedłeś tutaj w noc przyjęcia?

- Już ci mówiłam - odparła ze znużeniem. - Nie miałam pojęcia, dokąd jadę, a nie mogłam wyjść, bo byłam w pracy.

- Straciłaś tę pracę - zauważył.

Skąd o tym wiedział? Co prawda, było więcej niż prawdopodobne, że jej zachowanie tamtej nocy zaowocuje utratą pracy. Czy wiedział też, że obecnie pracowała w hotelu Grand Bretagne i regularnie brała podwójne zmiany? Musiała szukać pracy w miejscach, gdzie jej nazwisko nie budziło nadmiernych emocji, tym bardziej że Delphi studiowała jeszcze, a zainteresowanie plotkarskiej prasy mogłoby jej tylko zaszkodzić.

Pociągnął długi łyk z swojej szklanki.

- W tamtym tygodniu moje zdjęcia były we wszystkich gazetach, a ty chcesz mi wmówić, że mnie nie poznałaś?

Jak miała mu wytłumaczyć, że instynktownie unikała wszelkich wiadomości o rodzinie Parnassus i tryumfalnym powrocie Leo? Zresztą jej myśli zaprzętała wtedy sytuacja siostry. Ta bezwzględna indagacja zaczynała być irytująca.

- Wierz, w co chcesz, ale nie miałam pojęcia. Nie wystarczy, że twoja rodzina zrobiła co w jej mocy, żeby nas zniszczyć?

Na dźwięk krótkiego, ostrego śmiechu aż się wzdrygnęła.

- Wszystko przed nami, tym bardziej że twoje dzisiejsze wtargnięcie zostało zarejestrowane ze szczegółami. A jeżeli już o tym mowa, nie zrobiliśmy niczego bezpośrednio twojej rodzinie. To zachłanność i niekompetencja twojego ojca doprowadziły do upadku waszej firmy. Fakt, że mój ojciec wszedł w spółkę z Levakisem, tylko osłabił już i tak straconą pozycję twojego ojca.

Istotnie, tak właśnie było. Nie mogła obwiniać ani Leo, ani jego ojca o jakieś konkretne, nieetyczne działania. To jej ojciec był sprawcą swojej klęski.

- Oczywiście wasza klęska dała nam pewną satysfakcję, ale to dość nijakie uczucie. Osobiście wolałbym coś bardziej... konkretnego.

Starła się nie okazywać paniki, ale miała wrażenie, że zaciska się wokół niej niewidzialna pętla.

- Doprowadzenie kogoś do bankructwa jest bardzo konkretne - zauważyła.

Leo pochylił się w jej stronę.

- Bankructwo dotknęło twojego ojca, nie ciebie wyjaśnił. - Mam na myśli coś podobnego do oskarżenia mojego stryjecznego dziadka o zgwałcenie i zamordowanie ciężarnej kobiety z jednej z najbogatszych ateńskich rodzin. Coś podobnego do skazania całej rodziny na wygnanie z kraju przodków z powodu groźby kryminalnego śledztwa, na które nie mogli sobie pozwolić, i groźby kary śmierci, która zawisła nad moim stryjecznym dziadkiem. Nie wspominając o piętnie skandalu ciągnącym się za nami przez całe lata.

- Przestań. - Zbyt dobrze znała całą tę okropną historię.

Ale on nie chciał przestać.

- Czy wiesz, że mój dziadek nigdy się nie otrząsnął po tym oskarżeniu o morderstwo i w końcu popełnił samobójstwo?

Tego nie wiedziała. Było więc jeszcze gorzej, niż sobie wyobrażała.

- Mój stryjeczny dziadek kochał twoją cioteczną babkę - kontynuował Leo. - A ponieważ był tylko robotnikiem portowym, twoja rodzina zrobiła wszystko, by zniszczyć ten związek.

- Wiem, co się wydarzyło. - Angel czuła wzbierające mdłości.

Leo roześmiał się szorstko.

- Tak, wszyscy już wiedzą dzięki szalonemu, staremu pijakowi, który nie potrafił żyć z poczuciem winy.

Jej własna rodzina zamordowała jednego ze swoich i ukryła to tchórzliwie.

Zmusiła się, by odwzajemnić jego spojrzenie, chociaż miała ochotę zapaść się pod ziemię ze wstydu.

- Nie mogę odpowiadać za ich czyny.

- Ani ja. Jednak przez całe życie ponosiłem konsekwencje tamtych wydarzeń. Urodziłem się na innym kontynencie i uczyłem się angielskiego, chociaż powinien to być grecki. Patrzyłem, jak moja ukochana babka gaśnie powoli, świadoma, że już nigdy nie wróci do rodzinnego domu.

Chciała poprosić, żeby przestał mówić, ale nie zdołała wydobyć słów ze ściśniętego gardła.

- Mój ojciec był tak tym wszystkim wykończony, że odbiło się to na naszych stosunkach. Z tego samego powodu stracił pierwszą żonę. Ja dorosłem zbyt szybko, zbyt młodo, w koszmarnym poczuciu krzywdy, dręczony potrzebą uporządkowania tego wszystkiego. Ty chodziłaś do szkoły, nawiązywałaś przyjaźnie, żyłaś w swoim domu, w swoim kraju, gdy ja błąkałem się po drugiej półkuli i zastanawiałem, jak wyglądałoby nasze życie, gdyby mój ojciec i babka nie zostali zmuszeni do wyjazdu. Może przynajmniej lepiej układałoby mi się z ojcem? Wiesz, jak to jest dorastać z poczuciem braku przynależności? Każdy czuje potrzebę posiadania korzeni.

Tylko potrząsnęła głową. Co go mogły obchodzić jej samotność i wyobcowanie w restrykcyjnie katolickiej szkole z internatem, położonej na odległym zachodzie Irlandii, gdzie wysłał ją ojciec, jak tylko skończyła dwanaście lat? Łatwo uznała, że nawet jej najgorsze doświadczenia nie mogą się równać z tym, co przeżywał Leo.

Czuła się wyczerpana, wręcz pusta w środku.

- Proszę, powiedz, jak zamierzasz rozwiązać tę sytuację.

Pochylił się ku niej, z łokciami opartymi na kolanach, obejmując szklanekę długimi, smukłymi palcami.

- To bardzo proste. Zapragnąłem cię od pierwszej chwili, kiedy cię ujrzałem, i nadal cię pragnę. Pomimo że wiem, kim jesteś.

- To... niemożliwe - wykrztusiła z trudem. - Nie...

Fala paniki kazała jej wstać. Ostrożnie odstawiła swoją szklanekę na najbliższy stolik, starając się ukryć zdradzieckie drżenie rąk.

Leo też wstał i tkwili teraz naprzeciw siebie, mierząc się wzrokiem.

- Usiądź. Jeszcze nie skończyliśmy.

Pokręciła głową, czując, jak wyimaginowana obręcz zaciska się wokół niej. Leo wzruszył ramionami, jak gdyby nic go to nie obchodziło.

- Zapłacisz mi za wszystkie krzywdy jako moja kochanka.

Omam się nie roześmiała histerycznie, ale powstrzymał ją wyraz jego twarzy.

- Nie mówisz poważnie.

- Oczywiście, że mówię. W takich sprawach nie mam zwyczaju żartować - odpowiedział. - Nie sądzę, by twój ojciec przestał knuć przeciwko nam, dlatego zamierzam trzymać cię z dala od niego i jego pomysłów. A skoro pragniemy siebie nawzajem, to doświadczenie nie powinno być niemiłe dla żadnego z nas.

Miała wrażenie, że zaraz zemdleje.

- Zamierzasz ze mną sypiać?

- Między innymi. - Uśmiechnął się znacząco.

- Ale...

- Nie ma o czym mówić - uciał. - Wszyscy widzieli nas na przyjęciu. Zresztą stanowisz teraz dla mnie zagrożenie. Już dwukrotnie pojawiłaś się niepożądana w moim domu.

- Ale mój ojciec... - umilkła.

Zabije mnie, pomyślała z przerażeniem.

Leo zbył jej obawy lekceważącym machnięciem.

- Twój ojciec mnie nie obchodzi. Zresztą spodziewam się, że widok najstarszej córki w roli kochanki wroga rodziny będzie dla niego dodatkowym upokorzeniem. Wszyscy się dowiedzą, dlaczego ze mną jesteś. Może nawet się tu przeprowadzisz. Cokolwiek planowaliście, spełźnie na niczym. I uprzedź go od razu, że ani mi się śni wyciągać go z kłopotów finansowych.

Milczała, całkowicie zaskoczona kierunkiem, w jakim potoczyła się rozmowa. Nie widziała potrzeby opowiadać mu o swoich fatalnych stosunkach z ojcem. Z pewnością by jej nie uwierzył.

Zbyt wiele na nią spadło za jednym zamachem. Chciała krzyknąć, że nie chce z nim być, ale nie umiała tego sformułować. Zresztą obawiała się jego reakcji. I wciąż

boleśnie pamiętała, co się wydarzyło w gabinecie. Ten mężczyzna działał na nią zbyt mocno.

Zapędzona w ten sposób do narożnika, ocknęła się w nagłym porywie. Nie miał prawa zmuszać jej do czegoś takiego. Niechby nawet wezwał policję i oskarżył ją o bezprawne wkroczenie na teren posiadłości. Wszystko byłoby lepsze niż to perfidne żądanie.

- Nie zrobię tego - powiedziała z determinacją.

Zmierzył ją przeciągłym spojrzeniem.

- Zrobisz - odparł. - Nie masz innego wyjścia. Zresztą za bardzo mnie pragniesz, żebyś miała odmówić, a po tej dzisiejszej historii zwyczajnie jesteś mi to winna.

Trudno byłoby odmówić jego argumentom racji. Cofnęła się do drzwi, a fakt, że nie próbował jej powstrzymać, wcale nie dodał jej pewności siebie.

- Nie zrobię tego. Jesteś ostatnim mężczyzną, z którym chciałabym się przespać.

Sięgnęła do klamki.

- Naprawdę myślisz, że pozwolę ci wyjść? - usłyszała jego głos.

Dlaczego po prostu tego nie zrobiła? Wystarczyło otworzyć drzwi. Zamiast tego powiedziała obronnym tonem:

- Nie możesz mnie powstrzymać.

Stał nieruchomo, z dłońmi w kieszeniach, i uśmiechał się nieprzyjemnie.

- Mogę.

Była bliska hysterii. Nerwowo macała za plecami w poszukiwaniu klamki, gotowa do ucieczki.

- Co zrobisz? Porwiesz mnie? Zamkniesz na klucz?

Obrzucił ją pogardliwym spojrzeniem.

- Naoglądałaś się oper mydlanych.

Podszedł i zatrzymał się tuż przed nią.

- Złapałem cię na kradzieży i mógłbym wezwać policję, ale dam sobie spokój, bo nie chcę, by prasa węszyła w naszym związku.

- Nie będzie żadnego związku! - wybuchnęła. - I ja wcale... - przerwała gwałtownie.

Leo nie obserwował jej na tyle długo, by zauważyć, jak wyciągała testament z kieszeni. Musiałaby mu wyjaśnić, skąd go wzięła. A przecież on został skradziony, wprawdzie nie przez nią, ale przez kogoś z tego samego obozu. W myśli przekleła pokrętnie działania swojego ojca i swój nieroztropny pomysł naprawienia sytuacji.

Najchętniej zażądałaby, żeby wezwał policję, ale zdawała sobie sprawę, że nie wolno jej tego zrobić. Wszystko przedostałoby się do prasy i jak Delphi by się wtedy czuła?

Leo przez chwilę sprawiał wrażenie nieobecnego.

- Nasz związek trwa od przyjęcia - powiedział w końcu. - A od tamtej pory sporo się o tobie dowiedziałem.

Oparła się plecami o drzwi.

- Czego mianowicie? - spytała słabo.

- No cóż - odparł tonem konwersacyjnym. - Wiem na przykład, że chodziłaś do szkoły plastycznej i uczyłaś się projektowania biżuterii. Nigdy nie próbowałaś wyprowadzić się z domu, co wskazywałoby na bliskie relacje z ojcem.

Nie skomentowała jego wniosków. To nie z ojcem była związana, tylko z siostrą, której próbowała dać poczucie bezpieczeństwa, jakiego nigdy nie zapewnili jej rodzice. Po śmierci Damii, kiedy Angel wróciła z irlandzkiej szkoły z internatem, obie z Delphi bardzo się wzajemnie wspierały.

- Ale po upadku rodzinnej firmy, żeby związać koniec z końcem, musiałaś pracować jako kelnerka, a obecnie pokojówka w hotelu Grand Bretagne. To chyba niełatwe, zmieniać pościel osobom, którym byłaś kiedyś równa... Zastanawiałem się, dlaczego ktoś z twoim wykształceniem podejmuje podobną pracę, wkrótce jednak zrozumiałem, że chciałaś pozostać nierozpoznana. Zapewne planowałaś znaleźć bogatego męża...

Angel usłyszała potwierdzenie swoich najgorszych obaw i krew odpłynęła jej z policzków. Wiedział gdzie i dlaczego właśnie tam pracuje, choć mylił się co do motywów. Pomyślała o swoim wymarzonym projektowaniu biżuterii i codziennym rozczarowaniu na myśl, że jeszcze jej się to nie udało.

- Pomyliłeś się i to bardzo.

Zignorował jej uwagę i kontynuował.

- Wiem także, że Stavros Eugenides i twoja siostra są zakochani i chcieliby się pobrać, ale jego ojciec jest temu przeciwny.

Tą rewelacją zaskoczył ją kompletnie.

- Skąd wiesz?

Pozostawił jej pytanie bez odpowiedzi.

- Zależy ci, żeby siostra poślubiła Stavrosa Eugenidesa?

Uświadomiła sobie z przerażającą jasnością, że Leo może użyć swoich wpływów, by uniemożliwić to małżeństwo.

Cyniczny uśmiezek zupełnie jej się nie udał.

- Są młodzi i zakochani. Ja uważam, że to trochę za wcześnie, ale oni się uparli.

- Kłamiesz. To jest dla ciebie sprawa najwyższej wagi. Inaczej nie poszłabyś rozmawiać z Dimitrim Eugenidesem.

Nie mogła pojąć, skąd Leo ma te wszystkie informacje.

- Ja... - zaczęła niepewnie, ale przerwał jej natychmiast.

- Domyślam się, że twoja siostra chce złapać bogatego męża, zanim stracie wszystko. Jeżeli zdoła się zaręczyć, zanim katastrofalna sytuacja waszej rodziny stanie się publiczną tajemnicą, będzie uratowana. Będzie też mogła pomagać tobie. - Uśmiechnął się krzywo. - Właściwie nie mogę was o to winić. Dwie zubożałe dziewczyny, które szukają sposobu na przetrwanie. Ale chyba czas zrozumieć, że większość osób ciężko pracuje na swoje utrzymanie.

Uderzyłaby go, ale przejrzał jej zamiary i błyskawicznie złapał za rękę.

- Nie masz prawa oceniać nas w ten sposób - sapnęła ze złością, porażona własną słabością. - Nic o nas nie wiesz, zupełnie nic.

Patrzył na nią przez chwilę, trochę zaskoczony gwałtownością jej reakcji. Zaraz jednak górę wzięło oburzenie. Jak śmiała w ten sposób komentować jego słowa?

Z intencją pokazania jej swojej przewagi, przyciągnął ją bliżej i poczuł jej zapach. Pożądanie pojawiło się natychmiast, a może zresztą nigdy nie odeszło...

- Jeszcze z tobą nie skończyłem.



- A ja z tobą tak i chciałabym już pójść - odparła drżąc, a jej oddech parzył mu wargi.

Z całego serca pragnął zmiążyć te słodkie usta pocałunkiem, ale coś kazało mu się powstrzymać.

- Jeszcze chwilę. Może obiecuję ci coś, czemu się chyba jednak nie oprzesz.

Zdołała uwolnić ręce i cofnęła się o krok, krzyżując ramiona na piersi.

- Nie sądzę...

- Mógłbym przekonać Dimitriego Eugenidesa, żeby się zgodził na małżeństwo syna z twoją siostrą.

Tej szansy nie wolno jej było zmarnować.

- Co przez to rozumiesz? - spytała.

- O! - Uśmiechnął się drwiąco. - To jednak nie są zbyt młodzi?

Miał rację, ale nadal nie znał jej motywacji.

- Po prostu mi powiedz - burknęła.

- To proste. Dimitri chce robić ze mną interesy. Kiedy ostatnio rozmawialiśmy, wspomniał o tym romansie i o swojej dezaprobachie. Wygłosił też kilka niepoehlebnych uwag o twojej rodzinie. Nie miało to dla mnie wtedy znaczenia, teraz jednak... Zapewniam cię, że kiedy wiadomość o naszym związku się rozejdzie, Dimitri stanie na głowie, żebym zapomniał o tamtych niebacznym słowach. Mogę mu postawić małżeństwo tych dzieciaków jako warunek dalszej współpracy.

W Angel błysnęła iskierka nadziei, ale powiedziała niepewnie:

- Nie zgodzi się. Nienawidzi naszej rodziny.

Leo tylko machnął lekceważąco dłonią.

- Zrobi, o co go poproszę. Wierz mi. Za bardzo chce zasłużyć na moje względy.

Przysunęła sobie krzesło i usiadła. Z tego wszystkiego kołowało jej się w głowie. Oto jej najgorętsze marzenie było o krok od spełnienia. Musi tylko zrobić to, czego zażyczy sobie Leo.

- Rozumiem, że zrobisz to, jeśli zostanę twoją kochanką?

- Nie próbuj robić z siebie bezwolnej ofiary. Łączy nas pożądanie i nie ma co temu zaprzeczać.

- Ale jeżeli się nie zgodzę, nie pomożesz Stavrosowi i Delphi, prawda?

- Powiedzmy, że ich los mało mnie wtedy obejdzie. Po co miałbym się angażować w coś, co nie daje widoków na korzyść?

Propozycja była ohydna, ale dawała siostrze upragnione szczęście z ukochanym mężczyzną. Poza tym Delphi była już w trzecim miesiącu ciąży, a byłoby lepiej, gdyby nie zauważono tego na ślubie.

- Zgoda - powiedziała. - Ale pod jednym warunkiem.

- Mów.

- Chcę, żeby młodzi pobrali się jak najszybciej.

- Tylko nie sądz, że dzień ich ślubu będzie oznaczał koniec naszego związku. To ja zadecyduję o czasie jego trwania. Ale chyba mogę przychylić się do tej prośby. W końcu i tak jesteś już moja. Kierowca zawiezie cię teraz do domu, spakujesz się i wrócisz prosto tutaj.

## ROZDZIAŁ CZWARTY

Po niecałych trzech godzinach Angel stała w holu własnego domu z walizką w dłoni. Willę rodziny Parnassusów opuściła o świcie. Jakimś cudem jej ojca nie było w domu. Podobno poprzedniego wieczoru wyjechał do Londynu, by wyprosić od dalekiego kuzyna pożyczkę. Uniknęła więc nieprzyjemnego starcia, bo przecież musiał odgadnąć, że to ona wzięła testament.

Obudziła siostrę i przekazała jej nowiny, pomijając tylko prawdziwy powód, dla którego Leo zażądał, by z nim zamieszkała. Delphi nie kryła zdenerwowania.

- Ależ oni nas nienawidzą. Co to wszystko ma znaczyć? I czy nie za szybko podjęłaś decyzję?

Angel musiała ją okłamać. Nie mogła postąpić inaczej. Z wymuszonym uśmiechem opowiedziała więc o spotkaniu z Leo na przyjęciu i jak nie chciała nic wcześniej mówić, żeby się nie narazić na gniew ojca.

- Nie powinnaś się martwić - zapewniła siostrę. - Wcześniej jeszcze sama nie byłam pewna, co z tego wyjdzie, nie wiedziałam nawet, czy on wróci do Aten. - Zarumieniła się mocno, wspominając pocałunek w gabinecie. - Ale wrócił i chce, żebym się do niego przeprowadziła. Wiem, że to się może wydawać zbyt pospieszne, ale zaufaj mi. Wiem, co robię.

Delphi chyba wzięła jej wyjaśnienia za dobrą monetę. Angel powtórzyła jej obietnicę Leo dotyczącą Stavrosa, a Delphi popadła w ekstatyczną radość. Teraz zawrócenie z obranej drogi nie byłoby już możliwe.

Zresztą i tak nie miała wyboru. Leo wciąż mógł ją oskarżyć o kradzież, a wobec ewidentnych dowodów żaden sąd na świecie nie dałby wiary jej słowom.

Martwiła się tylko, że zostawi siostrę samą, ale Delphi uspokoiła ją od razu.

- Daj spokój, nie możesz brać na siebie wszystkiego. Zrobiłaś dla nas już wystarczająco dużo. Ja sobie tutaj poradzę, a ty spokojnie zajmij się budowaniem swojego życia.

Roześmiałyby się, gdyby śmiech nie mógł tak łatwo obrócić się w łzy. Własne życie było na razie czymś bardzo odległym, przynajmniej do czasu, kiedy Leo się nią

znudzi. Miała tylko nadzieję, że całkowity brak doświadczenia erotycznego skutecznie go do niej zniechęci.

Już wcześniej zadzwoniła do hotelu, gdzie pracowała, i złożyła rezygnację. Wszystko zostało załatwione. Angel wzięła głęboki oddech i podniosła małą walizkę.

- Czy twój ojciec też tu zamieszka?

Leo wprowadził ją do okazałej sypialni i pokazywał jej właśnie przejście do siebie. Zadane pytanie miało raczej pokryć jej zmieszanie niż odzwierciedlać rzeczywiste zaciekawienie.

Leo nie wyglądał na człowieka, który zarwał noc. W przeciwieństwie do niej emanował świeżością i energią. Ona sama czuła się wykończona. Była wciąż oszołomiona rozwojem wydarzeń, a oczy piekły ją nieznośnie.

Jego głos przywołał ją do rzeczywistości.

- Mój ojciec na razie pozostanie na wyspie. Powinien wypoczywać, a pobyt w Atenach to stały stres.

Do sypialni przylegała łazienka o rozmiarach sypialni w jej domu, a kolejnym pomieszczeniem była garderoba, dokąd Leo zaprosił ją gestem. Pod jego badawczym wzrokiem skuliła się z zażenowania. W przeciwieństwie do niego, odświeżonego i pachnącego, ona wciąż była w tym samym ubraniu.

- Jutro przyjdzie stylistka, żeby ci dobrać garderobę.

Zestresowana widokiem wielkiego łóżka, tylko nonszalancko wzruszyła ramionami. Tymczasem Leo zerknął na zegarek.

- Muszę wracać do biura, a ty odpocznij. Sprawiasz wrażenie zmęczonej.

Kiedy została sama, stanęła przed łazienkowym lustrem i przyjrzała się sobie uważnie. Nie była zmęczona, tylko zaszokowana. Zdjęła ubranie i długo stała pod gorącym prysznicem.

Po kąpieli wysuszyła włosy, zasunęła zasłony, wślizgnęła się do najmiększego łóżka, w jakim kiedykolwiek spała, i zapadła w głęboki sen.

Jeszcze na krawędzi snu i jawy poczuła delikatne kołysanie. I usłyszała głos. Głęboki, trochę smutny. Uśmiechnęła się, nie otwierając oczu. Kołysanie i głos stawały się coraz wyraźniejsze.

- Angel...

Ocknęła się natychmiast. Na brzegu łóżka siedział Leo Parnassus. Od jak dawna ją obserwował?

Powoli przypomniawszy sobie wszystko. Nie była u siebie, tylko w willi swojego prześladowcy, bo zgodziła się zostać jego kochanką.

- Która godzina? - spytała nieśmiało.

Spojrzał na zegarek.

- Ósma wieczór.

Usiadła na łóżku, owijając się prześcieradłem.

- Przespałam cały dzień?

Kiwnął głową i obszedł pokój, odsłaniając okna, żeby mogła zobaczyć blask zachodu. Czowała się zdezorientowana, zupełnie jak po zmianie stref czasowych. Leo podszedł do drzwi.

- Za kwadrans kolacja. Zaczekam na dole.

Leo umiławszy sobie czas wyglądaniem przez duże, francuskie okno jadalni. Drzwi na taras były otwarte - to tutaj przyprowadził ją w pamiętną noc przyjęcia. Pamiętał każdą chwilę, a teraz, kiedy ją budził, coś przypomniawszy mu tamten pierwszy wieczór. Zanim otworzyła oczy, uśmiechnęła się ciepło, eksponując ponętny pieprzyk na wardze. Miał wielką ochotę go pocałować.

Wciąż jeszcze miała cienie pod oczami, a potargane we śnie włosy spadały na nagie ramię, z którego zsunęło się ramiączko koszulki. Wyglądała bardzo seksownie, ale też bardzo bezbronne. Leo z poczuciem winy wspomniawszy, jak szybko potoczyły się sprawy od momentu, kiedy zobaczył ją na monitorze przy bramie posiadłości.

Niewątpliwie jednak pojawiła się w jego domu rodzinnym w złych zamiarach.

Teraz to już było nieważne. Jeszcze dziś będzie ją miał. Pozostawała nadzieja, że nie okaże się tak przygnębiająco przewidywalna jak kobiety, z którymi sypiał do tej pory.

Drogę do jadalni wskazała Angel uśmiechnięta gospodyni. Kiedy stanęła w progu, Leo czekał przy otwartym oknie, odwrócony do niej plecami. Nie miała pojęcia, jak się w tej sytuacji zachować ani czego on od niej oczekuje. Nagle poczuła się bardzo samotna.

Leo odwrócił się wolno. W dzinsach i czarnej koszulce polo wyglądał równie fantastycznie jak w garniturze.

- Chodź i popatrz.

Posłuchała, nie chcąc mu się sprzeciwić ze względu na Delphi. Kiedyś, w chwili słabości, znalazła jego zdjęcia w internecie i wciąż pamiętała otaczające go kobiety. Wysokie, smukłe, wypielęgnowane blondynki, sprawiające wrażenie doświadczonych. O lata świetlne odległe od obrazu jej samej.

- Ładnie wyglądasz. - Otaksował spojrzeniem jej skromną czarną sukienkę.

- Wolałabym dzinsy - powiedziała sztywno, ze wzrokiem utkwionym w spektakularnym widoku za oknem.

- W domu przeważnie ubieram się swobodnie, więc i ty noś, co lubisz... Możesz nawet chodzić nago - dokończył miękko.

Poczerwieniała i odpowiedziała jeszcze bardziej sztywno:

- Nie sędzę.

- Szkoda.

Podał jej kieliszek wina. Przyjęła, z nadzieją, że alkohol doda jej trochę odwagi.

- I jak ci się podoba widok? Wspaniały, prawda?

Zerknęła na niego ukradkiem. Patrzył w okno, odwrócony do niej profilem. Zauważyła lekki garb na nosie i niemal niewidoczną bliznę nad górną wargą. Pospiesznie odwróciła głowę, nie chcąc zostać przyłapaną na podglądaniu.

- Przepiękny. - Spojrzała na zegarek. - Dosłownie za moment... już, popatrz. - Wskazała zapalające się właśnie w oddali oświetlenie Akropolis.

Usłyszała westchnienie Leo, ale nie śmiała na niego spojrzeć. Dla niej to zawsze była magiczna chwila i teraz też wstrzymała oddech. A przecież była szczęściarą. Od dziecka oglądała ten cud codziennie, podczas gdy on, wychowując się w Stanach, był tego pozbawiony.

- Widziałem je już wcześniej, ale nigdy w momencie zapalania - powiedział.

Na szczęście nie musiała odpowiadać, bo gospodyni akurat wniosła jedzenie.

Kiedy szli do stołu, obserwował jej wspaniałe włosy związane w koński ogon i długą kształtną szyję. Potem opuścił wzrok na smukłe, zgrabne nogi i serce przyspieszyło rytm.

Nie rozumiał tylko, dlaczego jest taka spięta. Przecież teraz oboje wiedzieli już, na czym stoją.

Nie spodziewał się, że tak spontanicznie pokaże mu zapierający dech w piersi widok, który ona zapewne знаła na pamięć, a którego on był do tej pory pozbawiony.

W ogóle nie zachowywała się ani trochę tak, jak to sobie wyobrażał. Oczekiwał początkowej wojowniczości, wywołanej faktem, że tak łatwo pozwoliła się złapać i sobą manipulować. Spodziewał się też, że będzie próbowała wyzyskać swój nowy status do maksimum, a ta widoczna nerwowość zupełnie do tego nie pasowała.

Kiedy usiedli do stołu, konsekwentnie unikała jego wzroku, skupiona na nieistotnych drobiazgach. Przez dłuższą chwilę zajmowało ją układanie prosto swojego nakrycia i serwetki. Leo podejrzewał, że w ten sposób próbuje coś ugrać, ale nie umiał odgadnąć, co by to miało być. Może ojciec dał jej jakieś wskazówki? Ale w zasadzie i tak obchodziło go tylko to, jaką będzie kochanką. Reszta się nie liczyła.

Angel nie umiała się cieszyć doskonałym posiłkiem, choć wiedziała, że powinna. Jej zmysły były całkowicie skupione na siedzącym naprzeciwko mężczyźnie, a napięcie rosło z minuty na minutę.

Leo z kolei był chyba w pełni skoncentrowany na jedzeniu. Angel cisnęło się na usta mnóstwo pytań: na przykład, czy zamierza spać z nią już tej nocy i co zrobi, odkrywszy, jaka jest niedoświadczona. Obawiała się, że odrzuci ją bez wahania, tak jak to zrobił Achilles.

Jeszcze nigdy nie czuła się tak zdezorientowana i bezradna. Leo nawet nie próbował się do niej odezwać, a kiedy poczuła, jak pod stołem coś ociera się o jej gołe nogi, krzyknęła przestraszona i upuściła nóż.

Wtedy właśnie weszła gospodyni, Calista, którą Leo jej wcześniej przedstawił. Okazało się, że to tylko jej kot. Po licznych przeprosinach i wymianie noża na czysty znów zostali sami.

Leo skończył i odłożył sztucce, a Angel drgnęła nerwowo.

- Dlaczego jesteś taka spięta?

Zerknęła na niego i zaraz znów spuściła wzrok.

- Nie masz apetytu? - spytał niewinnie, lekko unosząc brew.

Tylko potrząsnęła głową. Brak apetytu to jedno, ale pod wpływem jego hipnotyzującego spojrzenia zasychało jej w ustach. Znów pomyślała, że wolałaby trafić w ręce policji, ale wtedy Delphi i Stavros straciliby swoją szansę, a cała sytuacja na pewno zainteresowałaby plotkarską prasę.

Za jej decyzją przemawiał jeszcze jeden powód. Otóż Angel pragnęła dotyku Leo, nawet jeśli uświadomienie sobie tego było dla niej szokujące. Od chwili, kiedy wynurzył się z basenu, a potem pocałował ją na tarasie, pragnęła go gorąco, nawet jeżeli po swoim pierwszym doświadczeniu przysięgała na zawsze wymazać seks ze swojego życia.

Leo odsunął talerz i wstał. Jego oczy lśniły mroczną obietnicą, mięsień w policzku pulsował lekko.

Wyciągnął do niej rękę i po krótkim wahaniu podała mu swoją. Wszystko wydawało się proste i oczywiste, dopóki nie ruszyli na górę. W miarę pokonywania stopni narastała w niej panika, osiągając apogeum, kiedy na półpiętrze spotkali Calistę.

- Ona świetnie wie, co zamierzamy zrobić - powiedziała piskliwie.

- Jesteśmy kochankami - odparł twardo Leo. - Jutro rano przynajmniej połowa Aten będzie wiedziała, że z tobą sypiam.



## ROZDZIAŁ PIĄTY

Co mogła odpowiedzieć? Nie miała już wyboru.

Leo zamknął drzwi i podprowadził ją do wielkiego łóża, ale zdecydowanym gestem odebrała mu dłoń i cofnęła się o krok.

- Nie mam zamiaru wskoczyć ci do łóżka jak jakaś konkubina.

- Istnieje trafniejsze określenie: kochanka. Wskocz mi do łóżka jak kochanka. Z pewnością robiłaś to już nie raz, więc nie udawaj zawstydzonej. Byłem szczęściarzem, trafiając na czas, kiedy akurat nie masz nikogo - dodał drwiąco.

- Skąd możesz wiedzieć, że nie mam?

- Bo kiedy wyjeżdżałem z Aten, kazałem cię śledzić. Stąd wiedziałem o każdym twoim ruchu.

Wziął ją za ręce, suche i szorstkie od pracy. Za każdym razem kiedy szorowała toaletę, wyobrażała sobie dzień, w którym będzie polerować kruszce i kamienie szlachetne do projektowanej przez siebie biżuterii.

Zupełnie nieświadomy tych myśli, Leo ucałował szarmancko jej obie dłonie.

- Wiem, że do tej pory nie było ci łatwo, a ja mogę to zmienić.

Odpowiedź podyktowało jej rozgoryczenie.

- Tylko na jakiś czas.

Uniósł kpiąco brew.

- To już zależy od ciebie i od tego, jak się postarasz.

Znów eksplodowała w niej panika. Sądził, że jest doświadczona, co mogła łatwo zrozumieć, bo większość dziewcząt w jej wieku taka właśnie była. Ale w jej rodzinie dziewczęta wychowywały się z dala od rówieśników, pod okiem nadmiernie kontrolującego ojca, a Angel właściwie całe lata młodości spędziła w szkole z internatem o bardzo surowym rygorze. Stąd wziął się bunt ich siostry Damii, zakończony tak tragicznie jej śmiercią.

- Leo, chyba nie rozumiesz...

Nagle był bardzo blisko i zamknął jej usta pocałunkiem.

- Tu nie ma nic do rozumienia, Angel...

Wszystko rozegrało się błyskawicznie. W ciągu kilku dosłownie minut oboje byli nadzy i Leo popychał ją w kierunku łóżka. O ile wcześniej miała nieśmiałą nadzieję, że będzie mogła spróbować zagrać choć trochę doświadczoną, teraz zrozumiała, że nie ma na to najmniejszych szans.

Niestety zbyt dobrze pamiętała wściekłość Achillesa, kiedy odkrył, że jest dziewicą, swój własny ból i upokorzenie, kiedy nie był w stanie się z nią kochać. Wykrzyczał jej wtedy, że jest nic niewarta i nikt jej nie zechce.

Bała się panicznie, że to samo powtórzy się z Leo, a to zraniłoby ją dużo mocniej niż tamto zdarzenie z Achillesem.

Znacznie lepiej będzie do tego nie dopuścić. Z całej siły odepchnęła Leo, a jej okrzyk protestu rozległ się echem w pokoju.

Leo przytrzymał jej ręce i spojrzał pytająco.

- Ja... muszę ci coś powiedzieć.

Po dłuższej chwili puścił jej dłonie i zapalił lampę przy łóżku, która rzuciła na nich krąg łagodnego światła. Sięgnął po leżące na podłodze dzinsy i wciągnął je szybko.

Usiadła na łóżku, owijając się prześcieradłem. Leo wprost emanował męskością i z całą pewnością ona nie była dla niego odpowiednią partnerką. Potrzebował kobiety równie doświadczonej jak on sam, takiej, jakiej widział u jego boku na zdjęciach w internecie.

- Lepiej, żeby to było coś ważnego.

Wstałaby, ale bała się zaplątać w prześcieradło.

Przez chwilę zbierała się na odwagę, zadowolona, że włosy zasłaniają jej twarz.

W końcu zdołała spojrzeć mu w oczy. Oboje odezwali się jednocześnie.

- Angel...

- Jestem dziewicą.

Oboje umilkli. Leo wpatrywał się w nią, zaskoczony.

- Co powiedziałaś?

Przełknęła z trudem.

- Powiedziałam, że jestem dziewicą.

Odruchowo potrząsnął głową.

- Nie. To niemożliwe.

Jakież to było upokarzające. Dużo gorsze, niż sądziła. Wyskoczyła z łóżka, szybko naciągnęła sukienkę i stanęła przed Leo, przytrzymując ją na piersiach.

- Otóż możliwe. Nie jestem... taka, jak sądziłeś. - Przygryzła wargę. - Nigdy z nikim nie spałam.

Policzek był bardzo bolesny, ale nie odwróciła głowy.

- Kłamiesz.

- To prawda - powtórzyła żałośnie. - Wierz, w co chcesz, ale szybko się przekonasz, że nie kłamię.

Wpatrywał się w nią uparcie, jakby chcąc zajrzeć w głąb duszy. Nie mogła już znieść intensywności tego spojrzenia. Wpatrywała się w podłogę, czując potrzebę usprawiedliwienia.

- My... nie mieliśmy okazji porozmawiać...

Kiedy nie odpowiedział, umilkła, upokorzona.

- Mogłaś mnie poinformować wcześniej - rzucił tonem lodowatym. - Wtedy, kiedy ci to wszystko zaproponowałem.

Powoli ogarniało ją coraz większe rozgoryczenie. Dlaczego znów musiała znosić takie upokorzenie?

- Ciekawe jak? Miałam z tym tak po prostu wyskoczyć?

Wpatrywał się w nią bez słowa, aż poczuła się jak przekłuty balon.

- Powinnaś mi była powiedzieć!

Milczał przez chwilę, a potem zapytał łagodnie:

- Zanim do mnie wróciłaś, przedyskutowałaś wszystko ze swoim ojcem, prawda?

Przeraziła się nie na żarty i zaprzeczyła gwałtownie.

- Skądże. Jak mogłabym zrobić coś takiego? Zresztą ojciec wyjechał do Londynu.

Leo przecesał palcami włosy, targając je w bardzo seksowny sposób, a Angel boleśnie przeżywała gorycz odrzucenia. Najwyraźniej on także jej nie chciał. Nie była w stanie dłużej tego znosić.

- Wracam do siebie.

Po dłuższej chwili tylko skinął głową.

- Tak, to chyba dobry pomysł.

Patrzył, jak wychodzi z pokoju, przytrzymując rozpiętą sukienkę, odsłaniającą szczupłe plecy. Dziewica. Ta informacja zupełnie go oszołomiła. Czy naprawdę? Jak powiedziała, nietrudno byłoby to sprawdzić, ale jeśli mówiła prawdę, sprawiłby jej ból.

A więc nigdy nie miała kochanka. Przynajmniej w tej sprawie osądził ją mylnie. Przez chwilę podejrzewał, że to tylko wymówka, część planu ukutego przez oboje. Ale wyraz skrajnego przerażenia i odrazy na jej twarzy, kiedy o tym wspomniał, nie mógł być udawany. Powiedziała, że ojciec wyjechał, a to mógł łatwo sprawdzić. Nagle cała ta sytuacja stała się bardzo krepująca.

Usiadł na brzegu łóżka i oparł głowę na dłoniach. Jak to możliwe, żeby taka śliczna dziewczyna była dziewicą w wieku dwudziestu czterech lat? Z jakiegoś powodu nie czuł się na siłach, by się nad tym zastanawiać.

Przypomniawszy sobie poprzedni wieczór. Wtedy uważał, że Angel udaje, teraz jednak zrozumiał, że tak nie było. I to tłumaczyło jej widoczne zażenowanie. Nalał jej drinka, a ona w podnieceniu wytrąciła mu szklankę z ręki... Teraz był już przekonany, że mówiła prawdę. Nie da się w ten sposób udawać niewinności.

To jego wina, że nie zauważył tak ewidentnych oznak. On, znawca kobiet, całował ją, trzymał w ramionach i niczego nie spostrzegł. Kiedy tylko się do niej zbliżał, rozum zawodził i górę brały hormony. Jedyne ogromnym wysiłkiem woli zdołał się od niej oderwać, a teraz dodatkowo podniecała go świadomość, że żaden mężczyzna nie odkrył przed nim skarbów jej ciała. Mógł ją uczynić swoją wyłączną własnością. I to było porywające uczucie.

Angel stanęła pod gorącym prysznicem i zalała się łzami. Przycisnęła dłonie do oczu, ale nie mogła powstrzymać łkań. Jak to się stało, że mężczyzna, którego dopiero co poznała, stał się dla niej taki ważny? Że mógł ją zranić aż tak głęboko? Miała przecież wszelkie powody, by go nienawidzić. Jak mogła chcieć, żeby jej zapragnął? Dlaczego nie umiała cieszyć się z tego, co się wydarzyło?

Zakręciła wodę i wytarła tylko włosy, nie zawracając sobie głowy resztą ciała, i włożyła za duży frotowy szlafrok, wiszący na drzwiach łazienki.

Czuła w sobie pustkę. Kiedy Achilles odkrył, że jest dziewicą, odwrócił się od niej z niechęcią. Ale on był zaledwie młodzieńcem. Leo był mężczyzną, a jednak także i on nie chciał mieć z nią nic wspólnego.

Było jej przykro, że wzbudziła w nim odrazę. Z jakiego jednak innego powodu miałby odstąpić od swoich zamiarów? W swoich smutnych rozważaniach brała pod uwagę tylko ten jeden możliwy motyw.

Nie miała pojęcia, jak teraz ułożą się sprawy. Być może Leo będzie się z nią pokazywał publicznie, a do miłosnych igraszek znajdzie sobie inną? W każdym razie na pewno czekają ją takie czy inne upokorzenia.

Choćby jednak z całych sił temu zaprzeczała, najmocniej ranił ją fakt, że Leo nie chce z nią sypiać. To, że cała sprawa wynikała z jego wyrachowania i pragnienia zemsty na jej rodzinie, teraz jakby straciło na znaczeniu.

Wyszła z łazienki, gasząc za sobą światło. Początkowo nie zauważyła nikogo w mrocznej sypialni, ale nagle coś usłyszała.

Kilka kroków od niej stał Leo, wciąż w rozpiętych dżinsach, odsłaniających ciemne włosy na podbrzuszu. Angel nie mogła uwierzyć własnym oczom.

Leo wyciągnął rękę.

- Chodź do mnie, Angel.

Niepewnie zbliżyła się o krok. Jego obecność jeszcze o niczym nie świadczyła.

Jednak w tej samej chwili Leo znalazł się tuż przed nią, ujął jej twarz w obie dłonie i pocałował. Potem delikatnie wsunął jej wilgotne kosmyki za uszy.

- Jesteś moja, Angel. Tylko moja.

Spojrzała mu w oczy, ale nie była w stanie przemówić. Leo jednym ruchem rozwiązał pasek szlafroka i zsunął go z jej ramion. Patrzyła zafascynowana, jak następnie zsuwa także i swoje dżinsy. Był tak wspaniały, jak zapamiętała, i nagle z całego serca zapragnęła go dotknąć.

- Zrób to, Angel - zachęcił ją, jak gdyby czytając w jej myślach.

I tak zaczęło się ich wspólne przeżywanie tych tak nowych dla niej chwil, które dzięki czułości i delikatności partnera stały się dla obojga ucieleśnionym pięknem i rozkoszą i które miały na zawsze pozostać w ich wspomnieniach.

Kiedy się obudziła, zasłony były już odsłonięte i pokój tonął w powodzi słonecznego blasku. Przez moment nie mogła sobie uzmysłwić, gdzie się znajduje, ale wkrótce jej pamięć ożyła i serce zabiło mocniej.

W ciągu tej jednej nocy jej życie uległo całkowitej przemianie. Dzięki Leo stała się kobietą. To on zabrał ją do raju, którego wcześniej nie umiałaby sobie nawet wyobrazić. Teraz czuła, że jej ciało zbudziło się do życia z długiego ponurego snu...

Po chwili jednak przypomniała sobie motywy Leo i euforia zaczęła przygasać. Sposepniała i zapatrzyła się w sufit. A przecież Leo był tej nocy tak czuły i delikatny, tak bardzo się starał nie sprawić jej bólu, że wprost nie mogła myśleć o nim źle.

Wstała i podniosła z podłogi szlafrok. W spontanicznym odruchu przeszła przez łącznik pomiędzy sypialniami i obróciła gałkę drzwi.

Na widok Leo zawiązującego krawat przed lustrem w garderobie, przystanęła. Chyba jej pojawienie się nie zrobiło na nim najmniejszego wrażenia, bo ani na moment nie przerwał wykonywanej czynności. Nie umiałaby powiedzieć, czego się spodziewała, ale na pewno nie tego. W ciemnym garniturze i białej koszuli Leo wyglądał obco, niemal groźnie i w niczym nie przypominał czułego kochanka sprzed kilku godzin.

Popatrzył na nią chłodno, unosząc pytająco brew.

- Chciałaś czegoś, Angel?

Nie mogła uwierzyć własnym uszom. Czy to naprawdę był ten sam mężczyzna? Zachowywał się tak, jakby ta namiętna noc nigdy się nie zdarzyła... Nagle uświadomiła sobie coś przerażającego. Być może dla niego tak właśnie było, być może to, co dla niej było cudem, on odbierał jako zwykły banał. Jak zresztą mogłoby być inaczej z partnerką taką jak ona?

- Ja tylko... - bąknęła mętnie, żałując, że do niego przyszła.

Nie powinna zapominać, dlaczego się tu znalazła.

Leo odwrócił się od lustra. Krawat był już zawiązany, garnitur doskonale dopasowany, włosy zaczesane do tyłu, twarz gładko ogolona.

Angel mocniej otuliła się szlafrokiem i powiedziała chłodno:

- Chciałam tylko zapytać, o której przyjdzie stylistka. Zdaje się, że coś o tym wspomniałeś.

Leo podszedł do niej, a Angel desperackim wysiłkiem woli powstrzymała się przed ucieczką.

- W nocy byłaś naprawdę chętną uczennicą, Angel. Spędziliśmy miłe chwile, prawda?

Znów poczuła się upokorzona, a jeszcze bardziej zraniona, zwłaszcza określeniem „chętna”. Rzeczywiście, wpadła mu do łóżka tak ochoczo, jak dojrzałe jabłko spada z drzewa. Zaprażyła mu się odciąć i uniosła wyżej brodę.

- Mam zbyt mało doświadczenia w porównaniu z tobą, ale istotnie, było... dosyć przyjemnie.

Leo roześmiał się tak głośno, że aż się wzdrygnęła. Potem zbliżył się jeszcze i końcami palców pogładził jej policzek.

- Kochanie, nie musisz niczego udawać.

Dumnie odwróciła głowę, usuwając policzek z zasięgu jego palców.

- Z pewnością wiesz o tym wszystkim dużo więcej ode mnie, ale jestem pewna, że twoja fascynacja nowością nie potrwa długo.

Stanowczym gestem przytrzymał jej brodę i popatrzył w oczy.

- Wręcz przeciwnie. Nie sędzę, żeby ta nowość z czasem mnie znudziła. Pod tą anielską powłoką płonie w tobie istny ogień i już nie mogę się doczekać, by znów tego doświadczyć. Wczorajsza noc to był zaledwie początek.

To mówiąc, puścił ją i cofnął się o krok. Przez moment wydawało jej się, że dostrzegła w jego oczach błysk wzruszenia i jej serce zabiło mocniej w odpowiedzi. Zaraz jednak spojrział na zegarek i powiedział rzeczowo:

- Stylistka będzie tu w południe, kosmetyczka także. Mamy dziś pierwsze wspólne wyjście, bal w hotelu Grand Bretagne z okazji przejęcia firmy. Powinnaś się dobrze bawić. Wybierz jakiś odpowiedni strój na ten nasz debiut.

Jeszcze raz musnął palcami jej gorący policzek.

- Czekam z utęsknieniem na to, by się z tobą pokazać.

## ROZDZIAŁ SZÓSTY

Leo był wprawdzie obecny ciałem w sali konferencyjnej, ale zupełnie nie mógł się skupić na omawianych sprawach. Nie martwiło go to specjalnie - i tak wiedział o tym wszystkim dwa razy więcej od następnej osoby w hierarchii. Wciąż rozpamiętywał noc spędzoną z Angel, jej wygląd rano, kiedy przyszła do jego pokoju, i drgnienie w piersi, jakie poczuł na widok jej wahania. I to, jak trudno mu było stać tam i patrzeć na jej zarumienioną twarz i wielkie niebieskie oczy i nie zerwać z niej szlafroka, i nie pieścić do utraty tchu.

Znów był podniecony - stan niezbyt pożądanym, kiedy musiał myśleć o interesach, a Ari Levakis popatrywał na niego, marszcząc lekko czoło.

Leo uśmiechnął się uspokajająco.

Daremnie jednak. Obrazy wciąż napływały, aż w końcu zgromił się w myślach. Należało w końcu zacząć traktować to wszystko racjonalnie. Angel Kassianides była częścią jego planu i tylko tak powinien ją postrzegać.

Widoczna w niej tego ranka bolesna bezbronność poruszyła jego zatwardziałe serce, ale już chwilę później była opanowana i chłodna. Tylko szalenie mógłby zaufać kobiecie, a Leo do nich nie należał.

Już się cieszył na wieczór, kiedy będzie mógł się z nią pokazać publicznie, z przyjemną świadomością, że ta piękna dziewczyna stanowi jego wyłączną własność.

Wieczorem tego samego dnia Angel siedziała w samochodzie u boku Leo. Wciąż od nowa przeżywała wydarzenia poranka i nie mogła sobie darować, że tak bardzo ją dotknęły. Jednak nie potrafiła sobie wytłumaczyć chłodu Leo inaczej jak jego całkowitą obojętnością wobec wydarzeń ostatniej nocy, która była dla niej takim objawieniem.

W tej właśnie chwili Leo zamknął jej obie dłonie w swoich.

- Pięknie wyglądasz - powiedział niskim, ciepłym głosem.

Udając obojętność, odwróciła się do niego i uśmiechnęła wymuszenie.

- No cóż, sporo za to zapłaciłeś.



Połykujące w głębinach ciemnych oczu Leo złociste iskierki, powoli rozbrajały jej sztuczne opanowanie. Nie odebrała mu dłoni, choć czuła, że powinna. W czarnym smokingu wyglądał zniewalająco przystojnie...

- Pieniądze nie mają nic wspólnego z prawdziwym pięknem.

Mówił to zupełnie szczerze. Wchodząc wcześniej do jej pokoju, nie miał pojęcia, czego się spodziewać. Stała przy oknie, odwrócona do niego tyłem. Leo widział już w życiu wiele kobiet w pięknych toaletach, ale żadna nie mogła się z nią równać.

Długa do ziemi jedwabna suknia o nasyconej turkusowej barwie układała się w miękkich fałdach, nadając Angel wygląd bogini. Upięte wysoko włosy przytrzymywał kwiat w podobnym odcieniu.

Zawołał ją po imieniu, a wtedy odwróciła się powoli, co podziałało na niego jak striptiz, chociaż była w pełni ubrana.

Jedwab otulał miękko pełne piersi, a V-kształtny dekolt krył słodką obietnicę. Leo wyciągnął do niej rękę, a ona nie tyle podeszła, co podpłynęła do niego, trzymając głowę wysoko.

Na moment straciła ten chłodny i opanowany wygląd i Leo ścisnął lekko jej dłonie, wyczuwając drobne kostki i szorstkość skóry, którą zawdzięczała ciężkiej pracy. Nagle jego twarde serce ścisnęło się współczuciem.

- Ciekawe, co powie twój ojciec, kiedy zobaczy nas jutro w gazetach - powiedział, żeby przełamać tamten nastrój.

Drgnęła, jakby chciała odebrać mu dłoń, ale jej nie puścił. W tym momencie naprawdę go nienawidziła i gdyby nie wspomnienie ekstatycznego telefonu Delphi, której ślub ze Stavrosem miał się odbyć za miesiąc, wyskoczyłaby z samochodu.

- Wiesz doskonale, jak zareaguje. Dostanie apopleksji. To będzie dla niego ostateczne upokorzenie - odpowiedziała szorstko.

Z udawanym namysłem uniósł jedną brew.

- Tak uważasz? A może jednak zaplanowaliście to razem?

- A jeżeli nawet? - odparowała błyskawicznie, oburzona tak ewidentnym brakiem zaufania. - I tak nigdy się tego nie dowiesz.

Przysunął się bliżej i pogładził ją po karku.

- Będę wiedział o każdym twoim kroku, więc wszystkie wasze plany okażą się daremne.

- Ale my nie...

Zamknął jej usta pocałunkiem i znów ogarnął ją znajomy żar. Nie zauważyła, że samochód się zatrzymał i poczuła przykrość i pustkę, kiedy Leo się od niej odsunął. Zanim się zdążyła zorientować w sytuacji, wysiadł, obszedł samochód i podał jej rękę. Lekko oszołomiona, wsparła się na nim i wstąpili w krąg świateł i gwaru. W tym momencie definitywnie stała się publicznie własnością Leo.

Jakiś czas później Angel siedziała na krześle, czując się bardzo nie na miejscu. Tak długo przebywała w szkole z internatem, że nie miała okazji zintegrować się ze śmietanką towarzyską Aten, chociaż oczywiście знаła obecne na balu osoby, widziała ich spojrzenia i słyszała dotyczące siebie szept. Wcześniej, w toalecie, pochwyciła rozmowę dwóch kobiet.

„Uwierzysz, że przyszedł właśnie z nią?”

„Widziałam. No, no. Chyba nikt by się nie zdziwił, gdyby na jej widok przeszedł na drugą stronę ulicy. Po tym, co zrobiła ich rodzina...”

Druga z kobiet roześmiała się nieprzyjemnie.

„Wyobraź sobie tylko, jaką minę będzie miał ten bufon, jej ojciec, kiedy zobaczy ich razem. Nie byłabym zaskoczona, gdyby ze strony Leo to była tylko forma odwetu. Przez cały wieczór praktycznie ją ignoruje”.

Jej rozmówczyni uśmiechnęła się lubieżnie.

„Nie miałabym nic przeciwko temu, żeby to mną się zainteresował... Ciekawe, co zobaczył w tej przesłodzonej buzi”.

A więc to była część perfidnego planu Leo. Publiczne upokorzenie.

Zauważyła Lucy Levakis wracającą na swoje miejsce przy stole. Angielska żona Aristotle'a Levakisa, biznesowego partnera Leo, jako jedyna była tego wieczoru dla niej miła, najprawdopodobniej dlatego, że nie znała historii sporu między dwiema rodzinami. Natomiast Ari przez cały wieczór posyłał jej badawcze i podejrzliwe spojrzenia. To właśnie on rozpoznał ją na przyjęciu przed kilkoma tygodniami. Czy wiedział o perfidnym planie ukutym przez Leo?

Lucy usiadła obok niej.

- Sprawiasz wrażenie osamotnionej, ale tak to jest z mężczyznami. Zwykle wolą przebywać w swoim towarzystwie.

Angel uśmiechnęła się wymuszenie. Nie chciała splamić dobrego imienia tej przemiłej kobiety swoją wątpliwą reputacją.

- Naprawdę, nie musisz się tu ze mną nudzić. Dam sobie radę.

Lucy potrząsnęła głową, a wtedy Angel zauważyła coś, co ogromnie podniosło ją na duchu.

- Gdzie kupiłaś ten naszyjnik?

Lucy opowiedziała jej całą historię o tym, jak Ari, wiedząc jak bardzo naszyjnik jej się spodobał, wręczył go jej przy oświadczeniach.

- Do dziś nie mam pierścionka zaręczynowego - wyznała Lucy. - Ten naszyjnik pełni jego rolę.

Angel uśmiechnęła się, zarumieniona z dumy.

- To ja go zaprojektowałam.

- Ty?

- Projektowałam biżuterię w szkole, a na końcowy egzamin przygotowałam całą kolekcję. I tylko ten naszyjnik sprzedałam. Resztę rozdałam siostrze i przyjaciółkom.

Lucy nie kryła zdumienia.

- Ależ mogłaś zarobić fortunę!

Na tym polegała ironia całej tej sytuacji. To właśnie tuż po końcowych egzaminach sytuacja ich rodziny zmieniła się tak dramatycznie. Nie spodziewała się wtedy, że będzie musiała zrezygnować z ulubionego zajęcia na tak długo. Gdyby wiedziała, zachowałyby resztę kolekcji.

Teraz uśmiechnęła się smutno.

- Wolałam dać sobie spokój.

Lucy mruknęła coś niezrozumiale, zerwała się z miejsca i pociągnęła Angel za sobą w stronę rozmawiających mężczyzn. Angel próbowała zaprotestować, ale została zagłuszona przez Lucy, która już tłumaczyła coś szybko mężowi. Leo wyglądał na kompletnie niezainteresowanego. Pewno znów pomyślał, że skłamała.

Ponieważ Levakisowie mieli dwójkę małych dzieci, musieli wracać do domu. Ari najwyraźniej nie mógł się doczekać, by zostać z żoną sam na sam i Angel ze ściśniętym sercem obserwowała, jak ją przytula i żegna się z Leo.

Kiedy wyszli, Angel spodziewała się, że zostanie sama, chciała więc wrócić na swoje miejsce przy stole, ale Leo przytrzymał ją za rękę.

- Dokąd się wybierasz?

- Chciałam wrócić do stołu. Niech wszyscy widzą, jak mnie ignorujesz. A może powinnam usiąść na podium? Będzie mnie lepiej widać...

- Przestań.

Nie mogła przestać. Za bardzo ją zranił.

- Dlaczego? Czy nie to właśnie planowałaś? Publicznie pokazać, jak płytkie jest twoje zainteresowanie mną? Wymyśliłeś to, żeby mnie jeszcze głębiej upokorzyć?

Przygryzła wargę. Słowa wymknęły się, zanim zdążyła je powstrzymać.

- Pewno ucieszy cię fakt, że ludzie już plotkują i nie wyglądam w ich oczach dobrze.

Leo zmarszczył brwi.

- Co dokładnie usłyszałaś?

Potrząsnęła głową, przestraszona, że powiedziała za dużo.

- To bez znaczenia.

Leo nie zdążył się odezwać, bo ktoś im przeszkodził, ale ku zaskoczeniu Angel nie puścił jej ręki, a nawet przyciągnął ją bliżej i przedstawił mężczyźnie. W dodatku przez resztę wieczoru nie spuszczał jej z oka, co tylko przyczyniło się do jeszcze większego rozhuśtania jej emocji.

W samochodzie, w drodze powrotnej, kręciła głową, usiłując rozluźnić sztywne mięśnie szyi. Była wykończona.

- Naprawdę zaprojektowałaś ten naszyjnik?

Popatrzyła na niego nieufnie.

- Tak. Po co miałabym kłamać?

Jej proste stwierdzenie potrafiło w nim jakąś czułą strunę. Przez dłuższą chwilę patrzył na nią bez słowa.

- Piękna robota.

Wzruszyła ramionami. W jego ustach nie zabrzmiało to jak komplement.

- Dziękuję - odpowiedziała zdawkowo.

- Dlaczego przestałaś się tym zajmować po ukończeniu szkoły?

Drgnęła nerwowo. Niechętnie mówiła na ten temat.

- Nie miałam możliwości.

Potrząsnął głową z niedowierzaniem.

- Pracowałaś. Chyba mogłaś sobie coś wynająć?

- Narzędzia i surowce były zbyt drogie.

- Z pewnością musiało ci być przykro robić to, co robiłaś.

Konieczność zarobkowania nigdy nie sprawiała jej przykrości. Żałowała tylko rezygnacji z marzeń. Ale motywacja była jasna. Musiała wspierać Delphi. A skoro mieszkały w domu ojca, musiały ponosić koszty utrzymania.

- Nie miałam wyboru.

Leo zastanawiał się, dlaczego Angel po prostu nie znalazła sobie bogatego męża. Jej siostra właśnie tak postąpiła. Nie zapytał jednak i nie pytał także, dlaczego tak długo pozostała dziewicą.

Teraz Angel nie była już dziewicą i należała do niego. Czuł z tego powodu głębokie, prymitywne zadowolenie. Przyciągnął ją bliżej i posadził sobie na kolanach. Broniła się słabo i w końcu uległa. Wcześniej obserwował ją, siedzącą samotnie, i musiał się hamować, żeby do niej nie podejść. Nie chciał jednak okazać słabości, zwłaszcza gdy Ari Levakis zapytał o przyczynę takiego właśnie wyboru. Pozwolił więc, by siedziała tam sama, ale był boleśnie świadomy każdej upływającej minuty i pełen podziwu dla dumy czy też arogancji, z jaką znosiła swoją izolację.

Źle się czuł z tym, co mu powiedziała i było mu ogromnie wstyd. Właściwie wcale nie miał zamiaru ignorować jej przy ludziach. Czas na upokorzenie przyjdzie, kiedy się nią znudzi. Poza tym Tito Kassianides dowie się wszystkiego z jutrzejszej prasy.

Angel wprawdzie siedziała mu na kolanach, ale ignorowała go, wyglądając przez okno. Pogładził ją po karku i pocałował odsłonięte ramię. Powoli, bardzo powoli zaczęła się rozluźniać i uśmiechnęła się nieśmiało. Przyciągnął ją bliżej, ale wciąż jeszcze była

bardzo spięta. Dopiero gdy ją pocałował, rozluźniła się i przyłgnęła do niego mocno. Wkrótce oboje bardzo zatęsknili za tym, by pozostać sam na sam.

W końcu pierwszego tygodnia wszyscy w Atenach wiedzieli, że Leo Parnassus i Angel Kassianides zostali kochankami. Paparazzi koczowali przy bramie willi, a każdemu wyjściu pary towarzyszyła narastająca histeria.

Gazety krzyczały nagłówkami. Na przykład: „Siedemdziesięcioletnia waśń pomiędzy rodzinami Parnassusów i Kassianidesów pogrzebana w pościeli”.

Któregoś rana Angel zastała Leo w kuchni.

- A twój ojciec? - spytała. - Czy to wszystko go nie zrani?

- Ojciec zna sytuację, ale w kwestii moich prywatnych wyborów nie ma nic do powiedzenia - odparł szorstko.

Zrobiło jej się przykro, bo naprawdę martwiła się o starszego pana, którego dobrze pamiętała z przyjęcia. Wyglądał wtedy tak krucho.

- To musi być dla niego niełatwe, skoro przez całe życie starał się oczyścić rodowe nazwisko.

- Ja też się o to staram - odparł Leo z naciskiem. - Mój ojciec jest przede wszystkim strategiem. Gdyby wiedział, jakie stanowisz zagrożenie, poparłby mnie całym sercem.

A potem spytał mimochodem:

- Rozmawiałaś już ze swoim ojcem?

Pobladła i zaprzeczyła ruchem głowy. Wiedziała od Delphi, że ojciec był w domu, prawie stale pił i przeklinał ją soczyście. Jego podróż do Londynu skończyła się całkowitym fiaskiem i to był prawdopodobnie główny powód jego wściekłości. Na szczęście nie musiała się obawiać o bezpieczeństwo Delphi. Ojciec rzucał się z pięściami tylko na nią, bo bardzo przypominała mu matkę.

- Nie, nie rozmawialiśmy.

Westchnęła, spoglądając na swoje odbicie w dużym lustrze w garderobie. Była zmęczona i wciąż jeszcze nie otrząsnęła się z wrażenia wywołanego rozwojem sytuacji.

Czuła się tak, jakby od tamtego pamiętnego wieczoru w gabinecie nie miała możliwości porządnie zaczerpnąć tchu.

Namiętność wyczerpywała ją coraz mocniej, a w dodatku nie potrafiła się otworzyć przed Leo tak, jakby sobie tego życzył. Wciąż była nieśmiała i zawstydzona swoimi reakcjami. Potem, przez całe dni, przeżywała wszystko jeszcze po wielekroć.

Nie mogła sobie uświadomić, jakie było jej życie, zanim poznała Leo, nie była w stanie nie myśleć o nim choćby przez chwilę.

Sukienka, którą dziś miała na sobie, należała do najbardziej śmiałych. Bez ramiączek, w przeważającej części złota, sięgała nad kolano i tam złoto przechodziło w srebro. Złoty pasek w talii, kolczyki w formie złotych kół i delikatne sandałki na wysokim obcasie dopełniały całości stroju.

Wybrała z zapełniającej garderobę obfitości ten właśnie zestaw pod wpływem niezrozumiałego impulsu i uzupełniła go odpowiednią biżuterią. Bardzo tęskniła do jej projektowania. Zawsze uważała prace innych za zbyt ciężkie i wyzywające, sama preferowała delikatne łańcuszki i subtelny rysunek. Takie jak należący do Lucy naszyjnik w kształcie motyla.

Usłyszała szmer, odwróciła się i zobaczyła Leo opartego nonszalancko o framugę, całkowicie gotowego do wyjścia. Nie miała pojęcia, jak długo ją obserwował.

Tak właśnie mijały im dni. Kiedy wstawiała, Leo najczęściej był już w pracy. Sypiała teraz dłużej, wyczerpana conocnymi igraszkami. Po powrocie przychodził po nią i wychodzili razem. Minimum rozmowy i minimum emocjonalnego zaangażowania.

Poprzedniego wieczoru, na otwarciu galerii sztuki, jakaś para pokłóciła się publicznie i Angel zauważyła, jak Leo sztywnieje. Kiedy spojrzała na niego w odpowiedzi na mocne ściśnięcie dłoni, zobaczyła ze zdumieniem, że pobladł pod opalenizną. W końcu odwrócił się od sceny z widoczną dezaprobatą. Nie umiała sobie wytłumaczyć jego reakcji, która wydawała się zupełnie nieadekwatna do okoliczności. W sumie jednak nic jej to nie obchodziło. Liczyło się tylko zapewnienie szczęścia siostrze.

Teraz zebrała całą pewność siebie, na jaką mogła się zdobyć, i oparła dłoń na biodrze, kokieteryjnie przechylając głowę.

- No i jak ci się podobam?

- Lepiej mnie nie prowokuj - odparł.

Pod jego krytycznym wzrokiem jej pewność siebie ulotniła się błyskawicznie.

- Doskonale - odpowiedział jej w końcu. - Właśnie czegoś takiego spodziewa się po tobie prasa. Chodźmy.

## ROZDZIAŁ SIÓDMY

Po drodze Leo usiłował zdusić uczucie rozdrażnienia. Widok smukłych ud Angel tuż obok jego własnych był niemal nie do zniesienia.

W pierwszej chwili, kiedy zobaczył tę sukienkę, miał ochotę ją z niej zedrzeć i wybrać coś bardziej odpowiedniego, co zakrywałoby ją od stóp do głów. Ale kiedy obróciła się przed nim prowokacyjnie, zrobiła na nim takie wrażenie, że natychmiast zmienił zdanie. Zaprzagnął, żeby została w tym, co miała na sobie, bo nie mógł sobie odmówić przyjemności oglądania jej takiej.

Z drugiej strony, trochę mu było niezręcznie aż tak demonstracyjnie objawiać publicznie fakt, że Angel jest jego kochanką. W dodatku, chociaż sypiał z nią już przez tydzień, urok nowości nie tylko nie mijał, ale wręcz zdawał się ogarniać go z coraz większą mocą. Co gorsza, rosła też potrzeba ukrywania Angel przed innymi mężczyznami, których łakomych spojrzeń ona zdawała się nie dostrzegać, ale w tej kwestii Leo ani trochę jej nie ufał.

Odkąd zamieszkał w ojczyźnie, zarządzał dwiema firmami i w związku z tym miał na głowie milion ogromnie istotnych spraw. Chwilami odnosił wrażenie, że wiążąc się z Angel, popełnił kapitalne głupstwo. Miała być tylko kochanką, a nieustająco zajmowała wszystkie jego myśli.

Przynajmniej to musiało się zmienić. Kazał kierowcy podnieść oddzielającą ich szybę i zwrócił się ku Angel. Odpowiedziała pytającym spojrzeniem i delikatnym rumieńcem.

Bez słowa posadził ją sobie na kolanach, podciągnął sukienkę do góry i wziął ją, nie zważając na jej milczący opór. Dopiero po wszystkim uświadomił sobie, że choć



fizycznie wygrał to starcie, zamiast smaku zwycięstwa czuje głębokie zażenowanie, co nie było miłe.

Tego wieczoru, w trakcie jeszcze jednego przyjęcia, Angel po wielokroć zadawała sobie pytanie, jak w ogóle można wytrzymać to niekończące się pozerstwo, sztuczność, spotkanie wciąż tych samych, nieciekawych osób. Miała ochotę podeptać swoją sukienkę, wściekła, że ją wybrała.

W dodatku wciąż wstydziła się ogromnie, że pozwoliła Leo na to, co zrobił w samochodzie. Starła się, jak mogła, pozostać obojętna, ale to było zbyt trudne.

Tamten ranek po ich pierwszej wspólnej nocy stał się niejako wzorcem dla ich związku. Choć Leo każdej nocy obdarzał ją namiętnością, po wszystkim wstawał i odchodził do siebie. Nie było przytulania, ciepłych słów, kołysania w objęciach, żadnych czułości. Nie było szeptania długo w noc, miłych pogawędek o niczym, nic z tego, co, jak sobie wyobrażała, było tak naturalne między kochankami.

- Jesteś myślami gdzieś bardzo daleko stąd, Angel.

Angel rozejrzała się nieprzytomnie po zatłoczonej sali jednego z najbardziej luksusowych ateńskich hoteli. Lucy Levakis patrzyła na nią z uśmiechem.

Ari powitał ją dzisiaj dużo sympatyczniej, tak jakby przeszła pozytywnie jakiś test. Angel zastanowiła się przelotnie, jak długo potrwa, zanim Leo zacznie jej ufać. Zapewne długo, a fakt, że była niewinna, nie miał tu najmniejszego znaczenia.

Uśmiechnęła się do Lucy.

- Wyglądacie jak młoda para, a nie rodzice dwójki dzieciaków.

Lucy nie zdążyła odpowiedzieć, kiedy odciągnął ją na bok ktoś znajomy, ale w tej chwili rozmawiający z Arim Leo wyciągnął do niej rękę. Od tamtego pierwszego wspólnego wyjścia nie zostawiał jej już samej. Nie był wylewny, ale troskliwy i uważny. Nie chcąc poddawać się hipnotyzującemu wpływowi kochanka, zapytała Ari o dzieci.

Mężczyzna przewrócił oczami.

- Zoe w tym tygodniu zaczęła chodzić, więc z nią i Cosmo pod nogami czujemy się jak na torze przeszkód. Przeżyć dzień i utrzymać ich oboje przy życiu zakrawa na nie lada wyczyn. Dowodzenie flotyllą to przy tym pestka.

Uśmiechnęła się, bo najwyraźniej w stosunku Ariego do niej nastąpiła odwilż. Być może zawdzięczała to dobroczynnemu wpływowi Lucy.

- Chciałbym cię prosić o przysługę - zwrócił się do niej Ari.

- Chętnie.

- Chciałbym u ciebie zamówić kilka sztuk biżuterii dla Lucy. Za parę miesięcy mamy rocznicę, a skoro tak lubi twój naszyjnik, chętnie podarowałbym jej cały komplet. Myślałem o bransoletce i może kolczykach?

Zarumieniła się z radości.

- Czuję się zaszczycona i zrobię to z przyjemnością... - Nagle jednak uświadomiła sobie, że nie może przyjąć zamówienia. - Ale niestety w tej chwili nie mam...

- Dopilnuję, żebyś dostała wszystko, czego potrzebujesz - odezwał się Leo.

Popatrzyła na niego, kompletnie zaskoczona.

- Świetnie - odpowiedział Ari. - Może spotkamy się jutro rano w moim biurze i pomówimy o wzorach?

Zgodziła się chętnie, wciąż jeszcze pod wrażeniem zachowania Leo.

Podeszła do nich Lucy i zaczęli się żegnać, a kiedy wyszli, Angel zwróciła się do Leo.

- Wątpię, czy zdajesz sobie sprawę, jak drogie są surowce jubilerskie. Poza tym będę potrzebować pracowni.

Przytulił ją do siebie, co od razu ją rozbroiło. Poza trzymaniem za rękę, rzadko dotykał jej publicznie w bardziej intymny sposób.

- W willi jest mnóstwo pustych pomieszczeń, możesz wykorzystać jedno z nich. Przecież nie mogłem odmówić przyjacielowi.

Nie była to jej wymarzona motywacja, ale i tak cieszyła się z perspektywy ulubionego zajęcia.

Angel stanęła w drzwiach jednego z pomieszczeń na tyłach willi i uśmiechnęła się radośnie. Pieniądze miały jednak magiczną moc. W ciągu kilkudziesięciu godzin pracownia jubilerska była w pełni przygotowana do pracy.

Na drewnianym stole leżały narzędzia i drogie surowce z listy, którą przygotowała wcześniej. Nawet w szkole nie miała takiego wyboru. Żałowała tylko, że po zakończeniu pracy wszystko równie szybko zniknie.

- Podoba ci się?

Odwróciła się gwałtownie, przyciskając dłoń do piersi.

- Przestraszyłeś mnie, podkradając się w ten sposób!

Leo nonszalancko opierał się o framugę.

- Wspaniały. - Odwróciła się, nie chcąc, by czytał w jej oczach. - Musiał kosztować fortunę.

Leo tylko wzruszył ramionami.

- Kazałem dostarczyć to, co najlepsze.

Podziękowała uśmiechem.

W dzinsach i koszulce wyglądała niezwykle seksownie i Leo nagle zrobił się zazdrosny o jej kontakty z Arim.

- I niech ci nie przyjdzie do głowy kokietować Ariego. On jest naprawdę szczęśliwy w małżeństwie - powiedział szorstko.

Kompletne niezrozumienie na jej twarzy sprawiło, że pożałował tych słów. Ale ciepło, jakie przyjaciel okazywał teraz jego dziewczynie, burzyło w nim krew.

Wciąż pamiętał wyraz jej twarzy po powrocie ze spotkania z nim. Pełnia szczęścia, tak by go określił. Tego dnia pracował w domu i wyszedł ją powitać do holu. Angel, radosna i podekscytowana, nuciła pod nosem. W chwili, gdy go ujrzała, zamilkła, a jej twarz przybrała wyraz nieufności.

Bez słowa wciągnął ją do gabinetu i wziął na biurku niczym napalony nastolatek.

Teraz spojrzała na niego z bólem w oczach.

- Wiem, że Ari jest szczęśliwy z Lucy - powiedziała. - I zapewniam cię, że nawet gdybym miała wobec niego jakieś zamiary, których nie mam, to on nawet by na mnie nie spojrzał, tak samo jak ty nie chcesz uwierzyć, że nie chciałam cię okraść tamtej nocy.

- Bo to niemożliwe.

- Właśnie - szepnęła tak cicho, że ledwo usłyszał, głosem przepełnionym rezygnacją.

Później, kiedy wrócili z otwarcia nowej restauracji, Angel czuła się bardzo znużona. Brak zaufania ze strony Leo był ogromnie stresujący, ale ślub Delphi zbliżał się wielkimi krokami i nie chciała nic zepsuć. Tymczasem on wciąż ją oceniał na podstawie swoich wyobrażeń, nie chcąc czy nie umiając dostrzec prawdy.

Szła za nim po schodach z opuszczoną głową, a kiedy stanął, wpadła na niego. Byłaby poleciała do tyłu, gdyby nie odwrócił się błyskawicznie i jej nie złapał.

- Co się tobą dzieje?

Nie umiała mu wyjaśnić swoich rozterek, zresztą i tak by nie zrozumiał.

- Nic. Jestem trochę zmęczona.

Wciąż przewiercał ją wzrokiem. Zakręciła się niespokojnie.

Potem puścił ją i zaczął schodzić na dół.

- Połóż się i odpocznij - powiedział. - Ja jeszcze popracuję.

Tępo pokiwała głową.

- Jutro wychodzę na cały dzień z siostrą. Idziemy kupić sukienki. - Umilkła na chwilę, a potem dodała z wahaniem: - Nie podziękowałam ci dotąd za przyspieszenie ślubu Delphi.

Twarz Leo była w cieniu i nie mogła widzieć jej wyrazu.

- To była część naszej umowy, pamiętasz? - zauważył tylko.

- Tak - odpowiedziała drętwo, zamykając za sobą drzwi sypialni.

Leo powinien był zadzwonić do Nowego Jorku, gdzie cała dyrekcja jego firmy czekała na tę rozmowę, ale... nie mógł wyrzucić z pamięci wyrazu twarzy Angel i ciemnych kręgów pod jej oczami. A także minionych dni i nocy, kiedy seks z nią spowodował zaniedbanie innych spraw i wszystko stanęło na głowie.

Zdumiewało go, do jakiego stopnia nim zawładnęła. Ich relacja była drastycznie różna od tego, co przeżywał z innymi kobietami. Na domiar złego wciąż pozostawała dla niego zagadką. Niebezpieczną zagadką.

Teraz znów podziękowała mu za zorganizowanie wesela siostry. Początkowo sądził, że ma w tym własny interes, ale jednak nie był już tego taki pewny.

Pomimo że miała mnóstwo możliwości porozmawiania z ojcem, nie skorzystała z nich. Widywała się tylko z siostrą i nigdy nawet nie zbliżyła się do domu ojca.

Najwyraźniej nie snuli wspólnie żadnych planów, ale chyba byłby głupcem, całkowicie rezygnując ze swoich podejrzeń.

Czuł jednak, że im więcej czasu z nią spędza, tym bardziej jest rozproszony. Może powinien odpuścić sobie na jakiś czas i spojrzeć na całą sytuację z szerszej perspektywy?

Tydzień później Angel leżała w łóżku. Leo uprzedził telefonicznie, że nie wróci na kolację. Coś takiego nie zdarzyło się nigdy wcześniej i, wbrew oczekiwaniom, nie przyniosło jej ulgi. Od początku spędzali razem tak dużo czasu, że teraz bardzo jej go brakowało.

Usłyszała stłumiony hałas przy drzwiach. Leo. Leżała, wstrzymując oddech w ciemności, ale się nie pojawił. Kiedy próbowała zasnąć, zaczęły ją nachodzić wspomnienia namiętnych nocy. Nigdy nie sądziła, że seks może być tak ekscytujący. I uzależniający.

Podejrzewała, że to stanowi część jego planu zemsty. Chciał ją doprowadzić do stanu, w którym nie będzie zdolna nad sobą panować.

Nie mogła spać. Drzwi do pokoju obok przyciągały jak magnes. W końcu wstała z zamiarem pójścia do kuchni i napicia się wody. Kiedy już uchyliła drzwi kuchni, okazało się, że nie jest jedynym nocnym gościem. Przy blacie, w kręgu światła nisko zawieszanej lampy siedział Leo. Jadł coś i podniósł wzrok, kiedy weszła.

Cofnęła się instynktownie, czując się jak intruz.

- Przepraszam. Myślałam, że śpisz.

Leo gestem zaprosił ją do środka.

- Nie mogłaś spać?

Przestąpiła z nogi na nogę i potrząsnęła głową.

- Nie. - Byłoby głupio teraz uciec, więc podeszła do lodówki w rogu. - Chciałam się napić wody.

Kątem oka zauważyła, że Leo ma na sobie dżinsy i koszulkę. Być może pracował jeszcze po powrocie do domu. Obserwując go ukradkiem, zauważyła cienie pod oczami i zrobiło jej się przykro. Podeszła do niego, przyciskając do piersi butelkę wody.

- Masło orzechowe i dżem?

Kiwnął głową i ugryzł kęs kanapki. Przysiadła na stołku naprzeciw niego.

- Chcesz trochę? - Podsunął jej słoik.

- Nie, dzięki.

Zaczął zakręcać słoiki.

- Babcia mawiała, że tylko masło orzechowe i dżem czynią życie w Stanach znośnym. Wymykaliśmy się do kuchni nocami, robiła mi kanapki i opowiadała o Grecji.

- Musiała być wspaniałą osobą.

- Tak. Była dzielna. Urodziła mojego najmłodszego wujka na statku płynącym z Grecji. Omal oboje nie umarli.

- Ja też bardzo kochałam moją babcie - powiedziała z wahaniem. - Ale nie mieszkała z nami. Nie zgadzali się z ojcem, więc tylko czasem przyjeżdżała w odwiedziny. Ale kiedy podrosłyśmy, Delphi, Damia i ja, jeździłyśmy do niej tak często, jak się dało. Nauczyła nas dużo o ziołach i przyprawach... gotować tradycyjne greckie dania... tego wszystkiego, do czego Irini, moja macocha, w ogóle nie przywiązywała wagi.

- Damia? - Leo pytająco zmarszczył brwi.

- Damia była naszą siostrą. Bliźniaczką Delphi. - Angel ogarnął znajomy ból.

- Była?

- Tak. Zginęła, kiedy miała piętnaście lat, w wypadku samochodowym na drodze do Aten. Była szaloną, zbuntowaną nastolatką. A ja nie mogłam być tutaj, żeby... - Urwała gwałtownie.

W sumie, co go to mogło obchodzić? A jednak zapytał:

- Dlaczego?

Zerknęła na niego szybko, ale wydawał się prawdziwie zainteresowany, a opowiadanie mu o tych bolesnych chwilach nie sprawiało jej spodziewanych trudności.

- Kiedy miałam dwanaście lat, ojciec wysłał mnie do szkoły z internatem w zachodniej Irlandii, żebym mogła odwiedzić matkę i poznać jej kraj.

Celowo pominęła w swoim opowiadaniu fakt, że ojciec zwyczajnie chciał się jej pozbyć.

- Najtrudniejsze było rozstanie z siostrami i z babcią, która zmarła w czasie mojego pierwszego semestru. Byłam za daleko, żeby przyjechać do domu na pogrzeb.

Wspomniała z bólem, że nie pozwolono jej też pojechać na pogrzeb Damii, a potem, po powrocie, Delphi przyłgnęła do niej rozpaczliwie.

Leo słuchał, a potem zapytał spokojnie.

- Dlaczego twoja matka odeszła?

Zjeżyła się od razu. Nigdy i z nikim nie rozmawiała o matce. Nawet z Delphi. Zawahała się, ale on nie nalegał, więc w końcu wzięła głęboki oddech.

- Wyjechała, kiedy miałam dwa lata. Była piękna i pracowała w Dublinie jako modelka. Przypuszczam, że nie mogła znieść życia, jakie wiodą tu greckie żony.

- Dlaczego cię nie zabrała?

Znów musiała się przemóc, żeby to powiedzieć.

- Takiego zobowiązania także nie mogłaby znieść. Wróciła do domu i do swojego beztroskiego życia. Widziałam się z nią kilkakrotnie podczas pobytu w szkole, ale to wszystko.

Mówiła lekkim tonem, ale to, że nie chciała jej własna matka, było niewyobrażalnie bolesne. Gdyby nie siostry, chyba nie zdołałyby przetrwać.

- A twoja szkoła? - indagował, nie pozwalając jej popaść w zamyślenie.

Uśmiechnęła się blado.

- Connemara to miejsce naprawdę bajkowe, ale bardzo odległe i samotne. Stare opactwo położone nad jeziorem, coś jak z fantastycznego koszmaru. Kiedy tam przyjechałam pierwszy raz, był deszczowy i szary wrzesień, to było jak... - Na samo wspomnienie przeszedł ją dreszcz.

- Jak milion kilometrów stąd - podpowiedział Leo.

Skinęła, zaskoczona jego zrozumieniem.

- Tak.

Zapadło krępujące milczenie. Opowiedziała Leo więcej niż komukolwiek innemu do tej pory. Kiedy wstał, żeby odstawić masło orzechowe i dżem, zapragnęła też go o coś zapytać. Coś, o czym wspomniał jej ojciec tamtej fatalnej nocy, kiedy znalazła go z testamentem. Początkowo obawiała się tego pytania, jednak ośmielona swoim wyznaniem, odważyła się w końcu.

- A co się stało z twoją matką?

Leo drgnął i wsunął dłonie do kieszeni spodni, a atmosfera ochłodziła się o kilka stopni. Jednak Angel nie poddała się. W końcu ona była z nim szczerą.

- Dlaczego chcesz wiedzieć? - spytał ostro.

- Czy to prawda, że popełnia samobójstwo?

Usztwywnił się jeszcze bardziej.

- Skąd wzięłaś tę cenną wiadomość?

Musiała odpowiedzieć, chociaż była pewna, że to pograży ją na zawsze w jego oczach.

- Z testamentu.

Jego oczy stały się prawie czarne, złote iskierki znikły. Wydawał się bardzo daleki, jakby nie zauważał jej obecności. A potem roześmiał się krótko.

- Testament. Oczywiście. Jak mógłbym zapomnieć. Tak, chyba rzeczywiście wspomniano tam o samobójstwie mojej matki, na szczęście z pominięciem drastycznych szczegółów.

Chciała mu powiedzieć, żeby przestał, ale chociaż na nią patrzył, chyba jej nie widział.

- Widziałem ją wtedy. Wszyscy myślą do dziś, że nie, ale ja ją widziałem. Powiesiła się na pasku oddartym z prześcieradła, na balustradzie schodów.

Ogarnęło ją przerażenie i fala przemożnego współczucia, ale zdołała się powstrzymać od komentarza.

- Małżeństwo moich rodziców było zaaranżowane - kontynuował Leo. - Ale matka naprawdę kochała ojca, a jego bardziej niż ona czy ja interesowała firma i odzyskanie domu w Grecji. Matka nie mogła tego znieść i chwytła się coraz bardziej drastycznych sposobów, by przyciągnąć jego uwagę. Najpierw były to emocjonalne wybuchy, ale ojciec tylko jeszcze bardziej zamykał się w sobie. Im więcej wylewała łez, tym mniej reagował. Potem zaczęła się okaleczać i skarżyć, że została napadnięta. Kiedy i to nie przyniosło rezultatu, sięgnęła po środek ostateczny.

Ta opowieść zmroziła Angel do szpiku kości. Jakże straszliwie ponury cień wisiał nad jego dzieciństwem. Między wierszami wyczytała, że Leo widział i słyszał dużo więcej, niż ktokolwiek z rodziny mógł przypuszczać. Nie tylko samobójstwo.



Przypomniała sobie jego niezrozumiałą wtedy dla niej reakcję na publiczną kłótnię tamtej pary. Teraz już by się nie dziwiła. Wstała.

- Leo, ja...

W końcu tylko potrząsnęła głową. Cokolwiek powie, zabrzmi niezręcznie.

Dopiero teraz spojrział na nią świadomie i ciarki przeleciały jej po plecach. Z pewnością już żałuje swoich wynurzeń.

- Co chciałaś powiedzieć? - spytał szorstko.

Przez chwilę stała w milczeniu. Zdawała sobie sprawę, że Leo cierpi, ale na to nie mogła nic poradzić.

- Trudno tu coś powiedzieć - odparła w końcu. - Chyba tylko tyle, że ogromnie mi przykro, że musiałeś przez to przechodzić. Żadne dziecko nie powinno być świadkiem tak okropnych wydarzeń.

Fakt, że nie roniła łez i jej proste, szczerze słowa poruszyły Leo głęboko. Pomimo to nie mógł się zdobyć na pokazanie Angel, jak bardzo jej potrzebuje.

## ROZDZIAŁ ÓSMY

Leo wpatrywał się w Angel z niezwykłym nateżeniem. A potem powiedział twardo:

- Pogawędziliśmy sobie, ale teraz koniec z opowiastkami. Chcę, żebyś mi zaraz pokazała, czego się nauczyłaś, i mnie uwiodła.

Tak łatwo odciął się od tego, co właśnie razem przeżyli, i zamknął przed nią. Czowała, że to kara za skłonienie go do mówienia, ale jak miała go uwieść? Jak mu pokazać, czego się nauczyła? Kiedy się kochali, nieomal traciła świadomość. Kiedy jej dotykał, czas i przestrzeń przestawały istnieć, trwał tylko ogień trawiący ich ciała. A teraz Leo żądał, żeby to ona ten ogień rozpałała.

Znów to powtórzył, nagłym, nakazującym tonem, jak gdyby słyszał jej myśli.

- Chcę, żebyś mnie uwiodła. To jest właśnie rola kochanki.

Jego słowa sprawiły jej ból. Istotnie, była jego kochanką, choć na krótką chwilę zdołała o tym zapomnieć. Te dni, kiedy jakby zapomniał o jej istnieniu, bardzo ją rozstroiły. Wstyd jej się było do tego przyznać, zwłaszcza kiedy traktował ją tak chłodno, ale myśl, że może już do niej nie wrócić, była przerażająca.

Próbowała sobie powiedzieć, że skoro się od niej odwrócił, będzie jej łatwiej odwrócić się od niego, teraz jednak raczej w to powątpiewała. W jego oczach dostrzegła coś bezbronnego i chociaż trudno było w to uwierzyć, ten cień rzeczywiście tam przemknął.

Odstawiła butelkę z wodą na blat i stanęła przed nim. Był tak wysoki i szeroki w barach, że całkowicie zasłaniał jej widok. Podniosła wzrok i zobaczyła, że ją obserwuje spod półprzymkniętych powiek. Nie poruszył się, ale w jego oczach znów zabłyśły złote iskierki i to okazało się w jakiś sposób pocieszające. Oparła obie dłonie o jego pierś i wzięła głęboki oddech, wyczuwając pod materiałem koszulki twarde mięśnie.

Przesuwała dłonie w górę, aż w końcu stanęła na palcach, by objąć go za szyję. Próbowała zniżyć mu głowę do swojego poziomu, żeby go pocałować, ale nawet nie drgnął. Najwyraźniej nie zamierzał jej niczego ułatwiać.

Podprowadziła go do stołka i popchnęła, żeby usiadł. W ten sposób miała do niego łatwiejszy dostęp.

Rozsunęła mu nogi i stanęła pomiędzy nimi. Przez chwilę wpatrywała się w bliznę nad jego wargą. Delikatnie musnęła ją palcem, a potem pochyliła się i pocałowała to miejsce.

Wciąż nawet nie drgnął, tylko patrzył na nią beznamiętnie, jak gdyby mówiła po chińsku. Pomyślała o tych wszystkich kobietach, z którymi się spotykał. O zadbanych długonogich blondynkach. One z pewnością wiedziałyby, jak się zabrać do postawionego przed nią zadania. Przy nich nie wyglądałby, jakby miał zaraz zapaść w drzemkę.

W końcu wyprostowała się, bezradnie opuściła ręce wzdłuż boków i zwiesiła głowę.

- Leo, naprawdę nie sędzę, żebym potrafiła...

- Kontynuuj - powiedział szorstko.

Podniosła głowę. Jego oczy nie były tak przejrzyste, jak sądziła. Przesłaniała je złocista mgielka i po raz pierwszy nabrała nadziei.

Podjęła wyzwanie i wkrótce wiedziała już, że nie zawiedzie.

Następnego ranka Angel obudziła się w sypialni Leo. Czowała się syta i miło ocieżała. Otworzyła jedno oko. Leo stał przed lustrem w garderobie i wiązał krawat. Powtórka sceny, którą obserwowała po ich pierwszej wspólnej nocy, wtedy jednak nie obudziła się w jego łóżku.

- Wciąż tu jesteś, a ja jestem w twoim łóżku.

Uśmiechnął się półgębkiem i wrócił do wiązania krawata.

- Dobrze ci wychodzi stwierdzanie rzeczy oczywistych.

Na wspomnienie ostatniej nocy przygryzła wargę.

- Czy kiedykolwiek obudziłeś się u boku kobiety, z którą spędziłeś noc? - Pytanie wysnęło jej się zupełnie niechcący.

Usztywnił się od razu, a w pokoju powiało chłodem.

Próbował na nią nie patrzeć, ale i tak wciąż miał w oczach jej obraz. Wyglądała pięknie i ponętnie, ale jej impertynenckie pytanie było jak niespodziewany cios pięścią

między oczy. Miał ochotę wykrzyknąć zaprzeczenie. Bo budzenie się z kobietą w ramionach było mu niemiłe z wielu powodów.

Po pierwsze, oznaczało zaufanie, którego nie miał, i bezbronność, której się obawiał. To były emocje, które zakłócały równowagę, prowadziły do lęków i w końcu do śmierci. Jego matka była niebezpiecznie nie zrównoważona. Opowiedział Angel tylko część całej historii, a w dodatku sam nie wiedział, dlaczego to w ogóle zrobił.

Tej nocy był niebezpiecznie blisko obudzenia się z Angel w ramionach, z jej ciałem wtulonym w niego ufnie. To wskazywało, że dzieje się z nim coś niezrozumiałego.

Angel przeczuwała, że Leo jej nie odpowie. Nie pojmowała, jak w ogóle mogła mu zadać podobne pytanie. Usiadła na łóżku owinięta w prześcieradło i rozejrzała się za swoimi porzuconymi rzeczami. Pozbierała jej cicho i była już prawie przy drzwiach do swojej sypialni, kiedy usłyszała jego chłodny, beznamiętny głos.

- Dziś wieczorem wychodzimy. Będę w domu o ósmej.

Przystanęła i kiwnęła głową, nawet się nie odwracając. Nie chciała znów znosić jego lodowatego spojrzenia. Wsunęła się do sypialni, starannie zamykając za sobą drzwi.

Do ślubu Delphi został jeszcze tylko tydzień. To zapewne będzie oznaczało koniec jej pokuty. Jej rzeczy w garderobie zastąpią ciuszki innej dziewczyny. Takiej, którą Leo weźmie dla przyjemności, a nie dla zemsty.

Stanęła pod parującym prysznicem. Dobrze przynajmniej, że w perspektywie, poza ślubem Delphi, ma jeszcze zamówienie dla Ariego Levakisa. Myśl o ulubionym zajęciu pozwalała przegonić smutki i radośnie patrzeć w przyszłość.

W dniu ślubu Delphi Angel wstała wcześniej. Uzgodniła z siostrą, że za wszelką cenę postara się uniknąć spotkania z ojcem. Przynajmniej mogły być pewne, że nie zrobi sceny w kościele, ze względu na gości. Leo był w biurze i miał przyjechać do kościoła na samą ceremonię.

Z pozoru dla Angel to miał być bardzo radosny dzień, kulminacja umowy, jaką zawarła z Leo kilka miesięcy wcześniej. Ślub Delphi w zamian za zostanie jego

kochanką. Jednak w głębi serca drżała z obawy, że ten dzień przypieczętuje ich rozstanie. Na tym właśnie miała polegać perfidia jego zemsty.

Najpierw pokazać jej raj, a potem odrzucić ją jak niepotrzebny śmieć.

Doskonale zdawała sobie sprawę, że jej raj nie miał wiele wspólnego z luksusem, jakim otoczył ją Leo. Dla niej rajem było jej przebudzenie jako kobiety i wciąż od nowa odkrywana kobiecość. Nie sądziła, by z jakimkolwiek innym mężczyzną mogła czuć coś choćby zbliżonego.

Przyjrzała się sobie w lustrze. Niebieskie oczy błyszczały, policzki ożywiały rumieniec. Od tamtej nocy sprzed tygodnia zmagala się ze swoimi uczuciami. Próbowala sobie wytłumaczyć, że jej uczucia do Leo przypominają te żywione przez ofiary porwań do swoich porywaczy. Jest nawet na to jakieś specjalne określenie. Usiłowała je sobie przypomnieć, ale do głowy przychodziło jej tylko jedno: miłość.

Pobladała. Jakim cudem miałyby się zakochać w Leo, skoro od początku nie krył się z zimną kalkulacją? Musiała jednak przyznać, że podejrzenie jej o kradzież było z jego strony w pełni usprawiedliwione. Ona sama na jego miejscu też by sobie nie uwierzyła. Zwłaszcza że obie rodziny dzieliła ta okropna, zadawniona waśń. Można było zrozumieć nawet i to, że Angel próbowała ratować byt swojej rodziny wszelkimi dostępnymi środkami.

Jednak Leo dotrzymywał swoich zobowiązań, a najlepszym tego dowodem było to, że już za kilka minut miał podjechać samochód, by zabrać ją do kościoła na ślub ciężarnej Delphi z ukochanym z dzieciństwa.

Nie widziała natomiast przyszłości dla siebie i Leo. Skoro nie umiał dzielić z kobietą snu, jak miałyby się to udać z całym życiem?

Dobiegł ją szelest otwieranych drzwi i pomyślała, że to Calista. Tymczasem w progu stał Leo, bardzo przystojny w stalowoszarym garniturze, białej koszuli i krawacie.

- A co ty tu robisz? - wykrzyknęła zaskoczona, choć serce podskoczyło jej z radości.

- To tak się cieszysz, że mnie widzisz? - zakpił. - Muszę cię częściej zaskakiwać.

Nagle ogarnęło ją przekonanie, że przyszedł jej powiedzieć... Zarumieniła się i zaraz pobladała.

- Pomyślałem, że przyjemniej będzie pojechać razem - wyjaśnił. - Powinnaś się pośpieszyć.

Ocknęła się ze stanu odrętwienia i zerknęła w lustro. Włosy miała upięte w kok ozdobiony świeżym kwiatem w kolorze sukienki, a sama sukienka druhny, o barwie przydymionego rózu, była bez ramiączek i sięgała do kolan.

Jeszcze tylko narzuciła na ramiona szal i wsunęła stopy w sandałki na wysokim obcasie. Gotowe. Mogła mieć tylko nadzieję, że Leo nie dostrzegł malujących się wcześniej na jej twarzy emocji.

W czasie ceremonii ślubnej Angel szczęśliwie udało się uniknąć konfrontacji z ojcem, tym niemniej wciąż czuła na sobie jego złowrogie spojrzenie. Ogromnie ją wzruszył widok Delphi i Stavrosa obchodzących trzykrotnie ołtarz. Starannie unikała wzroku Leo, także i teraz nie chcąc ujawnić kłębiących się w niej uczuć.

Jeszcze przed ceremonią Stavros podziękował jej w imieniu swoim i Delphi za wsparcie i pomoc w przyspieszeniu ślubu. Ta chwila i widok uszczęśliwionych twarzy obojga jeszcze raz potwierdziła, że warto było walczyć.

Leo czekał na nią przy wejściu do hotelu, a ojciec, ku jej ogromnej uldze, najwyraźniej nie zamierzał wywołać awantury, być może aż nazbyt świadomy popularności Leo.

Ojciec Stavrosa wydał wystawne przyjęcie w najelegantszym ateńskim hotelu, zapewne również i po to, by zaimponować Leo. Byli tam wszyscy, którzy liczyli się w Atenach. Do Angel zaczęło powoli docierać, że w czasie, kiedy była z Leo, pewne sprawy zmieniły się zasadniczo. Dziś nie spotykała się już z drwiącymi szeptami czy ukradkowymi spojrzeniami, a gazety przestały straszyć plotkami na ich temat. Najwyraźniej ludzie zaakceptowali ich związek.

- Zatańczysz?

Leo stanął obok i wyciągnął do niej dłoń. Wstała i pozwoliła się poprowadzić na parkiet, gdzie Stavros i Delphi właśnie odtańczyli swój pierwszy taniec przy głośnym aplauzie zgromadzonych gości.

Orkiestra zagrała powolną melodię i Leo przytulił ją mocniej. Poddała się powolnemu kołysaniu, zadowolona, że jej głowa spoczywa na jego ramieniu.

- Twoja siostra jest inna, niż się spodziewałem.

Usztywniła się, ale dotyk dłoni Leo, lekko masującej jej plecy, był bardzo kojący. Podniosła głowę i spojrzała w jego niepokojąco nieprzystępną twarz.

- Co masz na myśli?

Wzruszył ramionami i potężne mięśnie poruszyły się pod koszulą. Wcześniej zdjął marynarkę i krawat, a rozpięta pod szyją koszula odsłaniała opaloną pierś.

- Jest... słodka. I gdybym nie wiedział, jak sprawy stoją, powiedziałbym, że Stavros sprawia wrażenie prawdziwie zakochanego.

Znów się usztywniła i spróbowała wyrwać z jego objęć, ale jej nie pozwolił.

Wspięła się na palce i szepnęła z mocą:

- Są zakochani. Byli parą od dzieciństwa.

- Wzruszające - burknął, najwyraźniej wcale nieporuszony.

Zawahała się przez moment, a potem powiedziała spontanicznie:

- Musieli się pobrać tak szybko, bo Delphi jest w czwartym miesiącu ciąży, a rodzina Stavrosa nie chciała się zgodzić na ślub z kimś o nazwisku Kassianides. Stavros chciał, żeby Delphi z nim uciekła, ale na to z kolei ona się nie zgodziła.

Leo uniósł brew, a Angel przygryzła wargę. Powiedziała już zbyt dużo, żeby się wycofać.

- Jego rodzina wyklęłaby go i wydziedziczyła. - Zobaczyła błysk cynizmu w jego oczach i pospieszyła z wyjaśnieniem: - To nie tak. Delphi nie chodzi o spadek. Wie, że Stavros chciałby zostać politykiem, a taka ucieczka popsułaby mu wszelkie szanse. No i nie chce być przyczyną rozdźwięku w jego rodzinie.

- No, a teraz wszyscy, łącznie z tobą, będziecie sobie dobrze żyli z pieniędzy jej nowo poślubionego męża.

Tym razem udało jej się wyrwać. Doprawdy, jego cynizm był nie do wytrzymania.

- Ktoś taki jak ty nie jest w stanie zrozumieć prawdziwej miłości - burknęła.

Zanim zdołał złapać ją z powrotem, określiła się na pięcie i umknęła z parkietu. Leo przeczesał palcami włosy, świadomy zwróconych na siebie spojrzeń. Zirytowany, przepchnął się przez tłum i ruszył do baru. Przechodząc, rzucił okiem na młodą parę.

Siedzieli z dala od gości, pochyleni ku sobie i uśmiechnięci. Dłoń Stavrosa spoczywała na brzuchu Delphi, nakryta jej dłonią. Była to scena tak intymna, że Leo nagle poczuł zażenowanie. Ich widok zaprzeczał wszystkiemu, co wcześniej powiedział, i ogarnęło go poczucie winy, tak jakby coś splugawił.

Delphi była podobna do Angel tylko ze wzrostu i z budowy. Młodsza siostra najwyraźniej odziedziczyła po ojcu bardziej wyraziste rysy i ciemne oczy, podczas gdy Angel przejęła delikatniejszy profil i koloryt po matce Irlandce.

Zamyślił się nad tym, jak bardzo musiały obie przeżyć utratę siostry, bliźniaczki Delphi... To były smutne myśli i z ulgą powitał widok Ariego i Lucy, zbliżających się do niego z uśmiechem. Rodzina Angel budziła w nim stanowczo zbyt wiele sprzecznych uczuć.

Angel zdołała uspokoić się na tyle, by móc wrócić do sali balowej. Zastała tam Leo tańczącego tradycyjny taniec grecki wraz z resztą obecnych na przyjęciu mężczyzn. Wciąż była na niego wściekła, ale częściowo rozbroił ją widok radosnego odprężenia na jego twarzy. W tańcu wyglądał wspaniale i, patrząc na niego, nie potrafiła powstrzymać uśmiechu. Nagle jej ramię zostało uwięzione w bolesnym uścisku. Ojciec.

- Jesteś mi winna małą pogawędkę. Tęskniłem za tobą, córeczko, ale byłaś zbyt zajęta, by się ze mną spotkać.

Owionął ją smród alkoholu, przyprowadzając nieomal o mdłości. Próbowała wyrwać ramię, ale trzymał ją zbyt mocno.

- Nie ma mowy. Nie pozwolę ci odejść. Nie po tym, jak ukradłaś testament. Najwyraźniej - sztywno - od razu pobiegłaś do swojego kochasia, żeby mu go zwrócić. Ale nie licz, że ja to tak zostawię. Jeszcze z wami nie skończyłem...

Na szczęście nadeszła Delphi i odciągnęła ojca. Angel posłała siostrze dziękczynne spojrzenie. Przez chwilę obie obserwowały, jak kiwa się pijacko i popatruje na nie z wściekłością. Teraz, kiedy Delphi miała zamieszkać ze Stavrosem, Angel była pewna, że już nigdy nie zobaczy ojca, jeżeli nie będzie miała ochoty. Pod wpływem ulgi i radości, obdarzyła Delphi gorącym całusem.

W tańcu przyszła kolej na kobiety. Mężczyźni usiedli i obserwowali, jak drobiazki kroki, ustawione w jednej linii. Angel zdjęła buty i ze śmiechem zderzyła się z Delphi.



Pochwyciła spojrzenie Leo i już nie potrafiła się od niego uwolnić, tak niezwykle było intensywne. Nie odrywając od niego wzroku, stawiała kroki, które znała na pamięć. Które znał na pamięć każdy Grek.

Taniec przypominał najprymitywniejszy rytuał godowy. Kiedy muzyka umilkła i didżej puścił coś nowego, Delphi szepnęła Angel do ucha:

- Jeżeli te spojrzenia coś znaczą, Leo nie będzie czekał na zakończenie przyjęcia...

Angel wiedziała, że siostra wyjeżdża następnego dnia na miesiąc miodowy i zobaczą się najwcześniej dopiero za kilka tygodni. Z pewnością będzie się czuła osamotniona. W dzieciństwie porzuciła ją matka, ojciec jej nienawidził, niedługo także i Leo odwróci się od niej. Chwilami miała wrażenie, że jest rozbitkiem życiowym, niesionym nieprzyjaznym prądem.

Leo stanął przed nią z jej szalem w dłoni.

- Gotowa?

Kiwnęła głową, nagle ogromnie znużona. Z całej duszy pragnęła unikać kolejnego starcia z ojcem, więc włożyła buty, wsunęła dłoń w rękę Leo i pozwoliła się poprowadzić do samochodu.

Dwa dni po ślubie Delphi Leo wszedł do willi, zostawił teczkę w gabinecie i niecierpliwie podążył do pokoju używanego przez Angel do pracy. Lubił obserwować ją niezauważony.

Za każdym razem przekonywał się, jak bardzo ona na niego działa. Zazwyczaj stawał w progu i przez dłuższą chwilę pożerał wzrokiem drobną figurkę w koszulce i ogrodniczkach. Zajęta pracą, z włosami związanymi w koński ogon, w dużych okularach ochronnych, nie powinna wyglądać aż tak pociągająco, a jednak...

Przez Leo przepływały fale sprzecznych uczuć. Widział, jak na przyjęciu ślubnym rozmawiała z ojcem, a właściwie widział jej ojca mówiącego do niej. Napięcie pomiędzy nimi było wręcz namacalne. Podejrzewał, że celowo wybrali na spotkanie ten właśnie dzień z racji panującego wokół zamieszania. Potem obserwował, jak wymieniała konspiracyjne uśmiechy i uściski z siostrą. Nieważne, że zmienił zdanie na temat motywów, które skłoniły Delphi do małżeństwa. Teraz znów narastała w nim nieufność.

Fakty wciąż były obciążające. Już raz złapał Angel na kradzieży i nie powinien o tym zapominać.

Wtedy właśnie z pokoju obok wyszła Calista. Przystanęła przy nim i zapytała z wyrazem troski na twarzy:

- Widział się pan z Angel?

Pokręcił głową, irracjonalnie skrepowany. Calista machnęła dłonią w stronę głównych pomieszczeń.

- Jest w kuchni.

Po czym ruszyła w swoją stronę, a Leo popatrzył za nią zdziwiony. Co tu się działo? I dlaczego Angel była w kuchni?

Poirytowany, ruszył w tamtą stronę. Szybko narastały w nim wątpliwości. Prawdopodobnie okazał się monumentalnym głupcem. W dniu ślubu Angel i Delphi dostały to, czego chciały. Co planowała teraz razem z ojcem łajdakiem? Zatrzymał się w progu i zobaczył ją przy zlewie.

Odwrócona do niego plecami, sprawiała wrażenie ogromnie kruchej. Była ubrana w koszulkę i spodnie od dresu. Zerknął na zegarek. Za godzinę mieli wyjść na premierę filmu, a ona jeszcze nawet nie zaczęła się szykować. Chociaż musiał przyznać, że umiała się ubrać bardzo szybko i nigdy nie kazała mu na siebie czekać.

Podszedł bliżej i zauważył, że się napięła. Włosy zakrywały jej twarz i nie odwróciła się do niego. Niezadowolenie Leo gęstniało w powietrzu. Nie był przyzwyczajony do tak wyraźnego lekceważenia swoich poleceń. Nagle przypomniał sobie tamtą noc w kuchni, kiedy opowiedział jej o swojej matce.

Zobaczył jej profil. Była zajęta formowaniem kulek z mięsa i ten widok jakoś go zabolął.

- Wychodzimy dziś wieczorem, zapomniałaś? - powiedział szorstko.

Wciąż jeszcze nie odwróciła się do niego, odpowiedziała tylko spokojnie:

- Jeżeli nie masz nic przeciwko temu, wołałabym zostać w domu. Jestem zmęczona. Ale ty idź.

Była w jej zachowaniu jakaś irytująca bezbronność. Jeżeli jej się wydaje, że może go sobie lekceważyć...

- Zawarliśmy umowę. To, że twoja siostra wzięła ślub, nie oznacza, że możesz się wymigiwać od swoich obowiązków.

Zerknęła na niego kątem oka.

- Posłuchaj, chodzi tylko o dzisiejszy wieczór - powiedziała prosząco. - Jestem naprawdę bardzo zmęczona.

Uderzyło go niezwykle napięcie i determinacja w jej głosie. Coś było nie tak. Instynktownie wyciągnął rękę i położył na jej ramieniu. Usztywniła się tak wyraźnie, że zmarszczył brwi.

- Angel... co...?

Musiał użyć siły, by odwrócić ją twarzą do siebie. Położył obie dłonie na jej ramionach, stała teraz przodem do niego. Wpatrywała się w podłogę, a włosy zasłaniały jej twarz. Leo ujął ją pod brodę i dopiero wtedy to zobaczył. Przez moment nie mógł uwierzyć własnym oczom. Połowę delikatnej buzi Angel stanowił potworny siniak w odcieniu sinofioletowym.

## ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

Angel poczuła dłoń Leo na policzku i zamknęła oczy. Nie chciała, żeby ją taką widział. Miała nadzieję, że po prostu zgodzi się wyjść bez niej, ale tak się nie stało i teraz Leo wpatrywał się ze zgrozą w jej spuchnięty policzek, pokryty okropnym sińcem.

Próbowała się odwrócić, ale trzymał ją mocno. Odgarnął jej włosy na bok, żeby się móc lepiej przyjrzeć. Kiedy się odezwał, głos miał ponury.

- Przykładałaś na to lód?

Dopiero teraz spojrzała mu w oczy.

- Będzie bolało.

Potrząsnął głową.

- Tylko przez kilka sekund. - Bardzo delikatnie obmacał kości szczęki, ale i tak syknęła z bólu i gwałtownie wciągnęła powietrze.

- Nie jest złamana, ale chyba powinniśmy pojechać do szpitala.

- Nie, tylko nie to, proszę. Nic mi nie jest.

Patrzył na nią tak długo, że nie mogła już tego znieść i spuściła wzrok. Leo posadził ją na stołku, przygotował kompres z lodu zawiniętego w ręcznik i delikatnie przyłożył go do spuchniętego policzka. W pierwszej chwili ból się nasilił, ale potem, stopniowo, zaczęła odczuwać coraz większą ulgę.

Ku swojemu ogromnemu zażenowaniu nie była w stanie pohamować łez - szok musiał prędzej czy później wywołać taki skutek. Zrobiło jej się tak zimno, że szczękała zębami, łzy nie przestawały jej płynąć i nie była w stanie utrzymać się na nogach. Leo powiedział coś szybko ponad jej głową do Calisty, która chciała zadzwonić do Leo wcześniej, ale Angel jej nie pozwoliła.

Calista wróciła po chwili, cmokając z niezadowolenia, i podała Leo szklaneczkę bursztynowego płynu. Leo przybliżył jej brzeg do warg Angel, która pociągnęła spory łyk. Koniak zadziałał natychmiast i Leo delikatnie otarł łzy, które jeszcze wisały jej na rzęsach.

Odczekał kilka minut, zdjął lodowy kompres, wziął ją na ręce i zaniósł do małego saloniku. Po drodze poprosił Calistę, by zawiadomiła jego sekretarkę, że nie będą obecni na premierze.

Kiedy posadził ją na sofie, zaczęła protestować:

- Powinieneś iść, nie ma potrzeby, żebyś tu ze mną siedział...

W odpowiedzi przyniósł jej z kuchni świeży kompres.

- Naprawdę myślisz, że mógłbym oglądać jakąś amerykańską miernotę, podczas gdy ty jesteś w takim stanie? - zapytał w końcu.

Po kwadransie odłożył lód i ponownie zbadał jej szczękę, a potem popatrzył na nią pytająco.

- No, to teraz mi powiedz, kto cię tak urządził.

Angel przygryzła wargę. Nie mogła skłamać.

Zresztą Calista знаła prawdę. Prędzej czy później i tak powie Leo.

- Nawet nie próbuj chronić tego łajdaka - powiedział, jak gdyby czytając w jej myślach.

Zbladła tak bardzo, że Leo znów zaczął ją poić koniakiem. Po dłuższej chwili milczenia uniósł pytająco brew.

- Ja... mój ojciec przyszedł tu dzisiaj - wykrztusiła w końcu, wpatrzona w podłogę.

Wstydziła się za ojca, ale też i za siebie. Bo wszystkie te lata przeżyte bez miłości powinny ją choć trochę uodpornić.

Leo delikatnie odwrócił jej twarz do siebie.

- Czy to on cię pobił?

Kiwnęła głową.

- Był pijany. Przyszedł mi powiedzieć, jak bardzo zhańbiłam jego nazwisko. Do tej pory starałam się go unikać, ale dziś mnie zaskoczył. Nie sądziłam, że odważy się przyjść tutaj i nie zdążyłam się uchylić.

- To znaczy, że robił to już wcześniej? - Ton Leo był ostry jak brzytwa.

Pokiwała głową, jeszcze bardziej zawstydzona.

- Ale nie tak mocno. Kiedy byłam małą, bił mnie rzemieniem. Nienawidził mnie, bo przypominałam mu matkę i to upokorzenie, kiedy go zostawiła. Nauczyłam się go unikać. Ale dzisiaj... - Nie zamierzała powiedzieć wszystkiego.

Ale w głowie Leo wiele kawałków trafiło już w swoje miejsce układanki. Scena, którą obserwował na ślubie Delphi. Fakt, że Angel została wysłana do szkoły z internatem.

- To dlatego odkąd tu mieszkasz ani razu nie byłeś w domu?

Przytaknęła.

- To nie on przysłał cię do willi, prawda? - spytał z ciężkim sercem. - Tamtej nocy, kiedy znalazłem cię w gabinecie?

Potrząsnęła głową. Serce biło jej tak szybko, że poczuła się słabo.

- Po co naprawdę tu przyszłaś, Angel?

- W noc przyjęcia było tak, jak już ci mówiłam. Nie miałam pojęcia, dokąd nas zabierają, a kiedy się zorientowałam, było już za późno. Próbowałam zostać w kuchni, ale szef wysłał mnie na górę. Wtedy naprawdę nie wiedziałam, kim jesteś. Unikałam czytania plotek o twojej rodzinie, bo tak bardzo wstydziłam się za moją... - Urwała.

Nie do wiary, ale Leo jej słuchał. Z całego serca pragnęła, żeby jej uwierzył.

- A tamtej drugiej nocy... nie zamierzałam ukraść testamentu, tylko go zwrócić.

Leo zmarszczył brwi.

- Zwrócić?

- Kiedy poprzedniego wieczoru wróciłam z pracy, zastałam mojego ojca z testamentem w rękach. Stąd się dowiedziałam o twojej mamie. Wysłał któregoś ze swoich zbirów, żeby go ukradł. Do dziś nie mam pojęcia, jak to zrobił ani nawet czy ta kradzież nastąpiła w willi. Mogłam się tylko domyślać. W każdym razie zabrałam mu go, kiedy zasnął, i przyniosłam tutaj w nadziei, że zdołam go podrzucić do jakiejś szuflady...

- Popatrzyła w przestrzeń, a potem mówiła dalej: - Czułam się winna w stosunku do waszej rodziny i było mi przykro z powodu tego wszystkiego, przez co musieliście przejść. Nie chciałam, żeby ojciec znów wam narobił kłopotów. Ale pojawiłeś się ty...

- I tak się to skończyło - dokończył bez uśmiechu.

Jeszcze nigdy nie widziała go tak przygnębionego. Potrząsnął głową, w ciemnych oczach połyskiwało coś niedającego się określić, coś, co przyspieszało bicie jej serca.

- Angel, ja...

Nie pozwoliła mu dokończyć, mówiąc szybko:

- Leo, ja doskonale rozumiem, jak to wyglądało. W takiej sytuacji sama bym sobie nie uwierzyła. Dlatego nawet nie próbowałam się bronić. Wiedziałam, że to bez sensu. Wszystko wskazywało na kradzież.

- Nie. - Na policzku Leo lekko pulsował niewielki mięsień. - To nie w porządku. Twój ojciec musiał cię pobić, żebym ja w końcu zrozumiał.

- Daj spokój - upierała się. - Ja sama to na siebie ściągnęłam.

Leo był wzburzony.

- To nie tak, Angel, nawet tak nie myśl. Gdybym mógł przewidzieć, że on będzie do tego zdolny... - Delikatnie pogładził jej obolały policzek. - Musisz być wymęczona.

Skinęła głową.

- Trochę.

Czuła, że jeżeli się położy, zaraz obiegają ją wspomnienia plamistej twarzy ojca, sposobu, w jaki jego ręka wystrzeliła znikąd i ciosu, po którym na moment straciła przytomność. I tego, jak się ocknęła, by zobaczyć, jak ojciec w pośpiechu przerzuca zawartość szuflad. Na szczęście pojawiła się Calista i przywołała strażnika od bramy. To on wyprowadził ojca Angel z willi, ale wcześniej, na jej wyraźne żądanie, przeszukał mu kieszenie. Szczęśliwie nie znalazł niczego wartego kradzieży.

- Nie chcę iść do łóżka - powiedziała, a Leo się skrzywił, niewłaściwie odczytując podtekst.

- Posłuchaj, nigdy bym...

Wzruszona, nakryła jego dłoń swoją.

- Nie, nie o tym myślałam. Po prostu nie chce mi się spać, przynajmniej jeszcze nie teraz. A nie chcę leżeć i rozmyślać o tym wszystkim.

Leo kiwnął głową. Po kilku chwilach siedziała wygodnie w pokoju telewizyjnym, przykryta miękkim kocem, a Leo poszedł przynieść coś do jedzenia. Kiedy wrócił, kręcił się wokół niej niczym kwoka, karmiąc ją zupą, bo w tym stanie nie mogła gryźć.

Nawiązała się między nimi nic serdecznego porozumienia i Angel z radością zanurzyła się w tej nowej rzeczywistości.

Leo włączył telewizor i bez słowa skargi oglądał z nią jakiś banalny program, rozumiejąc, że ona właśnie tego teraz potrzebuje. W końcu zasnęła, a Leo popatrzył na wspartą na swojej piersi głowę i dłonie obejmujące go z ufnością. Tak wiele pytań cisnęło mu się na wargi, ale przede wszystkim pragnął odpłacić Titowi Kassianidesowi za jej krzywdę. Musiał użyć całej siły woli, żeby nie zrobić jakiegoś głupstwa.

Pomyślał o swoim perfidnym planie wzbudzenia w niej zaufania i sympatii, a potem... to było ohydne i był prawdziwie zdegustowany sobą samym.

Wyłączył telewizor, wstał i uniósł ją w ramionach. Zabrał ją do swojej sypialni, położył się obok niej i delikatnie objął ramieniem.

Angel obudziła się o świcie. Leżała w łóżku Leo, w majtkach i koszulce. Było jej gorąco. Leo musiał jej zdjąć spodnie od dresu, kiedy ją wniósł na górę. On leżał obok, obejmując ją w pasie ciężkim od snu ramieniem.

Chciała wstać, ale powstrzymał ją mruknięciem.

- Zostań.

Posłuchała, ale nie mogła już zasnąć. Kiedy spróbowała unieść głowę, ostry ból natychmiast przypomniał jej wydarzenia poprzedniego dnia. Leo wyciągnął rękę i delikatnie obrócił ją do siebie. Wyraz jego twarzy powiedział jej, jak źle wygląda. Miała wrażenie, że zraniona strona urosła do rozmiarów piłki futbolowej. Skrzywiła się z bólu.

- Bardzo źle? - spytała.

Leo uśmiechnął się krzywo.

- Bardzo fantazyjny koloryt. Granatowo-amarantowy. I wielkość mojej pięści. - Potem jednak spowaźniał. - Pojedziemy dziś do szpitala, czy tego chcesz, czy nie.

Wolała mu się nie sprzeciwiać. Leżała spokojnie, obserwując go z sercem wezbrany miłością. Teraz, kiedy ściana nieufności między nimi pękła, uświadomiła sobie, że go kocha. Kocha naprawdę. Delikatnie przesunęła palcem po bliźnie nad jego wargą.

- Skąd ją masz?



Złapał ją za palec i pocałował.

- Chciałbym móc powiedzieć, że broniłem krzywdzonego dzieciaka.

- Ale było inaczej?

- Niestety tak. Kiedy miałem trzy lata, przewróciłem się na rowerze.

Kochała go w tej chwili jeszcze mocniej. Uśmiechnęłyby się, gdyby nie ból, ale Leo znów ją przytulił.

- Chodź tu do mnie i spróbuj zasnąć. Potrzebujesz snu.

Rzeczywiście, nadal czuła się zmęczona. Wtuliła się w niego i zamruczała sennie.

- Mmm, tylko mnie obudź, jak będziesz wstawał, to wrócę do siebie...

Miała zamknięte oczy, więc nie dostrzegła wyrazu bólu na jego twarzy. Kiedy zasnęła, Leo leżał bezsennie przez dłuższy czas, wpatrując się w przytłumione poranne światło.

Dwa tygodnie później Angel oglądała skończony komplet biżuterii dla Lucy. Patrzyła na niego, ale go tak naprawdę nie widziała. Ostrożnie dotknęła szczęki i spróbowała nią poruszyć. Opuchlizna zesza już całkowicie, został tylko niemal niewidoczny żółtawy cień, który dawał się zamaskować makijażem.

Następnego dnia po pobiciu Leo zabrał ją do prywatnej kliniki, gdzie wykluczono pęknięcie kości. Było to tylko bardzo poważne stłuczenie. Od tego wydarzenia Leo był ogromnie troskliwy, odwołał wszystkie publiczne zobowiązania i siedział z nią w domu pomimo jej ciągłych protestów. I tak jak przedtem wychodzili niemal co wieczór, teraz co wieczór jadali w domu, a któregoś dnia Leo zaskoczył ją, dając wolne gospodyni i samodzielnie przygotowując pyszną kolację. Nie zrobił dosłownie nic, co mogłoby ją powstrzymać od coraz mocniejszego zakochiwania się w nim.

Najwyraźniej czuł się winny, że tak źle ją ocenił.

Nalegał, by spali razem każdej nocy, ale bardzo uważał, żeby jej nie urazić. Poprzedniej nocy próbowała sprowokować go do pieszczot, ale chociaż był podniecony, odmówił. Traktował ją, jakby była porcelanową figurką, gotową się stłuc. W końcu jednak udało jej się przełamać jego opory i chociaż był nadzwyczaj ostrożny, czuła, że jest jej prawdziwie spragniony.

Z zamyślenia wyrwał ją szmer przy drzwiach. Stał tam, nonszalancko oparty o framugę. Serce zabiło jej mocno, jak zwykle na jego widok.

- Hej - powitała go nieśmiało.

Uśmiechnął się w odpowiedzi i pomyślała, że z uśmiechem na wargach wcale nie wygląda na wszechwładnego magnata przemysłowego ani na mężczyznę, który ją tak bezwzględnie zaszantażował.

Podszedł bliżej i starannie oglądał jej pracę. Nerwowo zerknęła na jego twarz, czekając na opinię. Podniósł bransoletkę, a potem kolczyki i długo obracał je w dłoniach. W końcu odłożył wszystko na blat.

- Jesteś w tym naprawdę dobra - powiedział. - Wiesz?

Zażenowana, lekko wzruszyła ramionami.

- Kocham to i gdybym mogła wyżyć z tej pracy, nic by mi nie brakowało do szczęścia.

Wyciągnął dłoń i musnął palcami ślad po uderzeniu.

- Już prawie dobrze.

- Tak. Jutro, przed spotkaniem z Arim i Lucy zamaskuję to makijażem.

Kiwnął głową i cofnął się o krok, chociaż mogłaby przysiąc, że chciał coś powiedzieć. Zapomniała o tym, kiedy usiedli do kolacji. Potem Leo wrócił do biura, do pracy, a ona poszła do pracowni, by jeszcze raz obejrzeć swoje dzieło. Nazajutrz miała zamiar kupić dla niego stosowne opakowanie.

Następnego dnia Leo stał w oknie swojego biura w Atenach, wpatrzony w przestrzeń. Jego umysł zaprzętała tylko jedna osoba: Angel, która odwróciła całe jego życie do góry nogami. Z kogoś, kto dostawał wysypki na myśl o budzeniu się rano u boku kobiety, zmienił się w mężczyznę, który nie mógłby zasnąć, nie będąc pewnym, że rano zobaczy ją u swojego boku.

Wspomnienie tego, jak swoim zachowaniem sprowadził na nią cierpienie, wciąż ogromnie go dręczyło. I chociaż na jej wyraźną prośbę obiecał ignorować Tita Kassianidesa, w cichości ducha żałował złożonej obietnicy.

Dopóki uraz był jeszcze świeży, powstrzymywanie się od kontaktów intymnych nie sprawiało Leo problemu. Troska o nią brała górę nad pożądaniem i tu także

dostrzegając w sobie zmianę. Dziwnie było uświadomić sobie, że teraz kierował się w kontaktach z nią czymś zupełnie różnym od pragnienia zemsty. Stało się to niepostrzeżenie i zaskoczyło go tym bardziej, że przecież kiedyś przyrzekał sobie solennie nie dać się nigdy wplątać w zdradliwą sieć uczuć i emocji.

Nie cierpiał analizować własnych przeżyć psychicznych, więc kiedy z otchłani rozmyślań wyrwało go pukanie do drzwi, powitał je z ulgą.

- Proszę.

W progu stanęła jego asystentka.

- Przyszedł Ari Levakis i chce się z panem widzieć.

- Dziękuję, Thalia. Poproś go.

Wszedł Ari, szeroko uśmiechnięty, i przywitali się serdecznie. Przez ponad godzinę rozmawiali o interesach, a potem poprosili o kawę.

Ari wyprostował się i popatrzył na przyjaciela z tak niezwykłą powagą, że Leo poczuł, jak jeżą mu się włosy.

- Rozmawiałem wczoraj z Angel. Powiedziała, że biżuteria będzie gotowa na wieczór. Mam nadzieję, że nie pracowała zbyt ciężko. - Ari zmarszczył brwi. - Nie widywaliśmy się ostatnio, ale mam nadzieję, że za bardzo jej nie przeszkadzałeś.

Leo uśmiechnął się lekko. Wciąż miał w pamięci obraz Angel z kolejnych wieczorów, kiedy po powrocie z biura zastawał ją pogrążoną w pracy, ubraną w nieśmiertelne ogrodniczki i koszulkę pokrytą pyłem ze szlifowania kamieni i kruszców. Jej widok niezmiennie poruszał go do żywego.

Dopiero po chwili uświadomił sobie, że nie odpowiedział przyjacielowi.

- Ani trochę - odparł bardziej szorstko, niż zamierzał. - Oboje z przyjemnością odpoczęliśmy od publicznych występów. Istotnie, pracowała bardzo ciężko, ale ona kocha to zajęcie.

I to była prawda. Kilka razy, całkowicie pochłonięta swoim zadaniem, wcale nie zauważyła jego obecności, dopóki nie podszedł i nie zdjął jej z uszu słuchawek z muzyką. Dopiero wtedy odwracała się do niego z uśmiechem.

- Kiedy usłyszałem, że się z nią spotykasz, miałem pewne wątpliwości. W końcu... dobrze wiemy, kim jest. W dodatku tak niespodziewanie pojawiła się w domu twojego ojca...

Leo popatrzył na przyjaciela ze szczególnym błyskiem w oku i Ari rozłożył dłonie w geście poddania.

- Nie możesz mnie za to winić. W Atenach jest mnóstwo pięknych kobiet, a ty wybrałaś akurat tę, można by powiedzieć, najmniej odpowiednią. Nikt by nie miał do ciebie pretensji, gdybyś zignorował ich rodzinę na ulicy.

Ari wiedział tylko pół prawdy. Jak zareagowałby na całość? Czy tak samo jak Leo nie dałby Angel szansy obrony? Czy zastraszyłby ją i zmusił do zostania swoją kochanką? Leo zakręcił się niespokojnie. A czy Angel zostałaby jego kochanką z własnej, nieprzymuszonej woli?

Chciał wygłosić jakiś frazes, czując się jak oszust, zniesmaczony swoim zachowaniem. Zdradliwa pamięć podsunęła mu obraz Angel z pierwszej nocy, kiedy się kochali, i poczuł się zagoniony do narożnika.

Angel zapukała do zewnętrznych drzwi biura Leo. Thalia uśmiechnęła się sympatycznie i zaprosiła ją do środka. Spotkały się już wcześniej, kiedy asystentka towarzyszyła Leo przy pracy w domu.

- Witaj, Angel. Leo rozmawia z Arim Levakisem, niedługo powinni skończyć. Ja wychodzę na lunch. Leo wie, ale gdyby czasem zapomniał, przypomnij mu, że będę z powrotem o drugiej.

Angel odpowiedziała uśmiechem.

- Nie ma sprawy. Też mu przyniosłam coś do zjedzenia.

Thalia wyszła, a Angel położyła małą brązową torebkę na biurku i obeszła poczekalnię. Urządzenie i wyposażenie pomieszczeń mówiły o bogactwie i prestiżu. Wracając z miasta po zakupie opakowań na biżuterię, pod wpływem impulsu, postanowiła wstąpić tutaj, bo nigdy dotąd nie była w biurze Leo.

Jej spojrzenie padło na papierową torebkę i skrzywiła się mimowolnie. Przyniosła mu kanapki z masłem orzechowym i dżemem. Czy aluzja nie była czasem zbyt głupio przejrzysta?

Podskoczyła, kiedy klamka się poruszyła i drzwi lekko uchyliły. Najwyraźniej spotkanie dobiegło końca, ale w drzwiach nikt się nie pojawiał. Usłyszała tylko dudniący głos Ariego.

- Oboje z Lucy bardzo ją polubiliśmy.

Wstrzymała oddech. Leo odpowiedział głosem głębokim i mocnym.

- Wiem o tym. - Zamilkł na chwilę i Angel wyobraziła sobie, jak przeczesuje palcami włosy.

Nawet go nie widząc, wyczuwała, że jest poirytowany i zastanawiała się dlaczego.

- Posłuchaj... Angel i ja... to chwilowe. Nie zamierzam się wiązać na stałe z pierwszą kobietą, która stanęła tu na mojej drodze.

Głos Ariego zabrzmiał sucho i zdecydowanie dalej od drzwi. Musiał zawrócić w głąb pokoju.

- Rozumiem, że ona może nie jest najbardziej... odpowiednim materiałem na żonę.

Angel skrzywiła się jak od bolesnego ukłucia nożem.

Usłyszała śmiech Leo i nóż jeszcze się zagłębił.

- Mój ojciec z pewnością nie byłby zachwycony perspektywą posiadania takiej synowej.

Ari parsknął krótkim śmieszkiem.

- Z pewnością... tylko czy ona o tym wie?

Głos Leo emanował lodowatym chłodem.

- Wie doskonale, czego oczekiwać po naszej relacji.

Ton odpowiedzi Ariego wskazywał, że nie dał się zniechęcić.

- Tak jak już wspomniałem, oboje z Lucy bardzo ją lubimy. I mam nadzieję, że ona naprawdę wie, czego się po tobie spodziewać. Za nic nie chcielibyśmy, żebyś ją zranił...

Głos Leo tylko pozornie był jedwabisty.

- Czy to ma być ostrzeżenie, Levakis?

Ari nie ustępował.

- Traktuj to, jak chcesz. Po prostu uważam, że Angel jest inna niż zahartowane w bojach panienki z naszych kręgów. Kiedyś myślałem inaczej, ale odkąd lepiej ją poznałem...

- Możecie się nie obawiać - przerwał mu Leo głosem twardym jak stal. - Oboje z Angel dokładnie wiemy, na czym stoimy.

Ari roześmiał się krótko.

- Lucy zbesztła mnie za pomysł przyjscia tutaj. Zobaczymy się z wami wieczorem. Ogromnie jestem ciekaw gotowej biżuterii.

Angel nie słuchała reszty. Na drżących nogach wycofała się do sekretariatu i niemal biegiem ruszyła do windy. Dopiero na dole przypomniała sobie o pozostawionych na biurku kanapkach. Przeraziła się, że Leo je znajdzie, ale nie miała zamiaru wracać. Wybiegła na ulicę, żeby tylko oddalić się z tego okropnego miejsca jak najszybciej.

Trochę później Angel po raz ostatni polerowała biżuterię dla Lucy i czyniła sobie gorzkie wymówki. Bo właściwie czego się spodziewała? Że Leo jakimś cudem się w niej zakocha? Była tylko jego kochanką. Zapragnął ją mieć, bo mu wpadła w oko i miał możliwość ją zaszantażować. W zamian dostała szczęście Delphi. Leo w końcu dowiedział się prawdy i miał wyrzuty sumienia, ale podsłuchana rozmowa dowodziła niezbicie, że jego uczucia wobec niej nie uległy najmniejszej zmianie.

Była naiwną idiotką, pozwalając sobie na przypuszczenie, że jego czułość może coś oznaczać.

Przycisnęła dłoń do brzucha i przygryzła wargę. Poprzedniej nocy, kiedy kochali się na jej naleganie, Leo się nie zabezpieczył, bo zapewniła go, że to bezpieczna faza cyklu, ale teraz nie była już tego taka pewna.

Na myśl, że mogłaby być w ciąży, zrobiło jej się zimno. Po tym, co usłyszała, nie mogła mieć żadnych wątpliwości. Prędzej czy później, Leo zamierzał ją porzucić i z pewnością nie chciałby zostać złapany na ojcostwo przez kobietę noszącą nazwisko Kassianides. Co gorsza, uznalby, że zrobiła to celowo. Pomimo zmiany w ich wzajemnych stosunkach wciąż miała wrażenie, że jednak dalej jej nie ufa.

Zadzwonił telefon, wrywając ją z niewesołych myśli. To Leo nalegał, by podłączyć telefon w jej pracowni.

- Słucham?

- Dlaczego nie zaczekałaś?

Ścisnęła słuchawkę obiema, mokrymi od potu dłońmi. A więc Leo znalazł kanapki.

- Musiałam wracać, żeby zapakować biżuterię. Chciałam ci tylko powiedzieć „cześć”, ale byłeś zajęty.

Milczał przez moment i doskonale go sobie wyobrażała w tym monumentalnym biurze.

- Dziękuję za lunch - powiedział w końcu.

Roześmiała się, ale nawet w jej własnych uszach zabrzmiało to fałszywie.

- Daj spokój, nie wiem, co mnie naszło...

- To było miłe. Do zobaczenia w domu o siódmej - dorzucił jeszcze.

Połączenie zostało przerwane i Angel powoli odłożyła słuchawkę. Była zakochana, ale to uczucie było skazane na klęskę.

Rodzina Parnassusów będzie miała swoją satysfakcję.

TLR

## ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

Ten wieczór dostarczył Angel ogromnej satysfakcji. Uznanie Ariego i Lucy, radość i satysfakcję z wykonanej pracy jeszcze przewyższyło wzruszenie zachowaniem Leo. Jakimś cudem mężczyzna, który przecież nie żywił dla niej żadnych uczuć, potrafił sprawić, że czuła się jak jedyna na świecie.

Przez cały wieczór był niezwykle troskliwy, ale powtarzała sobie, że to tylko pozory. Jednak kiedy Ari i Lucy wyszli na chwilę do dzieci, Leo ujął jej twarz w obie dłonie i pocałował ją mocno, zupełnie jakby tego naprawdę potrzebował.

Pogrążeni w pieszczotach, nie zauważyli powrotu gospodarzy, którzy radośnie zaproponowali im wolną sypialnię. Dopiero wtedy odskoczyli od siebie jak oparzeni.

Jednak na tym wszystkim kładła się cieniem rozmowa podsłuchana w biurze Leo.

- Mam nadzieję, że biżuteria naprawdę podoba się Lucy - powiedziała, zdejmując buty, już po powrocie do willi. - Jeszcze nigdy nie robiłam nic tak szybko i...

- Z całą pewnością. Oboje byli zachwyceni. Jesteś bardzo utalentowana.

Stał zbyt blisko, by mogła się czuć bezpieczna, w dodatku oczy błyszczały mu podejrzenie.

- Napijemy się drinka?

Z całej duszy pragnęła poczuć się w końcu bezpieczna za zamkniętymi drzwiami swojej sypialni.

- Wiesz... ja... - Bezradnie wzruszyła ramionami.

- Rozumiem.

Poprowadził ją do salonu i przygotował drinki dla nich obojga. Miała nikłe wrażenie, że zamierza z nią o czymś porozmawiać.

Po długiej chwili napiętego milczenia odezwał się w końcu.

- Oboje wiemy, że w kwestii naszej umowy wszystko się zmieniło. Jeżeli zechcesz odejść, nie chcę i nie mogę cię zatrzymać.

Nieświadomie zacisnęła dłoń na szklance.

- Ja... - zaczęła chropawo, ale Leo jeszcze nie skończył.

- Ale nie chciałbym, żebyś odeszła, Angel.



- Nie?

- Nie. Wciąż cię pragnę.

„Wciąż cię pragnę”. Ani słowa o uczuciu. Czego jednak mogła się spodziewać po podsłuchaniu rozmowy z Arim?

- Jak długo będziemy razem, pracownia jest twoja. Wkrótce będziesz zasypana zamówieniami. Niech to będzie dla ciebie początek wspaniałej kariery.

Nawet nie zapytał, czy ona chciałaby zostać, ale nie mogła mu pokazać, jak bardzo ją to zabolalo.

Uśmiechnęła się sztywno.

- Proponujesz, żebym z tobą została, dopóki się mną nie znudzisz, a ty w zamian pomożesz mi w karierze. A co, jeżeli tego nie zechcę?

Jego oczy pociemniały, twarz zastygła w maskę.

- Z pewnością bez problemu poradzisz sobie sama, ale przyznasz, że moja propozycja zapewniłaby ci niezłą odskocznnię.

To było dosyć bezwzględne, ale miał rację. Pod jego patronatem rozwój jej kariery można było uznać za pewnik. Czy jednak miała zostać w jego łóżku, wiedząc, że któregoś dnia zostanie stamtąd bez pardonu wyproszona?

Nagle wszystkie jej ambicje wydały się bardzo płaskie. Gdyby miała kiedykolwiek wybierać pomiędzy miłością Leo a najbliyskotliwszą nawet karierą, wybrałaby miłość. Ale Leo nie miał w swoim słowniku słowa „miłość”, a jeżeli nawet kiedyś ułoży sobie życie, to z pewnością z kimś o wiele bardziej odpowiednim niż ona.

Czuła, jak jej serce pęka, ale wzięła głęboki oddech i powiedziała:

- Czy wiesz, dlaczego przez tak długi czas nie opuściłam swojego domu? Musiałeś się dziwić, dlaczego tam tkwiłam, chociaż ojciec tak bardzo mnie nienawidził. Otóż zostałam dla Delphi. Po śmierci Damii była całkiem zagubiona. Irini, jej matka, nie umiała jej pomóc, a nasz ojciec jest pozbawiony ludzkich uczuć i mała została zupełnie sama. Obiecałam, że będę przy niej, dopóki nie ułoży sobie życia. Chciałam, żeby po ukończeniu szkoły zamieszkała ze mną, ale wtedy firma ojca zaczęła podupadać i nie mieliśmy pieniędzy. Delphi studiuje prawo. Pracowałam, żeby jej pomoc opłacić szkołę, a to oznaczało, że nie mogłyśmy się wyprowadzić z domu.

Słuchał, milczący i nieruchomy jak rzeźba.

- Długo czekałam na swoją wolność. Teraz, kiedy Delphi wyszła za Stavrosa, w końcu mogę zacząć własne życie.

Wargi Leo drgnęły.

- I tego właśnie chcesz? Pomimo tego, co mógłbym ci ofiarować?

Kiwnęła głową i zmusiła się do uśmiechu.

- Zamówienie od Ariego to więcej, niż mogłam kiedykolwiek oczekiwać. Zresztą musiałeś się już zorientować, że nigdy nie byłam odpowiednim materiałem na twoją kochankę.

Leo stał wysoki, ciemny, nieporuszony, z twarzą mroczną i gładką.

- Jutro wyjeżdżam do Nowego Jorku. Wracam za dwa tygodnie. Wtedy powiesz mi, co zdecydowałaś, i zobaczymy. Zastanów się jeszcze.

Wolno pokiwała głową.

- Dobrze. - Wstała i odstawiła szklaneczkę na stolik. - Jestem zmęczona - powiedziała. - Idę się położyć.

- Dobranoc, Angel.

Wyszła z pokoju, przekonana, że widzi Leo po raz ostatni.

Dwa tygodnie później Leo wszedł do domu i od razu wiedział, że Angel odeszła. Nigdy nie przypuszczał, że zostanie porzucony przez kobietę, a jednak tak się stało.

Wszedł do pomieszczenia, które służyło jej za pracownię. Wnętrze było posprzątane, wszystkie materiały i narzędzia ułożono w równych rzędach. Leżał tam także list.

„Drogi Leo, zostawiam rzeczy na wierzchu, tak będzie łatwiej wszystko rozmontować i wywieźć. Wiem, że to się może wydawać trochę dziwaczne, zwłaszcza po tym wszystkim, co się wydarzyło, ale dziękuję Ci za wszystko i życzę pomyślności.

Angel”.

Leo zgniótł kartkę w dłoni i stał przez dłuższą chwilę ze zwieszoną głową. A potem, wyładowując nagłą złość, gwałtownym ruchem zrzucił ze stołu wszystkie narzędzia i materiały jubilerskie. Małe brylanciki rozsypały się szeroko i mrugały do niego kpiąco z podłogi...

### *Trzy miesiące później*

Angel bolały plecy. Wygięła się w tył i pomasowała bolące mięśnie. Była w ciąży i brzuch już zaczynał być widoczny. Następnego dnia po rozmowie z Leo miała niewielkie krwawienie, które mylnie uznała za miesiączkę. O pomyłce upewnił ją dopiero brak następnej, a badanie lekarskie potwierdziło ciążę.

- Usiądź i odciąż nogi, skarbie.

Angel uśmiechnęła się do Mary, z którą pracowała w małej kafejce na terenie swojej dawnej szkoły w Connemara.

- Nic mi nie będzie - odpowiedziała dziarsko.

Starsza kobieta, z którą znały się jeszcze z czasów szkolnych, kiedy Mary pracowała jako kucharka, uśmiechnęła się czule.

- W takim razie możesz obsłużyć ostatniego gościa. Właśnie zaparkował.

Angel zabrała notes i wyszła z baru. Marzyła by się już znaleźć w małym domku, który dzieliła z wnuczką Mary, i wziąć gorącą kąpiel.

W pierwszej chwili, oślepiona zachodzącym słońcem, nie dostrzegła nikogo, zaraz jednak od stolika w rogu podniósł się wysoki mężczyzna. Nie musiała mu się przyglądać, wyczuła instynktownie kto to. Ciemnowłosy, przystojny, pewny siebie Leo.

Zaskoczenie było tak silne, że ugięły się pod nią kolana, a świat zawirował. Byłaby upadła, ale podtrzymały ją mocne dłonie. Leo posadził ją na krześle i przyklęknął obok. Pojawiła się też zaaferowana Mary.

- Dobrze się czujesz, Angela? Mówiłam, że nie powinnaś być cały dzień na nogach. Ale taki z ciebie uparciuch...

Przeraziła się, że Mary powie za dużo i uspokajająco machnęła ręką.

- Już dobrze. Zdziwiłam się po prostu, bo my się znamy. To mój stary przyjaciel...

Sprytna Irlandka przez chwilę przenosiła wzrok pomiędzy nimi dwojgiem i w oka mgnieniu zrozumiała wszystko. Angel wyczytała to z jej bystrego spojrzenia.

- Na pewno już dobrze? - spytała z troską. - Chcesz, żebym zostawiła was samych?

Angel kiwnęła głową, chociaż obawiała się zostać z Leo sam na sam. Musiała jednak stanąć twarzą w twarz z ojcem swojego dziecka.

- Wszystko w porządku, Mary. Wracaj do domu.

- A co z tobą? Nie masz samochodu, a rower został w domu.

- Ja ją odwiozę - obiecał Leo.

Mary nie sprawiała wrażenia uspokojonej, ale w końcu wyszła, nie kryjąc rozdrażnienia i rzucając Leo podejrzliwe spojrzenia.

Zostali sami i Leo wstał. Był w džinsach, ciemnej bluzie i płaszczu. Angel powoli wracała do siebie.

Była wdzięczna losowi, że ma na sobie obszerny fartuch zakrywający brzuch.

- Angela? - spytał.

Zacząła wyjaśniać, bo to było łatwiejsze niż rozmowa. Kiedy była w szkole, siostry uznały, że „Angel” to nieodpowiednie imię i nazywały ją Angelą. Dla Mary, która pracowała w szkolnej kuchni, była zawsze Angelą.

- Jeździsz rowerem po tych drogach?

Znów przytaknęła, zauważając delikatne zmarszczki wokół ust Leo.

- Nie są może najlepsze, ale można się przyzwyczaić...

- Nie najlepsze? Toż to czyste samobójstwo!

Ta banalna rozmowa zaczynała ją nużyć.

- Chyba nie przyjechałeś tu dyskutować o irlandzkich drogach? A w ogóle, to jak mnie znalazłeś?

Przeczesał palcami włosy, znacznie teraz dłuższe.

- Ponad miesiąc musiałem przekonywać twoją siostrę, zanim mi w końcu powiedziała.

Angel jeszcze przez miesiąc od rozstania z Leo mieszkała w Atenach i bardzo przeżyła fakt, że Leo nie wykonał najmniejszego gestu, by ją odnaleźć. Było to zupełnie

irracjonalne, bo przecież to ona odeszła, dając mu wyraźnie do zrozumienia, że nie jest zainteresowana wspólną przyszłością.

Przygryzła wargę i spojrzała na niego.

- Nie zamierzałam tu przyjeżdżać, ale kiedy się dowiedziałam... - przerwała.

Owszem, chciała mu powiedzieć o dziecku, ale jeszcze nie w tej chwili. Nie sądziła, że spotka się z nim tak szybko. Nie wiedziała, jak przyjmie tę nowinę po tym wszystkim, co powiedział tamtego dnia w biurze. Wciąż doskonale pamiętała każde słowo.

Opuściła głowę, ale Leo przytrzymał ją delikatnie i znów zwrócił do siebie. W jego oczach widać było ból. Szybko zrozumiała, że oddalenie nie wyleczyło jej z uczucia do niego. Teraz było chyba jeszcze gorzej.

- Czego się dowiedziałas?

Odruchowo przyłożyła dłoń do brzucha.

- Jestem w ciąży.

Przez dłuższą chwilę nic się nie działo. Żadne z nich się nie poruszyło. A potem Leo zrobił ostatnią rzecz, jakiej by się spodziewała. Sięgnął jej za plecy, rozwiązał fartuch i ściągnął przez głowę.

Pod dotykiem jego dużych dłoni zadygotała.

- Leo, co...?

Ale on tylko przyłożył palec do jej warg.

- Ciii.

Spod fartucha wyłoniło się w całej okazałości uwypuklenie jej brzucha, podkreślone przez obcisłą czarną koszulkę. Leo przykląkł i przyłożył do niego dłoń, szeroko rozsuwając palce.

Dotyk jego dłoni budził tak wiele emocji. Spojrzała na jego twarz i dostrzegła tam wyraz bezgranicznego zachwyty, ale przewidująco zabroniła sobie snuć fantastyczne wizje.

- Leo, dlaczego tu przyjechałeś?

Potrząsnął głową, nie zdejmując dłoni z jej brzucha.

- Jak możesz pytać? Powinnaś mi była powiedzieć.

Zawstydziała się i spuściła głowę.

- Zorientowałam się dopiero dwa miesiące temu, a potem...

Wyobraziła sobie wtedy, jak idzie do niego i zastaje go z nową kobietą. To byłoby zbyt ciężkie do zniesienia. Dlatego, jak tchórz, uciekła w najdalsze miejsce, jakie знаła.

Nie była w stanie myśleć, kiedy był tak blisko. Z wysiłkiem wstała, usuwając się od jego dotyku i cofnęła o krok. I wtedy ogarnęło ją uczucie osamotnienia.

- Nasz związek nigdy nie miał trwać, nawet jeśli chciałeś, żebym jeszcze przez jakiś czas była twoją kochanką. Niechcący usłyszałam waszą rozmowę z Arim Levakisem tamtego dnia w biurze i wiem, że nigdy nie zamierzałeś się ze mną wiązać na stałe. Jeżeli przyjechałeś, bo chcesz, żebym znów była twoją kochanką...

Skrzyżował ramiona na piersiach i skierował spojrzenie na jej brzuch.

- Ten etap mamy już chyba za sobą, nie sądzisz?

- To, że jestem w ciąży, nie oznacza, że chcę cię w jakiś sposób ograniczać. Doskonale rozumiem, że nie chcesz się ze mną wiązać...

- Angel, zamilknij.

Umilkła, a Leo podszedł bliżej. Chciała się cofnąć, ale miała za sobą stół. Desperackim gestem wyciągnęła przed siebie dłonie.

- Leo, proszę, nie...

- Nie, co? Mam cię nie dotykać? Nie umiem się przed tym powstrzymać, kiedy jesteśmy w tym samym pomieszczeniu. I co jeszcze? Miałem cię nie szukać? Przed tym także nie umiałem się powstrzymać. Pojechałbym na koniec świata, żeby cię odnaleźć.

Serce załomotało jej gwałtownie.

- Leo, przestań. Niech ci się nie wydaje, że skoro jestem w ciąży, zgodzę się na wszystko.

Kompletnie zignorował jej słowa, sięgnął natomiast do zapinki i rozpuścił jej włosy. Były teraz sporo dłuższe i ciężką falą opadły jej na ramiona.

Owinął sobie kosmyk wokół palców i stanął tak blisko, że stykali się biodrami.

- Kiedy mnie zostawiłaś, przeżyłem piekło. Wróciłem z Nowego Jorku i znalazłem twój list. Rozbiłem warsztat w drobny mak i na miesiąc wróciłem do Nowego Jorku, gdzie spędzałem stanowczo zbyt dużo czasu w obskurnym irlandzkim barze. - Roześmiał

się niewesoło. - Potem wróciłem do Aten i zachowywałem się tak paskudnie, że Calista wciąż płakała, zwolniłem mnóstwo osób, a Ari i Lucy przestali się do mnie odzywać. - Wciąż nawijał sobie na palec kosmyk jej włosów. - Dopiero po tych dwóch okropnych miesiącach przyznałem się przed samym sobą do bólu, jaki mi sprawiło twoje odejście. I zacząłem przekonywać twoją siostrę, żeby mi zdradziła miejsce twojego pobytu.

Wzięła głęboki oddech, zupełnie jakby miała zstąpić w otchłań.

- Leo, nigdy nie poprosiłeś, żebym została. Mówiłeś tylko o tym, co mi dasz, jeżeli zostanę.

Puścił jej włosy i popatrzył na nią uważnie. Po raz pierwszy dostrzegła w jego oczach bezradność.

- Obawiałem się, że jeżeli cię poproszę, odmówisz. Przecież nigdy wcześniej nie dałem ci wyboru. Sądziłem, że moja jedyna szansa, to skusić cię tym, na czym ci zależy.

Potrząsnęła głową.

- Prawdę powiedziawszy, pewnie bym i tak odeszła. - Widziała, jak twarz Leo tężeje, a blask w oczach przygasa.

Ale zanim zdążył całkowicie schować się do skorupy, wzięła go za rękę i przycisnęła ją do serca.

- Nie dlatego, że nie chciałam zostać. Chciałam, aż za bardzo. - Czuła łzy pod powiekami, ale już o to nie dbała. - Kocham cię, Leo, i nie mogłam znieść myśli, że któregoś dnia się mną znudzisz i znajdziesz sobie inną.

Leo jęknął, otoczył ją ramionami i przytulił mocno, a kiedy się rozplakała, delikatnie scałował jej łzy.

- Angel, moja najśłodsza Angel, nie płacz - prosił - Tak bardzo chciałbym jeszcze raz usłyszeć to, co powiedziałaś wcześniej.

- Kocham cię - wykrztusiła wśród łkań. - I... jestem bardzo szczęśliwa, że będziemy mieli dziecko.

Leo zamknął ją w objęciach i kołysał lekko.

- I ja także... ja także...

Wciąż płakała, kiedy posadził ją na krześle i przykląkł obok. Wprawdzie powiedział dużo ważnych rzeczy i wydawał się zadowolony z ciąży, ale wciąż nie wyznał, że ją kocha...

- Angel, to co słyszałaś w biurze... - Sprawiał wrażenie zawstydzonego. - Byłem strasznym tchórzem. Prawda jest taka, że zapragnąłem cię w chwili, kiedy cię ujrzałem. A potem, kiedy odkryłem, kim jesteś, i zobaczyłem, jak wślizgujesz się do domu... Właśnie zdecydowałem wrócić do Aten, a to wszystko, przez co musiała przejść moja rodzina, było wciąż bardzo świeżym wspomnieniem... I nagle ty okazałaś się wrogiem. To wszystko zmieniło. Nie mam na to żadnego usprawiedliwienia, ale kiedy chciałaś odejść, chwyciłem się ostatniej szansy, żeby cię ze sobą związać. Wykorzystałem ślub Delphi i Stavrosa, mylnie interpretując jego znaczenie dla ciebie. - Z uczuciem ucałował jej dłoń. - Kiedy tamtego dnia Ari mówił o tobie, już zaczynałem rozumieć, że moje uczucie do ciebie to coś więcej niż tylko pożądanie. Ale przez całe dotychczasowe życie byłem nauczony ukrywać uczucia i unikać intymności w obawie, że mój świat znów runie, tak jak wtedy, gdy byłem dzieckiem. Nie umiałem mu tego wyjaśnić, a ponieważ mówił o tobie tak ciepło, zacząłem być zazdrosny. Zazdrosny o to, że on mówił tak, jakby miał prawo chronić ciebie przede mną. - Otoczył ramionami jej brzuch, a ona nakryła jego dłonie swoimi. - Moje lęki z dzieciństwa były niczym wobec tego, z czym musiałem się zmierzyć, próbując żyć bez ciebie. Kocham cię, Angel, i kocham nasze dziecko. Chcę, żebyś wróciła ze mną do domu i została moją żoną.

Otworzyła usta, ale zanim zdążyła coś powiedzieć, Leo znów się odezwał:

- I wcale nie dlatego, że jesteś w ciąży. - Pochylił się i pocałował ją w brzuch. - Nie umiem i nie chcę bez ciebie żyć, a jeżeli nie zechcesz ze mną wrócić, przeprowadzę się tutaj, bo już nigdy cię nie opuszczę.

Pochyliła się z sercem przepelnionym miłością i ujęła jego głowę w obie dłonie.

- Zakochałam się w tobie tamtego wieczoru, kiedy wynurzyłeś się z basenu.

Pocałowała go słodko i czule, a on wtulił się w nią, powtarzając:

- Całuj mnie, całuj. Tak bardzo się za tobą stęskniłem. - W końcu podniósł głowę. - Czy wyjdiesz za mnie, Angel? - zapytał niespokojnie. - Kocham cię nad życie i nie mógłbym bez ciebie żyć.



- Tak, Leo - odpowiedziała z mocą. - Wyjdę za ciebie i wrócę z tobą do domu. - Nagle coś przyszło jej do głowy i nerwowo przygryzła wargę.

Natychmiast dostrzegł zmianę.

- Co się dzieje? - zapytał z troską.

- Twój ojciec... On musi mnie nienawidzić...

Leo rozjaśnił się uśmiechem.

- Wiesz, zawsze sądziłem, że mój ojciec wybrał Olimpię na zimno, tylko dlatego, że jest tak różna od mojej matki. Ale myliłem się. Ojciec kocha Olimpię, a nigdy nie kochał mojej matki. Dowiedziałem się o tym bardzo niedawno. Jest już starym człowiekiem i będzie szczęśliwy, jeżeli nasze rodziny zakończą ten dawny spór. Zresztą nigdy nie obarczał cię żadną odpowiedzialnością.

Ulżyło jej, ale musiała się jeszcze upewnić.

- Naprawdę?

- Naprawdę - potwierdził. - To co, wracamy do domu?

- Tak, proszę.

Wstała, a Leo pomógł jej się ubrać. W Irlandii zaczynała się już jesień, popadywał deszcz, a po szarym niebie wędrowały ciemne chmury.

Wsunęła dłoń w rękę Leo i wskazała stare, gotyckie opactwo.

- Kiedy byłam w szkole, lubiłam sobie wyobrażać, że któregoś dnia przyjedzie po mnie przystojny książę.

Leo odwrócił ją twarzą do siebie i owinał połami swojego płaszcza, tak że wystawał jej tylko nos. Wyczuwał wyraźnie niewielkie jeszcze zaokrąglenie jej ciąży.

Ich dziecko. Teraz byli rodziną.

- Wybacz swojemu księciu, że pojawił się trochę spóźniony. Ale zabierze cię do domu i nigdy nie opuści - powiedział chropawo.

Uśmiechnęła się drżąco.

- Czekałabym dłużej, gdyby było trzeba.

